



HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®



SPOSÓB
NA PLAYBOYA

CAITLIN CREWS

Caitlin Crews

Sposób na playboya

Tłumaczenie:
Monika Łesyszak

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Mimo że minęło południe jego wysokość książę Patrizio, zakała królewskiego rodu i utrapienie Adriany Righetti, nadal spał w olbrzymim łożu w swoim apartamencie. Oczywiście nie sam.

Według plotkarskich gazet młodszy brat następcy tronu, wolny od dynastycznych obowiązków, pozbawiony sumienia i elementarnego choćby poczucia przyzwoitości, nie spędził sam ani jednej nocy od czasu osiągnięcia dojrzałości.

Tak jak przewidywała, zobaczyła splecioną z nim rudowłosą dziewczynę, z którą zrobił z siebie widowisko na zaręczynowym przyjęciu brata. Ale widok nagiej brunetki, obejmującej z drugiej strony muskularny, złocisty tors, kompletnie ją zaskoczył. Odwróciła wzrok od prześcieradła, ledwie zakrywającego biodra. Nie zareagowała na rozbawione spojrzenie i szelmowski uśmiezek na nieprawdopodobnie pięknej twarzy księcia Pata.

– Wskakuj, śmiało – zakpił w żywe oczy na widok jej przerażonej miny. – Starczy miejsca dla trzeciej.

– To bez wątpienia kusząca propozycja, ale nie skorzystam – odrzekła z godnością.

Pato odsunął brunetkę z wprawą świadczącą o bogatej praktyce i odgarnął z czoła zbyt długie brązowe włosy.

– Nie jesteś w kinie. Dołącz do nas albo wyjdź – zażądał.

Adriana popatrzyła z pogardą na nicponia, dbającego jedynie o własne przyjemności. Nie mogła uwierzyć, że zrzucano jej na barki taki balast po trzech latach pracy w charakterze osobistej asystentki następcy tronu, Lenza. Niepoprawny Pato wciąż dostarczał prasie pożywki i przynosił wstyd rodzinie. Nikt nie zliczyłby jego erotycznych przygód i rozbitych sportowych samochodów, wartych miliony. Zesłano ją tu na dwa miesiące, do czasu zaślubin Lenza, właśnie dlatego, że Pato nie potrafił zachować się należycie nawet przez jeden dzień, w dniu zaręczyn rodzonego brata.

Adriana zrobiłaby wszystko dla księcia Lenza, ale wolałaby, żeby poprosił o coś innego. Nic gorszego nie mogło jej spotkać. Po trzech latach wiernej, lojalnej służby zaczęła wierzyć, że zdoła zmyć historyczną skazę, plamiącą niegdyś szanowane nazwisko.

Tymczasem Lenz wezwał ją tego ranka do swego prywatnego gabinetu i oświadczył:

– Pato potrzebuje nadzoru przez najbliższe dwa miesiące. Jeśli ktoś rozsądny go nie przypilnuje, zniweczy moje plany, a gram o wysoką stawkę.

Chodziło o małżeństwo ze śliczną księżniczką Lisette. Potrzebował pozytywnego wizerunku. Kitzinia, mały kraj w wysokich Alpach, słynął z licznych ośrodków narciarskich, przepięknych górskich jezior, otoczonych zamkami i luksusowymi willami oraz komfortowych kurortów. Turystów przyciągały bajkowe historie, a nie skandale.

Adriana nie wyobrażała sobie, jak przetrwa dwa miesiące w tym piekle, patrząc na rozpustę, lenistwo i egoizm młodszego brata następcy tronu. Ale Lenz ją o to poprosił. Skoczyłaby dla niego w ogień, ponieważ jako pierwszy zignorował jej skompromitowane nazwisko i przyjął ją do pracy. Zasłużył na lojalność.

– Wolałabym przejść na czworakach po tłuczonym szkłe, niż wskoczyć do łóżka Waszej Książęcej Mości, przy całym należnym szacunku – odparła z uprzejmym uśmiechem.

Pato odchylił głowę i roześmiał się serdecznie.

Adriana musiała przyznać, aczkolwiek z niechęcią, że nie brakuje mu uroku. Gdyby wygląd odzwierciedlał cechy charakteru, to nie on, lecz Lenz powinien odziedziczyć legendarną, oszałamiającą urodę po matce: czekoladowe włosy, zmysłowe usta, pięknie rzeźbione rysy, wspaniałe oczy i zniewalający uśmiech.

Pato wyplątał się z kłębowiska nagich kończyn, ściągnął prześcieradło i obwiązał sobie wokół talii. Według oceny Adriany zrobił to raczej po to, by ją jeszcze bardziej zgorszyć, odsłaniając nagość swoich towarzyszek, niż żeby zakryć własną. Przeciągnął się leniwie i uśmiechnął ironicznie na widok jej przerażonego spojrzenia.

– Ciekawe, co pupilka mojego brata robi o tak wczesnej porze w mojej sypialni z tym swoim oskarżycielskim spojrzeniem i typową dla siebie miną cenzora? – zagadnął.

– Po pierwsze, trudno nazwać południe wczesną porą – odparła, znacząco zerkając na zegarek.

– To zależy, co człowiek robił w nocy. Mówię oczywiście o sobie, ponieważ na pewno spędziłem ją ciekawiej niż ty.

Adriana uniosła brwi, a on znowu się roześmiał, jakby bawiło go jej oburzenie. Nie zamierzała dostarczać mu rozrywki.

– Po drugie, najwyższa pora, aby te panie opuściły sypialnię. Nieważne, co tu robiły. Wkrótce przeczytamy o tym w pasie – tłumaczyła dalej cierpliwie. – Czy Wasza Wysokość je wyprosi, czy mam wezwać ochronę, żeby je usunęła?

– Zajmiesz ich miejsce?

Adriana wbrew woli zerknęła na opalony tors. Wielokrotnie oglądała księcia w całej okazałości w ryzykownych publikacjach prasowych, ale nigdy na żywo. Zaskoczyła ją własna reakcja. Powinna czuć do niego odrazę i faktycznie czuła, ale tylko intelektualną, bynajmniej nie fizyczną. Nie potrafiła oderwać wzroku od wspaniałej sylwetki, co najwyraźniej nie umknęło jego uwadze.

– Zwykle to ja ustalam reguły w łóżku, ale zapewniam cię, że jeśli skorzystasz z propozycji, nie pożałujesz.

Nie ulegało wątpliwości, że znów ją prowokował. Zaskoczyło ją tylko, że sugestia rozpałała jej wyobraźnię. Przeraziła ją własna reakcja.

– Proszę sobie oszczędzić szczegółów swych erotycznych upodobań. Znam je doskonale. Prasa z lubością relacjonuje je od lat.

Znów ją zaszokował, gdy wyciągnął rękę i rozpiął trzy górne guziki żakietu, który zakładała do ulubionej ołówkowej spódnicy. Zanim ochłonęła, oświadczył z uśmiechem:

– Za dużonosisz na sobie. Zasada numer jeden: pokazuj więcej ciała.

Adrianę oblała fala gorąca. Nieprędko wyrównała oddech. Gdy ochłonęła, ponownie uświadomiła sobie, że Pato celowo ją drażni. Odparła pokusę poprawienia odzieży. Pewnie liczył na to, że umknie z płaczem jak poprzednie pracownice, które Lenz przysłał do niego w ubiegłych latach. Nie zamierzała iść w ich ślady.

– Te sztuczki na mnie nie działają – oświadczyła lodowatym tonem.

– Na pewno?

– Poza tym już nie pracuję dla księcia Lenza. Wskutek odrażającego zachowania Waszej Wysokości, które obraziło narzeczoną następcy tronu, całą jej rodzinę i korpus dyplomatyczny, zostałam przysłana tutaj. Pozostanę do dyspozycji Waszej Wysokości aż do ślubu księcia.

– Do pełnej dyspozycji? – dociekał z błyskiem rozbawienia w orzechowych oczach.

– Jako asystentka, sekretarka, guwernantka i strażniczka. Zresztą mniejsza o nazwę. Zadanie pozostaje to samo.

– Jasne. Nie szukam faworyty, ale gdybym jej potrzebował, nie wybrałbym szarej kury, wiecznie zgorszonej moim zachowaniem. Lepiej wracaj do mojego

porządnego brata i powiedz mu, że takie kury to ja jadam na śniadanie.

– Szkoda, że Wasza Wysokość przespał jego porę. Nigdzie stąd nie pójdę. I żadne obelgi mnie nie obrażą.

– Twierdzisz, że zdołałem urazić Lisette i całą jej rodzinę bez najmniejszego wysiłku. Spróbuj sobie wyobrazić, jaką przykrość mogę sprawić komuś, kogo obiorę sobie za cel.

– Nie muszę sobie niczego wyobrażać. To ja tuszowałam ostatnich pięć skandali wywołanych przez Waszą Księżęcą Mość. W ciągu jednego roku.

– Różni lekarze, których nigdy nie poznałem, zdiagnozowali u mnie w rozmaitych parszywych publikacjach uzależnienie od adrenaliny, a to oznacza, że lubię wyzwania. Sprawdzimy tę teorię?

Zachowanie spokoju przyszło Adrianie z większym trudem niż kiedykolwiek, ponieważ patrzył na nią tak, jakby czytał w jej myślach.

– Nie rzucam Waszej Wysokości wyzwania – sprostowała.
– Wasza Wysokość nie jest w stanie mnie obrazić, ponieważ nie interesuje mnie jego opinia. Moja misja polega wyłącznie na zapobieganiu kolejnym ekscesom przez najbliższe dwa miesiące, zgodnie z wolą nie tylko brata, ale również ojca Waszej Księżęcej Mości.

Po ostatnim zdaniu Adriana raczej wyczuła, niż spostrzegła w nim jakieś nieokreślone napięcie.

– Czy wytoczyłaś swoją najcięższą broń? Jeżeli tak, to znaczy, że zdołałem cię zbić z tropu. Prawdopodobnie nie powinnaś mi udzielać tej ostatniej informacji.

– Naświetlam tylko rzeczywistą sytuację.

– Nie zamierzam sprzeciwiać się woli mojego króla, nawet jeśli, jak na ironię, przydzielił mi akurat pannę Righetti na strażniczkę moralności.

Adriana roześmiała się niewesoło, bynajmniej nierozbawiona. Wręcz przeciwnie. Ostatnia, zgoła niespodziewana uwaga zabolą tak samo mocno jak wszystkie, które w życiu usłyszała. Powinna za przykładem braci i kuzynów opuścić Kitzinię i rozpocząć anonimowe życie na obcej ziemi. Dlaczego uwierzyła, że sama jedna potrafi zmyć plamę ze swego rodu, o której nikt w królestwie nie zapomniął ani na chwilę? Nauczona doświadczeniem, nie okazała, jak bardzo ją zranił.

– Nie sądziłam, że Wasza Wysokość miał okazję poznać tożsamość nudnej, szarej kury – odparła.

– Każdy zna twoje nazwisko, Adriano. Twoja krew mówi sama za siebie.

Adriana cierpiała męki, choć słyszała gorsze obelgi. Nie odwróciła jednak wzroku. Gdyby nie uodporniła się już w szkole podstawowej, dawno by się załamała.

– Owszem, Almado Righetti popełnił straszny czyn przed stu laty. Ale jeżeli Wasza Wysokość liczy na to, że ucieknę z płaczem na wspomnienie mojej rodzinnej historii, czeka go rozczarowanie.

– Nie potrzebuję strażniczki ani faworyty.

– Nie pracuję dla Waszej Wysokości, tylko dla księcia Lenza. Przydzielił mi takie zadanie i zrobię wszystko, żeby go zadowolić.

Znów dostrzegła w oczach Pata jakiś dziwny, przelotny błysk. Nie potrafiła odgadnąć jego znaczenia, ale wyczuwała w nim siłę charakteru. Przemknęło jej przez głowę, że gdyby ją wykorzystał w dobrym celu, mógłby zrobić wiele pożytecznych rzeczy. Ale nie chciał.

– Nie przypominam sobie żadnych męczenników z rodu Righettich, tylko morderców, zdrajców i kochanki królów. O tych ostatnich chętnie bym z tobą podyskutował. Nie znoszę pustego łóżka.

– Wiem.

– Zasada numer dwa: przed księciem wypada uklęknąć. Najlepiej zacznij od razu. Tutaj. – Wskazał miejsce u swoich stóp.

Adriana natychmiast wyobraziła sobie, jak pada na kolana, rozwija go z prześcieradła i robi to, co najwyraźniej sugerował. Oblała ją fala gorąca. Pato uśmiechnął się ironicznie, jakby wiedział, jakie skojarzenia obudził. Na szczęście rudowłosa towarzyszka odwróciła jego uwagę, ciągnąc go za ramię. Adriana skorzystała z okazji:

– Proponuję odprawić te panie, włożyć ubranie i przejść do gabinetu. Należałoby przedyskutować zasady współpracy.

– Proponuję zacząć od zaraz. Po pierwsze, nie znoszę, jak ktoś próbuje mi rozkazywać.

– Nieważne, co Wasza Wysokość powie. Wysłucham, może nawet uprzejmie pokiwam głową, ale zrobię swoje. W ten czy inny sposób doprowadzę do tego, że zacznie się Wasza Wysokość przyzwoicie zachowywać.

Pato odprawił towarzyszeki tak dyskretnie, jak to możliwe, wziął prysznic i zadzwonił do brata.

– Przez te wszystkie lata myślałem, że to prawdziwa miłość: przyszły król i potomkini najśłynniejszego zdrajcy w dziejach kraju. Tak szepczą po kątach w pałacu i piszą na plotkarskich blogach.

Po ostatnim zdaniu zapadła znacząca cisza. Pato cierpliwie czekał na odpowiedź. Nie rozumiał, dlaczego rozsadza go złość. Zwykle oskarżano go o brak jakiegokolwiek wrażliwości. Ale przeżył wstrząs. Zupełnie inaczej wyobrażał sobie Adrianę.

– Nic nas nie łączy – wyznał w końcu Lenz.

– Szkoda, że mnie nie ostrzegłeś. Wygląda tak jak te wszystkie królewskie faworyty z rodu Righettich.

– Ale nie jest taka.

– W takim razie co robiła u ciebie przez te wszystkie lata?

– Pracowała. Nawiasem mówiąc, doskonale. Reprezentuje sobą znacznie więcej niż ładną buzię. Á propos: dziennikarze zbierają obfite żniwo, usiłując odkryć tożsamość twojej ostatniej zdobyczy.

– Której?

– Nieważne – westchnął Lenz. – Grunt, że mimo wszystko ludzie cię uwielbiają.

– Każdy z nas ma jakąś rolę do odegrania.

Jego starszy brat znów ciężko westchnął.

– Inaczej sobie to wszystko wyobrażałem. Powinienem święcić triumfy, a tymczasem czuję się jak uzurpator.

Pato włożył spodnie i koszulę i wyszedł z wielkiej sypialni. Przytłaczała go historia tego miejsca: niezliczone intrygi, knowania, przysięgi i koszty ich dotrzymania. Dochodzili do ostatniego etapu gry o wielką stawkę. Mieli bardzo wiele do stracenia.

– Nie trać wiary teraz, kiedy niemal dotarliśmy do celu – pocieszył.

– Co ma wiara do bezdusznych manipulacji?

– Jeżeli ją stracisz, wszystko pójdzie na marne – przekonywał Pato, głęboko poruszony przygnębieniem brata. – Co wtedy zrobimy?

Lenz przerwał na chwilę, żeby kogoś wysłuchać, po czym oznajmił:

– Muszę kończyć. Obowiązki wzywają. Najgorsze, że nasza gra wymaga poświęcenia i to nie ode mnie, co spędza mi sen z powiek. Przeraża mnie własny egoizm. Gdybym był lepszym człowiekiem, dobrym bratem...

– Decyzja zapadła. Jesteśmy, kim jesteśmy i nie mamy odwrotu.

Lenz znów zamilkł. Pato wiedział, jakie demony go prześladowają. Te same co jego.

– Bądź tak miły dla Adrianie, jak potrafisz – poprosił Lenz po dłuższej chwili.

– Czy to rozkaz?

– Tak.

Pato roześmiał się z goryczą na wspomnienie wszystkich dotychczasowych posunięć i tych, które jeszcze planowali.

Na wspomnienie zaszokowanej miny Adrian, kiedy kazał jej przed sobą uklęknąć, krew zawrzała mu w żyłach.

Pato zastał Adrianę w małym pokoju przyjąć za głównym korytarzem swych rozległych apartamentów. Bezcenne antyki i wspaniałe dzieła sztuki podkreślały jego status. Wolał swoje mieszkanie w Londynie, gdzie nie musiał wygłaszać wykładów z historii, ilekroć gość spojrzał na krzesło.

Stanął w drzwiach i przez chwilę podziwiał jej urodę, odziedziczoną po słynnych pięknościach. Stała przy oknie, patrząc na chłodną, błękitną toń jeziora, otaczającego pałac. Nawet w zapiętym pod szyję żakiecie nie przypominała szarej kury, jak ją nazwał. Podziwiał jej elegancką sylwetkę. W wąskiej spódnicy i butach na wysokich obcasach wyglądała tak ponętnie, że natychmiast wyobraził sobie jej długie nogi oplecione wokół swojej szyi.

Odziedziczyła geny największej kusicielki w historii królestwa. Potrzebował jej do przeprowadzenia swojej gry, ale nie przewidywał, że dostarczy mu satysfakcji. Lecz teraz nabrał nadziei. Pomyślał, że istnieje wiele sposobów bycia miłym dla atrakcyjnej kobiety. Znał je wszystkie.

ROZDZIAŁ DRUGI

Dziesięć dni później Adriana stała na środku sali balowej z łagodnym uśmiechem, choć w środku rozsadzała ją złość. Najchętniej zamordowałaby księcia Pata własnymi rękami. Niemal przywykła do jego drobnych nietaktów, ale tym razem wykazał skrajny brak odpowiedzialności, znikając w środku przyjęcia. Jak zwykle zlekceważył oficjalne obowiązki. Po raz piąty omiotła wzrokiem pomieszczenie, zanim przyjęła do wiadomości to, co od początku wiedziała.

– Jego Wysokość wyszedł odebrać ważny telefon – okłamała stojącego obok ambasadora. – Może spróbowałabym go poszukać?

– Bardzo proszę – odrzekł rasowy dyplomata bez mrugnięcia okiem. Nie sprawdził nawet, czy w sali nie brakuje żadnej kobiety.

Adriana przez dziesięć dni z powodzeniem zapobiegała kolejnym ekscesom księcia. Nie zamierzała teraz rezygnować. Musiała go znaleźć jak najszybciej.

Oczywiście nie dokonała żadnego cudu. Nie robiła sobie złudzeń, że wychowa słynnego lekkoducha. Pilnowała go po całych dniach, co oznaczało konieczność znoszenia nieustannych docinków. Wieczorem rozstawiała strażę przed jego drzwiami. Źle spała, czekając z drżeniem serca na nieuchronny telefon od ochroniarzy z informacją, że pomknął na kolejną imprezę.

Mimo jego niefrasobliwości stwierdziła, że Pato ma żelazną wolę i nie sposób go okiełznać. Niemal widziała jego uśmiech triumfu, że zdołał uśpić jej czujność. Przeprosiła ambasadora i jego asystę i wolnym, spokojnym krokiem opuściła salę balową, jakby szła do toalety. Nie zwracała uwagi na znaczące spojrzenia i szepty za plecami, które towarzyszyły każdemu jej pojawieniu. Całą uwagę skupiła na poszukiwaniach. Nie mogła i nie chciała zawieść Lenza.

Nie znalazła jednak Pata w bibliotece. Nie uwodził też niewinnych dziewcząt w żadnym z reprezentacyjnych salonów. Czyżby wyszedł do miasta, do jednego ze swych ulubionych nocnych klubów dla znudzonych bogaczy? Czy przeczyta rano w prasie relacje z jego wypadu? Jak spojrzy w oczy Lenzowi?

Przeszukała wszystkie pomieszczenia łącznie z garderobami, ponieważ nie potrafiła przewidzieć, co mu strzeli do głowy, ale go nie znalazła. Stała bezradnie w ostatnim, gdy usłyszała nad głową ciche tupanie. Z apartamentu ambasadora, oczywiście!

Pomknęła po schodach co sił w nogach i pomachała telefonem przed oczami stojącego przed drzwiami strażnika.

– Jestem asystentką Jego Księżęcej Mości. Jego Królewska Mość prosi go do telefonu – skłamała z kamienną twarzą.

Gdy ochroniarz skinął głową, straciła nadzieję, że się pomyliła. W holu usłyszała muzykę i damski śmiech. Przystanęła przed drzwiami i zacisnęła zęby. Mimo że już

widziała Pata w łóżku z dwiema kobietami, potrzebowała chwili na ochłonięcie. Żałowała, że nie włożyła czegoś bardziej skromnego niż lśniąca, błękitna suknia, odsłaniająca ramiona.

Po wkroczeniu do środka ujrzała w przyciemnionym świetle półnągą brunetkę, przepasaną jedynie wąską czarną opaską na biodrach, tańczącą zmysłowo w rytm hipnotycznej, elektronicznej muzyki. Pato obserwował ją, wygodnie rozparty na dalszej z dwóch kozetek, z wyciągniętymi przed siebie długimi nogami, skrzyżowanymi w kostkach. Był kompletnie ubrany, co zaskoczyło i, co najdziwniejsze, nieco rozczarowało Adrianę. Rozpiął tylko elegancką marynarkę od garnituru. Dziewczyna, odchylona do tyłu, z wyciągniętymi przed siebie rękami, kusząco poruszała biodrami.

Adrianie zaschło w ustach, gdy uświadomiła sobie, że Pato nie patrzy na tancerkę, lecz na nią. Przemknęło jej przez głowę, że zaaranżował przedstawienie specjalnie dla niej, że czekał, aż go odnajdzie. Nie wiedziała, jak długo stała tam jak wmurowana.

W końcu z leniwym uśmieszkiem wyciągnął rękę i wyłączył muzykę, nadal nie odrywając od niej wzroku.

– Pora wracać do gości – przypomniała lodowatym tonem, ignorując wrzaski jego towarzyszek. Nie widziała nikogo oprócz księcia.

– Lepiej usiądź, Adriano – zachęcił, poklepując obicie sofy obok siebie. – Nie wiadomo, co może się jeszcze wydarzyć.

Adriana poczuła, że piersi jej nabrzmiały. Przysięgła sobie, że nie pozwoli, żeby rozpustny Pato wyprowadził ją z równowagi. Zbyt wiele miała do stracenia. Wyprostowała plecy i odparła tak spokojnie, jak potrafiła:

– Zapewniam Waszą Wysokość, że absolutnie nic.

Pato zaśmiał się, lecz Adriana przeniosła wzrok na dziewczynę.

– Czy nie jest pani córką ambasadora? Czy mam zadzwonić do pani ojca i poprosić, żeby zobaczył pani innowacyjny sposób prowadzenia polityki zagranicznej?

Brunetka odpowiedziała jedynie obscenicznym gestem o erotycznym podtekście. Adriana popatrzyła spode łba na jej nagi biust, nie pierwszy, który widziała w gabinecie Pata. Miała nadzieję, że ostatni.

– Dziękuję. Nie dołączę do waszej zabawy, ale jeżeli zejdzie pani w takim stroju do sali balowej, z pewnością znajdzie pani wielu chętnych. A pani ojciec będzie jeszcze bardziej zachwycony.

Pato roześmiał się. Wstał z sofy z nieodpartym wdziękiem, bynajmniej niezawstydzony. Wręcz przeciwnie. Nie krył rozbawienia. Z szelmowskim uśmieszkiem na zmysłowych ustach wyglądał jak satyr, nie jak książę. A spojrzenie złocistych oczu rozpałało w niej ogień.

– Niepotrzebnie miotasz groźby, Adriano – zwrócił jej uwagę. – Z przyjemnością spełnię twoje życzenie.

Córka ambasadora przylgnęła do niego, pocierając nagimi piersiami o wspaniały tors. Potem oplotła mu szyję ramionami, przełożyła mu nogę przez biodro i wycisnęła na

jego ustach namiętny pocałunek. Nie oddał go wprawdzie z pasją tak jak wtedy, gdy Adriana przyłapała go w alkuwie z inną kobietą, ale jej nie odtrącił.

– Proszę mi więc pozwolić wykonać moje obowiązki, o ile oczywiście Wasza Wysokość potrafi się oderwać – odrzekła lodowatym tonem.

Pato odsunął na bok dziewczynę z taką samą nonszalancją jak dwie poprzednie z rana. Wymamrotał coś, co wywołało na twarzy córki ambasadora błogi uśmiech. Następnie poprawił krawat, zapiał marynarkę i ruszył ku drzwiom, jakby przestała dla niego istnieć.

Adriana zeszła mu z drogi, a potem zatrzasnęła za nim drzwi, mocniej i z większą satysfakcją, niż powinna.

– Znów się złościsz. A ja myślałem, że jesteś ze mnie dumna.

– Wątpię, czy Wasza Wysokość w ogóle myśli. I nie widzę żadnego powodu do dumy.

– Naprawdę? Po drodze przestrzegałaś mnie, żebym nie zdejmował ubrania. Jak widać, posłuchałem.

– Nie sądzę, żeby Wasza Wysokość słuchał kogokolwiek – parsknęła ze złością.

– Racja. Wolę wydawać rozkazy. Zasada numer trzy: im prędzej zaczniesz mnie słuchać, tym większej rozkoszy doznasz, gwarantuję.

W tym momencie Adriana uświadomiła sobie, że nie zrobili ani kroku. Nadal stali przy drzwiach. Najgorsze, że erotyczna sugestia rozpałała jej zmysły, co niewątpliwie zauważył, sądząc po rozbawionej minie.

– Dosyć tego! – warknęła w rozpacz. – Nie interesują mnie te tak zwane zasady żalosnego starego kawalera.

– Pewnie dlatego tak szybko oddychasz i płoną ci policzki, niewątpliwie z litości.

Adriana minęła go bez słowa i ruszyła korytarzem, usiłując wyrzucić z pamięci to, co widziała i słyszała. Na próżno. Serce waliło jej jak oszalałe i nadal z trudem łapała oddech. Ciekawiło ją, jakie rozkazy by jej wydał. Co gorsza, Pato zaraz zrównał z nią krok.

– Ktoś powinien wreszcie urzeczywistnić twoje fantazje – stwierdził po dłuższej chwili. – Chętnie służę swoją osobą.

Adriana przystanęła z ręką na klamce drzwi prowadzących na zewnątrz.

– Nie radzę. W moich marzeniach zabijam Waszą Wysokość i grzebię pod najbardziej ciernistym krzakiem róż w pałacowym ogrodzie – oznajmiła ze sztuczną uprzejmością.

– Nie kłam. Wiem, że o mnie marzysz. Kiedyś dam ci poznać moje pragnienia. – Pato uśmiechnął się szeroko i pochylił ku jej nagiemu ramieniu. Potem powiódł palcem wzdłuż ramiączka, podtrzymującego sukienkę, co wystarczyło, by przyspieszyć jej puls.

Przerażała ją własna reakcja. Powinna czuć do niego odrazę, zwłaszcza że zobaczyła ślad karminowej szminki na nieodparcie kuszących ustach. Coś z nią było nie tak. Najgorsze, że dokładnie wiedziała dlaczego.

– Brzmi kusząco, ale na razie najlepiej, jak Wasza Wysokość zetrze pomadkę z ust – doradziła, wręczając mu

chusteczkę. Nawet jej ręka nie drgnęła. – Wiem, że Wasza Wysokość chętnie ogłasza całemu światu swoje podboje, ale błagam, nie dzisiaj. Proszę nie kompromitować córki ambasadora.

– Nikt jej nie będzie podejrzewał, Adriano. Ciasne umysły szukają najprostszych rozwiązań. Każdy pomyśli, że to ciebie całowałem.

– Musiałś popełnić jakiś błąd – stwierdził z niezachwianą pewnością ojciec Adriany, nie po raz pierwszy. – Tłumaczyłem ci, że musisz być posłuszna i wkupić się w łaski księcia.

Adriana nie musiała patrzeć na matkę szykującą śniadanie, żeby wyczuć jej współczucie.

– Nie zrobiłam nic złego, przysięgam – zapewniła z całą mocą. – Lenz doszedł do wniosku, że to dla mnie wspaniała szansa.

Po ostatnim zdaniu zapadła złowroga cisza. Adriana uświadomiła sobie, że popełniła błąd, kiedy ojciec zmarszczył brwi.

– Lenz? Przeszłaś na ty z przyszłym królem? Chyba nie muszę ci przypominać, do czego prowadzi takie spoufalanie. Wiesz, że krążąca w twoich żyłach krew plami nasze nazwisko.

Jako mężczyzna nie zdawał sobie sprawy, ile upokorzeń przeszła z powodu haniebnego dziedzictwa.

– Pracuję dla niego od trzech lat, tatusiu. Po takim okresie pewna doza poufałości to nic zdrożnego.

– Może oczekiwał większej, skoro mimo tej rzekomej przyjaźni rzucił cię na żer rozpustnemu bratu i reporterom plotkarskich gazet?

Nie po raz pierwszy wyraził swoje obawy, ale tym razem jego sugestie szczególnie mocno zaboląły Adrianę.

– Nigdy nie próbował mnie uwodzić – zapewniła. – To przyzwoity człowiek.

– Ale mężczyzna, w dodatku potężny. A ty jesteś piękną kobietą, na domiar złego ze zhańbionym nazwiskiem, które bynajmniej nie zapewnia ci ochrony.

– Emilio, jedz, bo jajecznicą wystygnie – upomniała go żona, która chwilę wcześniej postawiła przed nim talerz.

Lecz pan Righetti tylko zmarszczył brwi. Adriana przeprosiła i wyszła. Nie była w stanie przełknąć ani kęsa.

Przeszła przez zabytkową willę do swej sypialni z dzieciństwa. Przesiedziała tu wiele wieczorów jako dziewczynka, słuchając, jak matka błaga ojca, żeby wyemigrowali gdzieś, gdzie ich nazwisko nikomu nic nie mówi. Lecz Emilio Righetti nie chciał słuchać. Duma nie pozwalała mu na opuszczenie ojczyzny, którą zdradził jego przodek. Adriana doskonale go rozumiała. Mimo wiecznych upokorzeń w głębi duszy podzielała jego nastawienie.

Wyczerpana psychicznie, opadła na brzeg łóżka, ale nie pozwoliła sobie na sen. Musiała wrócić do pałacu, choć najchętniej wyjechałaby choćby na koniec świata, jak najdalej od willi otoczonej resztkami niegdysiejszego bogactwa Righettich. Gdyby wyjrzała przez okno, zobaczyłaby arterię na grobli, zbudowaną w latach

pięćdziesiątych dwudziestego wieku, łączącą malownicze miasteczko z czerwonymi dachami, rozciągnięte na brzegu jeziora z królewską rezydencją na wyspie. Wieże i baszty pałacu wyglądały bajkowo na tle błękitnej toni i ośnieżonych szczytów Alp. Willa Righettich należała niegdyś do najznakomitszych rezydencji w Kitzinii, co świadczyło o wysokiej niegdyś pozycji jej przodków.

Obecnie pamiętano tylko o tym, że jeden z nich zamordował króla przed stu laty, niemal doprowadzając kraj do upadku. Jego zdrada sprawiła, że cały ród postrzegano w negatywnym świetle. Damy z innych rodzin też bywały faworytami monarchów, lecz tylko tym z rodziny Righettich przypięto etykietkę czarownic i rozpustnic.

Demony przeszłości prześladowały Adrianę przez całe życie. Dokuczano jej w szkole, a nawet teraz szeptano za plecami. Jej łudzące podobieństwo do słynnych ładacznic z jej rodu budziło oczywiste skojarzenia. Ich portrety nadal wisiały w królewskiej galerii. Wszyscy pamiętali, że jej prababka uwiodła jednego z kuzynów króla, który zmarł, wydziedziczony i wyklęty za granicą, ponieważ nakłoniła go do opuszczenia królestwa.

Lecz dopiero badawcze spojrzenie ojca kazało jej spojrzeć prawdzie w oczy, że niczym się od nich nie różni. To nie Lenz marzył o większej bliskości, lecz ona.

Następca tronu był dobrym człowiekiem. Uwierzył w nią, dał jej szansę i nadzieję. Jako pierwszej z rodu Righettich pozwolił jej przekroczyć próg pałacu od czasu słynnej egzekucji jej zdradzieckiego przodka przed stu laty.

Uwielbiała go za to. Lecz nigdy nie widywała go w erotycznych snach jak księcia Pata. Pojęła, że skażona krew doszła do głosu, gdy samym spojrzeniem rozpałił jej krew w żyłach. Czy zaślepiął ją blask korony? Czyżby uległa magii władzy tak jak inne damy z jej rodu od stuleci?

Dziennikarze plotkarskich gazet już złośliwie komentowali zmianę pracodawcy: „Panna Righetti nie zdołała oczarować księcia Lenza. Czy łatwiej jej pójdzie z jego rozwiązłym bratem?”.

Dzwonek telefonu wyrwał ją z posępnych rozważań. Zesztywniała na widok imienia na ekranie, ale musiała odebrać. Dzwonił jej nowy szef, książę Pato.

– Jest dopiero piętnaście po ósmej, o wiele za wcześnie na rozpustę – zwróciła mu uwagę lodowatym tonem.

– Chętnie ci udowodnię, że nie ma nieodpowiedniej pory.

– To niedopuszczalne insynuacje. Nie liczę na to, że Wasza Wysokość ułatwi mi zadanie, ale proszę przestać traktować mnie jak zabawkę. Nie każda kobieta marzy o tym, by wskoczyć do łóżka Waszej Wysokości.

– Zasada numer cztery...

– Mam gdzieś te durne zasady.

– Oj, Adriano, uważaj na słowa – zaśmiał się w odpowiedzi. – Zważywszy na średniowieczne prawa, rządzące naszym królestwem, za taki brak szacunku mógłbym kazać ściąć ci głowę.

– Przepraszam.

– A teraz zechciej wysłuchać zasady numer cztery: nie uwierzę w ani jedno słowo, jeżeli nie zbierzesz odwagi, żeby

powtórzyć mi je prosto w oczy. I jak najszybciej spakuj walizki – rozkazał. – Po południu lecimy do Londynu na jakąś imprezę dobroczynną. Nie mam ochoty w niej uczestniczyć, ale brat mi kazał.

– Prawdopodobnie chodzi o doroczny bal Fundacji na rzecz Dzieci, której głównymi dobroczyńcami jesteście.

– Pewnie tak, ale niewiele mnie to obchodzi. Ja tylko wykonuję rozkazy.

– Przyjdę za godzinę – obiecała.

Następnie usiadła na łóżku, usiłując odzyskać kontrolę nad sobą. Nie ulegało wątpliwości, że odkrył jej słabość. Postanowiła, że zrobi wszystko, żeby jej nie wykorzystał.

ROZDZIAŁ TRZECI

W Londynie Pato nudził się jak mops, podobnie jak na wszystkich innych przyjęciach dobroczynnych. Grzecznie pozował do fotografii z Lenziem i lodową Lissette oraz paroma innymi osobami, których nazwiska zapomniał, ledwie je usłyszał. Zaczął zerkać w stronę baru, ale jego tęskne spojrzenie nie umknęło uwadze nieodłącznej Adriany.

- Proszę się powstrzymać – upomniała go srogim tonem.
- Nie wiem, co to znaczy.
- Nie wątpię.

Pilnowała go przez cały wieczór. Nie odchodziła dalej niż trzy kroki, jakby trzymała go na niewidocznej smyczy. Z uprzejmym uśmiechem wtapiała się w tło, gdy ktoś podchodził, żeby z nim porozmawiać. Irytował go jej spokojny profesjonalizm, zwłaszcza że przez całą drogę i ani razu w Londynie nie spojrzała mu prosto w oczy. Kusiło go, by pocałować gładkie ramię poniżej krótkiego rękawa eleganckiej, obcisłej kreacji, przesunąć językiem od obojczyka aż do uszu ozdobionych kolczykami z małymi diamentami.

W gruncie rzeczy bawiły go jej napomnienia. Drażnienie jej dostarczało mu przewrotnej satysfakcji. Im więcej narzekał na nudę, tym mniej ją odczuwał. Niczyje towarzystwo od lat nie sprawiało mu takiej przyjemności.

Kształtna, mocno umalowana brunetka z pogardą popatrzyła na Adrianę. Potem podeszła do niego i położyła mu rękę na piersi.

– Wiedziałam, że jeszcze się spotkamy – wymamrotała kokieteryjnie. – Zatańczymy?

Pato ujął jej dłoń i ucałował, świadomy badawczego spojrzenia Adriany. Ponieważ jednak nie miał wielkiej ochoty na taniec, ostrzegł:

– Nie wiem, czy mi wolno. Jak widzisz, przydzielono mi strażniczkę.

– Dlaczego?

– Nie słyszałaś? Jak zwykle narozrabiałem ostatnio – przyznał bez żenady. Następnie z szelmowskim uśmieszkiem poprosił Adrianę o zezwolenie na wyjście na parkiet.

– Proszę tylko nie opuszczać sali balowej, nie robić publicznego przedstawienia i przestrzegać zasad etykiety – rozkazała tak srogim tonem, jakby jej podlegał. – Zrozumiano?

Kobieta skinęła głową, a Pato roześmiał się serdecznie. Wyprowadził partnerkę na parkiet, ale nawet na nią nie spojrzał. Przez cały czas nie odrywał wzroku od Adriany. Stała nieporuszona tam, gdzie ją zostawił, a nawet patrzyła mu śmiało w oczy, co odebrał jako bezpośrednie wyzwanie.

Po zakończeniu nieskończenie długiej piosenki wymamrotał to, co należy, odprowadził partnerkę i natychmiast o niej zapomniał. Jego niechciana strażniczka wytrzymała dzielnie jego spojrzenie. Nie rozumiał, dlaczego

zrobiło to na nim o wiele większe wrażenie niż wszelkie zabiegi brunetki, by skusić go ponętnymi kształtami.

– Wasza Wysokość nie wie, kim ona jest, prawda? – spytała łagodnym tonem, gdy do niej dotarł.

– Nie mam bladego pojęcia.

– Ale Wasza Wysokość z nią spał?

– Prawdopodobnie tak. Pytasz ze służbowego obowiązku czy z zazdrości?

– Z czystej ciekawości – poinformowała tak bezbarwnym głosem, jakby omawiali coś tak nudnego jak plan dnia. – Przypuszczam, że w każdym salonie w Europie spotkałby Wasza Wysokość cały legion dawnych zdobywczy.

– Rzadko podróżuję.

Zwodniczo słodki uśmiech Adrian, jej jasne długie włosy i błyszczące oczy obudziły ryzykowne pragnienia, z których spełnienia Pato dawno zrezygnował. Na które nie mógł sobie pozwolić. Tymczasem roześmiała się z nieskrywanym triumfem, kompletnie nieświadoma niebezpieczeństwa, jakby mogła wygrać tę batalię.

– Myślisz, że zdołasz mnie zawstydzić? – zagadnął, podchodząc bliżej, znacznie bliżej, niż wypadało w towarzystwie.

Adriana spłonęła rumieńcem. Oczy jej pociemniały. Zobaczył w nich taki sam strach jak wcześniej, ale nie odstąpiła, nie odwróciła wzroku. Zdaniem Pata wykazała wiele odwagi albo raczej ogromną naiwność.

Stali tak, wpatrzeni w siebie, nie widząc otaczającego tłumu i nie słysząc muzyki, jakby reszta świata przestała

dla nich istnieć. Pato natychmiast ujrzał ją oczami wyobraźni w swoich ramionach, chętną i oddaną, czekającą na pieszczoty. Z trudem zaczerpnął powietrza.

– Chodź – rozkazał krótko. Zły na siebie, ruszył ku wyjściu, wiedząc, że Adriana nie ma innego wyjścia niż podążać w ślad za nim.

– Dokąd idziemy? – spytała nieco stłumionym głosem, gdy zrównała z nim krok.

Pato nie wątpił, że nie dostała zadyszki z wysiłku. Ta świadomość dostarczyła mu pewnej cichej satysfakcji.

– Skuto nas niewidzialnym łańcuchem, Adriano – przypomniawszy zmysłowym głosem. – Pomyśl tylko, jakie możliwości to stwarza.

– Kompletnie mnie nie interesują – odburknęła zgodnie z jego przewidywaniami.

Lecz gdy ujął jej ramię, żeby przeprowadzić ją przez drzwi do ogrodu, podskoczyła, jakby przeszedł ją prąd. Czuł to samo. Miała skórę miękką jak satyna, ciepłą i gładką i pachniała jaśminem.

Gdy spojrzała na niego, zapragnął przyprzeć ją do ściany, całować i kochać do utraty tchu.

– Na pewno? – zapytał, gdy wyszli z oświetlonej sali w chłodne ciemności na dworze. – Jeszcze pięć minut temu bardzo ciekawiło cię moje życie erotyczne. Nie wmówisz mi, że nagle straciłaś zainteresowanie.

Przeprowadził ją przez patio, mijając grupki ludzi, zgromadzone wokół rozstawionych tu i ówdzie stolików. Gdy zostali sami, popatrzył na nią, nie próbując ukryć

ognia, który w nim płonął. Wyczuł, że zadrżała. Pożądał jej jak nikogo przedtem. Postanowił rozgryźć, dlaczego akurat ona tak silnie na niego działa, ale nie teraz, nie dzisiaj.

– Nie sądziłam, że wzmianka o skandalicznej przeszłości tak zirytuje Waszą Księżęcą Mość – odparła tak spokojnie, jakby nie widziała płomieni pożądania w jego oczach. – Zapamiętam sobie, żeby więcej jej nie wspominać.

– Bardzo w to wątpię – odparł, zacieśniając uścisk.

Chwilę później puścił ją i skierował się ku dwóm stolikom, jakby mu zależało na uniknięciu fizycznego kontaktu w ciasnym przejściu. Adriana potarła miejsce, którego dotykał, jakby sprawił jej ból.

Znalazł pusty stół z niezapaloną świecą na końcu patia, w głębokim cieniu. Lecz nie potrzebował oświetlenia, żeby widzieć rumieniec na jej policzkach i błysk w oczach, gdy obeszła stół, by zająć miejsce po drugiej stronie, jak najdalej od niego. Wsparł łokcie o blat i czekał. Ona też, z rozszerzonymi oczami, niepewnie przestępując z nogi na nogę. W końcu przemówiła jako pierwsza:

– Nie próbowałam zawstydzić Waszej Wysokości.

– Nie wierzę.

– Słowo daję.

Jednak chwilę później spuściła wzrok i skrzyżowała ramiona na piersiach, jakby w geście obrony.

– Czego się wstydzisz, Adriano? – spytał łagodnie. – Nie próbuj mnie okłamywać. Mów prawdę.

– Noszę zhańbione nazwisko, Wasza Wysokość. W naszych żyłach płynie skażona krew. Wyszysamy wstyd

z mlekiem matki.

Pato nie wiedział, jak długo tak stali, pogrążeni w smutku, jak długo patrzył na jej drżące wargi i pociemniałe oczy. Nie rozumiał, dlaczego jej wyznanie go zmartwiło. Nie mógł sobie pozwolić na tego rodzaju sentymenty.

– Adriano – zaczął niemal szeptem, ale w tym momencie dostrzegł kątem oka dwie nadchodzące postacie. Przerwał, niemal wdzięczny, że im przeszkodziły.

Adriana znów spuściła wzrok i lekko zgarbiła plecy, jakby dla ochrony przed intruzami, którzy przystanęli w niewielkiej odległości. Nie spojrzała na nich.

Pato nie spuszczał z niej wzroku. Chciał ją przytulić, pocieszyć, co go zaniepokoiło i uświadomiło, że oto znowu stoi po niewłaściwej stronie stołu, w zbyt wielkiej odległości, jak zwykle bezużyteczny, zepsuty i fałszywy. Ładnie sobie pościelił!

Nagle Adriana zeszywniała. Pato rozpoznał głos dochodzący zza jej pleców.

– Czy to rozsądne posunięcie? – dopytywała się Lisette lodowatym tonem z lekkim skandynawskim akcentem.

– Co tu rozsądek ma do rzeczy? – pytał enigmatycznie jego brat, jak zwykle szalenie ostrożny w miejscach publicznych.

Stał wraz z wybraną ze względów dynastycznych narzeczoną przy sąsiednim stoliku. Blask płonącej pomiędzy nimi świecy nie łagodził konturów jego sztywnej,

zawsze czujnej postawy. Pato mu nie zazdrościł. Niemalże mu współczuł.

– Oczywiście należy wykazać zrozumienie, ale nawet do mnie dotarła zła sława jej rodziny. Nie sądzisz, że zepsułeś sobie wizerunek, wybierając ją na asystentkę, podczas gdy powszechnie uważana jest za kogoś w rodzaju pariasa?

Pato zamarł ze zgrozy. Adriana stała bez ruchu ze spuszczonej oczami, lekko zgarbiona.

– Popatrz na mnie – rozkazał szeptem, ale go zignorowała.

Za nimi zapadła niezręczna cisza. Pato dostrzegł, że jego brat zmarszczył brwi, ale zaraz przybrał obojętny wyraz twarzy. Lodowata księżniczka patrzyła na niego bez słowa. Pato najchętniej zwróciłby im uwagę, żeby przestali obgadywać Adrianę, bo wszystko słyszy. Ale wątpił, czy zdołałby powstrzymać Lisette. Nie wykluczał, że wie o jej obecności.

– Wszystko poszłoby łatwiej, gdybyś nie zabierała głosu w sprawach, których nie rozumiesz – odpowiedział Lenz.

– Rozumiem więcej, niż myślisz. Wzięłaś sobie dziewczynę z rodu zdrajców jako faworytę i przez lata pokazywałaś ją całemu społeczeństwu Kitzinii. Przecież to jasne jak słońce.

– Nieprawda. Nigdy nie była moją kochanką! – prychnął szyderczym, niemal pogardliwym tonem. – Uwierz, że mam trochę rozumu, Lisette.

W tym momencie nadeszli inni, wznosząc okrzyki na cześć księżęcej pary. Pato obserwował z wściekłością, jak

jego brat przybiera swój uprzejmy uśmiech dla publiczności, i ujmuje równie promiennie uśmiechniętą narzeczoną pod ramię. Świerzbiły go ręce, żeby im przyłożyć. Później przeniósł wzrok na Adrianę.

– Popatrz na mnie – poprosił ponownie.

Gdy w końcu uniosła głowę, zobaczył w jej oczach nie wstyd, lecz rozpacz. Nie poznawał twardej, uodpornionej na docinki Adrianę, zahartowanej przez lata przebywania wśród krytycznych wobec jej rodu obywateli Kitzinii. Nagle pojął przyczynę jej smutku.

– Mój Boże! Ty go kochasz! – wykrzyknął.

Po przebudzeniu Adriana nie wiedziała, gdzie jest. Nie dość, że spała w obcym łóżku, w nieznanym pokoju, to jeszcze nie zmyła makijażu przed snem i dokuczał jej ból głowy. Na domiar złego chwilę później wychwyciła jakieś poruszenie obok siebie. Nie spędziła nocy sama! Struchlała ze strachu, ponieważ wiedziała, kogo za chwilę zobaczy.

Rzeczywiście księżę Pato leżał tuż obok, w samych granatowych spodenkach, przylegających do wąskich bioder, skąpany w złocistym blasku słońca. Patrzyła jak zahipnotyzowana na idealną sylwetkę. Widziała cień świeżego zarostu na twarzy i niemal czuła ciepło jego skóry. W ustach jej zaschło, oczy szczypały. W popłochu popatrzyła na siebie. Na szczęście została w białiznie.

Z trudem chwytała oddech, gdy przypominała sobie bal, dłoń Pata na ramieniu, jego spojrzenie w oczy i pełen odrazy głos Lenza. Nie mogła o nim myśleć.

Czyżby zbrukała swój pilnie strzeżony honor, ulegając najgorszemu rozpustnikowi w całym królestwie? Nie potrafiła sobie nic takiego przypomnieć, ale nie mogła wykluczyć, że posiadał ją we śnie.

– O mój Boże! – wyszeptała, bliska płaczu, podciągając pospiesznie prześcieradło pod brodę.

Pato nawet z zaspanymi oczami i zmierzwionymi włosami wyglądał równie atrakcyjnie jak w wieczorowym stroju. Nagle poczuła się w wielkim łóżu jak w ciasnej pułapce. Serce przyspieszyło do galopu i zapomniała o bólu głowy.

– Mam nadzieję, że docenisz moje poświęcenie – zagadnął, wskazując miejsce, gdzie ciemne, szorstkie włoski znikają pod materiałem bokserek. – Chyba zdążyłaś zauważyć, że wolę spać nago.

Adriana dostała zawrotów głowy, co wcale jej nie zmartwiło. Pomyślała, że najlepiej byłoby zemdleć, unikając kompromitujących wspomnień. W popłochu pomacała potargany kok. Była pewna, że wygląda jak ładaczniczka, którą bez wątpienia się stała. Nie wyobrażała sobie, że można spędzić noc z Patem i pozostać nietkniętą.

Gorące spojrzenie złocistych oczu przywołało niektóre wspomnienia minionej nocy.

– Wasza Wysokość mnie upił – zarzuciła mu oskarżycielskim tonem.

Wolała go oskarżać, niż przypominać sobie dalsze szczegóły, takie jak ciemna boazeria jakiegoś pubu, niezliczone kieliszki z alkoholem, które dla niej zamawiał,

dotyk jego dłoni czy zmysłowe usta niebezpiecznie blisko jej twarzy.

– Sama się upiłaś – sprostował. – Jakie miałem prawo, żeby cię powstrzymywać?

Adriana przypomniała sobie jeszcze ciemną ulicę, własny śmiech i swoją rękę, obejmującą go w pasie. Potem weszli do jakiegoś holu, ciasno do siebie przytuleni.

– Mój Boże! – jęknęła ponownie, choć tego ranka bynajmniej nie oczekiwała boskiej interwencji. W końcu zebrała odwagę, żeby zadać kluczowe pytanie, lecz głos uwiązł jej w gardle już po pierwszych dwóch słowach:

– Czy my...?

Odpowiedziała jej cisza. Adriana otworzyła zaciśnięte powieki tylko po to, by napotkać zgorszone spojrzenie Pata.

– Czy to znaczy, że tak? – spytała słabym głosem, z trudem łapiąc powietrze.

– Absolutnie nie – zapewnił półgłosem z surową miną. – Nigdy nie wykorzystuję pijanych kobiet, nawet jeśli o to błagają, zwłaszcza takich, które na trzeźwo udają, że mną gardzą. Zresztą gdyby do czegokolwiek doszło, z pewnością byś pamiętała – dodał z tym swoim szelmowskim uśmieszkiem, który jak zwykle przyspieszył jej puls.

Uwierzyła mu, choć w głębi duszy niemal żałowała, że poprzestał na dotknięciu ręki. Przeraziła ją ta myśl. Jedyne pocieszenie stanowiła świadomość, że nie wykorzystał jej karygodnej słabości. Wystarczyło jedno spojrzenie, by cała płonęła. Ale nie uspokoił jej do końca. Jego sugestie mocno ją zaniepokoiła.

– Czy Wasza Wysokość sugerował, że wczoraj o coś błagałam? – spytała, marszcząc brwi.

– Owszem.

Załam ją do reszty. Uświadomiła sobie, że oszukiwała samą siebie, wmawiając sobie, że nie odziedziczyła po przodkach skażonej krwi. Uznała, że najwyższa pora przyjąć do wiadomości oczywiste fakty, uciec za granicę i za przykładem braci zacząć normalne życie w obcym kraju. Wolała nie wspominać pogardy w głosie Lenza, żeby nie przysparzać sobie dodatkowych cierpień.

– Dziękuję za opiekę i przepraszam Waszą Wysokość za moje nieprofesjonalne zachowanie – wykrztusiła ze wstydem, próbując wstać z łóżka.

Lecz Pato przewrócił ją z powrotem i odwrócił twarzą ku sobie.

– Tak nie można! – wykrzyknęła, zawstydzona i przerażona, że znów leży tuż przy nim w samej bieliźnie.

Pato wzruszył niedbale ramionami, co przypomniało jej, że rozpieszczony książę przywykł dostawać to, co chciał. Nie zwracał sobie głowy dbaniem o odczucia innych, co powinno ją do niego zrazić. Ale ku własnemu przerażeniu nie czuła odrazy.

– Najwyższa pora, żebym opuściła pałac i królewską rodzinę – stwierdziła. – Dawno powinnam to zrobić.

Znów spróbowała zwiększyć dystans, ale i tym razem wystarczyło lekkie dotknięcie, żeby ją zatrzymać. Chyba wolałaby, żeby przytrzymał ją siłą. Nie zdołała zażądać,

żeby ją puścił. Nie ulegało wątpliwości, że Pato wie, jak na nią działa. Świadczył o tym błysk w pięknych oczach.

– Proszę mi chociaż pozwolić się przykryć – jęknęła w rozpacz.

– Po co? W bikini odsłoniłabyś więcej skóry.

– Wasza Wysokość nigdy nie widział mnie w bikini. To byłoby niestosowne.

Pato powiódł czubkami palców wzdłuż jej boku, wywołując tak przyjemne wibracje pod skórą, że bezwiednie westchnęła. Jak zwykle jej reakcja nie umknęła jego uwadze. Lecz po chwili zwrócił jej uwagę lekkim tonem:

– Nie chciałbym być nietaktowny, ale moim zdaniem jest o co najmniej osiem godzin za późno na wstyd. Już widziałem wszystko.

– Muszę odejść – oświadczyła stanowczo. – Wasza Wysokość nigdy nie chciał asystentki. Powinnam ułożyć sobie inne plany zawodowe. Nic mnie nie trzyma w pałacu. Księżniczka miała rację. Gdybym zdawała sobie sprawę, że moja praca rujnuje reputację następcy tronu, nie przyjąłabym jego oferty. Nie chciałabym zepsuć mu opinii. Tylko go kompromituję.

– Chyba nie jesteś aż tak naiwna.

Adriana zauważyła, że nagle spoważniał. Ręka mu znieruchomiała. Potem puścił ją, usiadł i odgarnął włosy z czoła. Patrzył na nią posępnie jak nigdy. W niczym nie przypominał beztroskiego wesołka.

– Myślę logicznie. Brat Waszej Wysokości jako pierwszy uwierzył we mnie i okazał mi serce. Popełniłam błąd, wykorzystując jego zaufanie. Zawiodłam je na całej linii.

– Na Boga, Adriano. Nie przyjął cię z dobroci serca. Szykował cię na kochankę.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Adriana zaniemówiła ze zgrozy. Kolejna część jej świata legła w gruzach. Przez dłuższą chwilę tylko patrzyła w bezlitosne złociste oczy.

– To absurd – zaprotestowała, gdy wreszcie odzyskała mowę. – Nigdy nie zrobiłby czegoś takiego.

– Bez wątpienia wiesz wszystko o jego poprzednich asystentkach – prychnął lekceważąco. – Nie zastanowiło cię, dlaczego tak często je zmieniał? I dlaczego zatrudniał osoby o tak różnych kwalifikacjach? Raz historyczka sztuki, raz dama z towarzystwa. Wybierał łatwo dostępne faworyty.

Adriana odnosiła wrażenie, że została przeniesiona do innego, surrealistycznego świata, gdzie nic nie ma sensu. Lenz jej pragnął, ale nie tak, jak sobie wymarzyła. Nie odpowiadała jej rola kochanki. Przerażała ją myśl, że Pato jednak może mieć rację. Poprzedniego dnia jej ojciec wyraził podobne obawy.

– Jest dobrym człowiekiem – zaprotestowała słabo.

– Ale z takimi samymi słabościami jak reszta z nas.

Adriana pokręciła głową i popatrzyła na łóżko, świadoma, że popełniła straszliwy błąd, że dosięgło ją przekleństwo Righettich. Serce zaciążyło jej jak głaz. Z największym trudem zebrała odwagę, żeby spojrzeć księciu w oczy.

– Czy ludzie naprawdę uważają mnie za jego zabawkę? – spytała z trwogą.

– Oczywiście – potwierdził lakonicznie. – Powszechnie wiadomo, że historia naszych rodów wciąż się powtarza, póki nas wszystkich nie zniszczy.

Adrianę straszliwie krępowało, że leży przy nim prawie naga, jakby ciało przestało podlegać jej woli. Wstała i pośpiesznie narzuciła szal, który nosiła dla ochrony przed zimnym londyńskim powietrzem, ale nie poczuła się lepiej.

Nie mogła sobie darować, że nie przyszło jej do głowy, że ludzie będą o niej myśleć jak najgorzej, nawet jeśli dziennikarze jej odpuścili, oczywiście przez respekt dla Lenza. Nikogo nie obchodziło, że doskonale wykonuje swoje zadania i że nigdy nie dotknęła przyszłego króla. Dlaczego wyobrażała sobie, że ma to jakiekolwiek znaczenie? Odpowiedź przyszła natychmiast: ponieważ pragnęła wierzyć, że sama potrafi ukształtować swoją przyszłość. Ale pochodziła z rodu Righettich. Skażona krew zatruwała wszystko i wszystkich wokół niej, nawet Lenza.

Pato wciąż leniwie ją obserwował, piękny jak marzenie i zepsuty do szpiku kości. Ale on w przeciwieństwie do niej z własnej woli wybrał rozwiązły tryb życia. Lecz mimo to nadal pozostawał szanowanym członkiem królewskiego rodu. Ostatnia myśl podsunęła jej pewien pomysł, który w prosty sposób rozwiązałby problem.

– Wasza Wysokość też jest księciem – przypomniała.

– Ku strapieniu mojego ojca.

– W takim razie moglibyśmy udawać kochanków na użytek dziennikarzy.

– Po co? – zapytał z dziwnym wyrazem twarzy.

– Nikogo nie zdziwi, że Wasza Wysokość sypia z panną Righetti. Brat Waszej Wysokości nie popełnia takich błędów, ale Wasza Wysokość zasłynął ze skandali. Wystarczy jedno zdjęcie w gazecie, żeby cały świat uwierzył, że historia się powtórzyła, ale ze znacznie bardziej prawdopodobnym kandydatem. Oczywiście odegramy tylko przedstawienie dla mediów – zapewniła pospiesznie z zażenowaniem.

Nagle uświadomiła sobie, że Pato jest drugim w kolejce do tronu, że wystarczy jedna tragedia, żeby to on został królem. Spojrzała na niego z zupełnie innej perspektywy, jakby do tej pory ukrywał prawdziwą twarz. Wyglądał potężnie i władczo, wręcz niebezpiecznie.

Pato roześmiał się szyderczo, niemal agresywnie.

- Czyżbyś usiłowała w ten sposób ochronić mojego brata?
- zapytał z niedowierzaniem.
- To właśnie proponuję – potwierdziła.
- Nie – uciął krótko.
- Dlaczego?
- Naprawdę wymagasz wyjaśnienia? Lepiej zapomnijmy o tej absurdalnej propozycji.

W tym momencie Adriana spostrzegła, że jest wściekły. Nie rozumiała dlaczego. Słyszał z tego, że nigdy nie wpada w złość, że potrafi się śmiać nawet w najbardziej niezręcznych sytuacjach. Poza tym nic nie mogło zaszkodzić jego opinii.

Obserwowała, jak wstaje i okrąża łóżko z grobową miną. Ale nie zamierzała rezygnować teraz, kiedy znalazła sposób, żeby oczyścić imię Lenza.

– Nie widzę przeszkód – argumentowała dalej. – Wasza Wysokość zrobił wszystko, żeby kojarzono go z każdą kobietą o fatalnej opinii, którą napotkał. Dlaczego nie ze mną? Moja zła sława sięga kilku wieków wstecz!

– Tamte naprawdę uwodziłem. Nie odgrywałem spektaklu przed kamerami. Nie przepraszam za to, co robię, ale niczego nie udaję.

– Więc nie sam pomysł budzi odrazę Waszej Wysokości, tylko brak autentyzmu?

– Moja reputacja to moja specjalność, niemal zawód. Zapracowałem sobie na nią. Sam wybrałem hulaszczy tryb życia. Nie poświęcam się. Nie dźwigam krzyża.

Adriana wpadła w popłoch na widok jego surowego, niemal groźnego spojrzenia, ale nie dała za wygraną. Nie chciała zawrócić w pół drogi teraz, kiedy znalazła szansę, żeby naprawić przynajmniej jedną szkodę, jaką spowodowało jej przekłete nazwisko. Zebrała odwagę, żeby spojrzeć mu prosto w oczy, choć najchętniej uciekłaby gdzie pieprz rośnie.

– Nie musimy niczego udawać. Prześpię się z Waszą Wysokością.

Po ostatniej propozycji zapadła pełna napięcia cisza. Powietrze między nimi niemal iskrzyło jak naładowane elektrycznością. Nagle Pato roześmiał się, cicho i szyderczo.

Jego śmiech rozpałił jej zmysły. Najchętniej zrzuciłaby szal i padła mu w ramiona, żeby ugasić ogień, który w niej płonął. Cała drżała z pożądania.

– Sama nie wiesz, o co prosisz, Adriano. Nawet nie wiedziałabyś od czego zacząć.

Adriana patrzyła jak zahipnotyzowana, jak podchodzi bliżej, piękny i męski. Wmawiała sobie, że robi to wyłącznie dla Lenza. Nie przyjęła do wiadomości, że uwielbiany książkę szykował ją na kochankę, podczas gdy myślała, że współpracują w pełnej harmonii. Nie mogła uratować siebie, ale mogła przywrócić mu dobre imię.

– Brat Waszej Wysokości... – zaczęła, ale nie dał jej dojść do słowa.

– Zasada numer pięć: Jeżeli szukasz drogi do mojego łóżka, nie przywołuj imienia mojego brata. Zresztą nie dotykam drżących z przerażenia dziewczyc, zwłaszcza zakochanych w kimś innym. Moje łóżko to nie ołtarz ofiarny.

– Nie boję się i nie jestem dziewczicą – wykrztusiła wyschniętymi wargami.

– Udowodnij to.

– Jak? – spytała, czerwona i roztrzęsiona z upokorzenia. – Zresztą moje osobiste doświadczenia to wyłącznie moja prywatna sprawa.

– Już nie. Skoro proponowałaś romans, przekonaj mnie, że warto go nawiązać. Potraktuj to jak rozmowę kwalifikacyjną. Przedstaw mi wszystkie szczegóły swojego życia erotycznego. Ty o moim wiesz wszystko. Jak sama stwierdziłaś, wyczytałaś wszystko w gazetach.

Adriana nie mogła uwierzyć, że żąda czegoś takiego. Ale wszystkie wydarzenia wydawały się nierealne. Wcześniej nie upijała się i nie łądowała w łóżku z obcymi

mężczyznami, nie rozmawiała z przedstawicielami panującego rodu w samej białej. I nie proponowała nikomu erotycznej przygody.

Wzięła głęboki oddech i powiedziała to, czego według jej wyobrażenia oczekiwał:

– Nie prowadzę rejestru kochanków. Nie potrafiłabym ich zliczyć.

Pato nie skomentował jej wypowiedzi. Tylko pokręcił głową.

– Zresztą już spędziłam noc w łóżku Waszej Wysokości – brnęła dalej. – Pamiętam wypowiedź Waszej Wysokości podczas jednego z wywiadów, że wyrzucił z pamięci większą część ostatniej dekady. Ja też. Kto wie, gdzie przebywałam? Może robiłam to samo co Wasza Wysokość?

– Nie wierzę.

– Okrzyknięto mnie ładacznicą, zanim zrozumiałam znaczenie tego słowa. Dlaczego nie miałabym z tego skorzystać za przykładem Waszej Księżęcej Mości? – paplała dalej, żeby nie ujawnić żenującej prawdy.

– Nie odpowiedziałas na moje pytanie, Adriano. Nie wierzę w te tłumy kochanków. Byłam zdziwiony, gdybyś miała trzech przez całe życie – stwierdził z niezachwianą pewnością.

Adriana pojęła, że go nie zwiedzie.

– Jednego – przyznała w końcu zgodnie z prawdą.

Pato czekał na dalszy ciąg, ale nie zdołała nic dodać. Nie wystarczyło jej odwagi, by wyznać prawdę. Oddała bowiem dziewictwo zupełnie bez sensu w wieku siedemnastu lat, na

prywatce, na którą absolutnie nie powinna była pójść. Uwiódł ją przystojny, pełen uroku chłopak. Lecz po kilku minutach bezładnej szamotaniny w ciemnym pokoju czuła tylko przejmujący ból i przykre uczucie wypełnienia. Ledwie ją posiadł, ogłosił w całej szkole, że Adriana Righetti jest taką rozpustnicą, za jaką wszyscy ją uważają.

Pato czekał w milczeniu na dalszy ciąg. W końcu ponaglił:

– I co dalej?

– Nic. Na szczęście to wszystko trwało krótko – wymamrotała.

– Co za kuszący obraz! Już czuję się uwiedziony. Jak mógłbym się oprzeć perspektywie poświęcenia dla mojego brata? – zadrwił bezlitośnie.

Adriana poczerwieniała. Zaciśnęła palce na szalu, którym się owinęła. Z pewnością widział, że ją zawstydził, ale musiała go przekonać. Nie potrafiłaby spojrzeć w lustro, gdyby przynajmniej raz nie wykorzystała złej sławy swojego przeklętego nazwiska w dobrym celu.

– Więc proszę mnie wszystkiego nauczyć! – wykrzyknęła, zanim zdążył wypowiedzieć kolejną złośliwą uwagę.

Pato tylko patrzył na nią przez dłuższą chwilę. Potem podszedł, wplótł palce w jej rozczochrane włosy, aż stanęła na palcach i wsparła dłonie o gorący, twardy tors. Szal spadł na ziemię pomiędzy nimi. Adriana zapomniała o nim, gdy ujął jej twarz w dłonie i zbliżył piękne usta do jej warg. Pochwyciwszy jego gorące spojrzenie, jęknęła cichutko i rozchyliła je bezwiednie. Piersi jej nabrzmiały. Świat przestał dla niej istnieć. Nie czuła nic prócz ognia, który

trawił ją od środka. W napięciu czekała na kolejny ruch. Lecz Pato ją puścił.

Ledwie zdołała złapać równowagę. Łzy napłynęły jej do oczu. Nie ulegało wątpliwości, że widział, jak na nią działa, ponieważ oczy mu pociemniały. Celowo się z nią drażnił.

– Nie poradzisz sobie ze mną, Adriano. Popatrz tylko na siebie. Wystarczyło jedno dotknięcie, żeby wytrącić cię z równowagi.

Nie nakłonił jej jednak do odwrotu. Jakaś mroczna siła pchała ją ku niemu i wbrew rozsądkowi dodawała odwagi. Nie próbowała nawet dociekać dlaczego. Pragnęła go ponad wszystko. Dlatego rzuciła mu kolejne wyzwanie.

– Odnoszę wrażenie, że to raczej ja onieśmielam Waszą Wysokość. Niewykluczone, że dziennikarze przesadzili w swych opowieściach, że wyssali sobie z palca te wszystkie niestworzone historyjki.

Pato roześmiał się, podszedł do niej, bez wahania otoczył ją ramionami i uniósł do góry. Gdy oplótła go nogami i jęknęła bezwiednie, przyparł ją do ściany, podczas gdy jego gorące ręce błądziły po jej ciele. Adriana przestała myśleć. Czuła tylko jego bliskość i pragnęła jeszcze większej.

– Sprawdźmy, czy sobie z tobą poradzę – wymamrotał z szelmowskim uśmieszkiem.

– Wątpię – wydyszała wśród przyspieszonych oddechów.

Nic więcej nie zdążyła dodać, ponieważ kołysząc biodrami w wolnym, zmysłowym rytmie, zamknął jej usta tak słodkim pocałunkiem, że zapomniała o całym świecie.

Pato zbyt późno uświadomił sobie, że popełnił błąd. Nie powinien podejmować wyzwania. Zamierzał dać Adrianie nauczkę tylko po to, żeby ją później odtrącić, ale gdy przyłgnęła do niego, rozpalona jak ogień i słodka jak miód, nie potrafił sobie odmówić przyjemności.

Najchętniej wzięłby ją natychmiast, tu gdzie stali, przy ścianie, ale to nie jego pragnęła, nawet jeśli jej ciało tak cudownie reagowało.

Żarliwie oddawała pocałunek, jakby zapomniała, o kim naprawdę marzy. Rozkwitała pod jego dłońmi, nieokiełznana i nieodparcie kusząca. Oplotła ramionami jego szyję i wiała się, jakby zapraszała go do siebie.

Ale kochała Lenza. Pato nie potrafił zignorować tego niezaprzeczalnego faktu, choć najchętniej zaprowadziłby ją tam, gdzie Lenz przestałby dla niej istnieć. Pragnął smakować każdy skrawek rozpalonej skóry, sprawić, żeby w ekstazie wykrzyczała jego imię. Jego, nie brata.

Ale nie potrafił jej puścić. I nie chciał. Co z nim zrobiła? Nigdy nie działał w tak nieprzemyślany sposób. Choć uchodził za lekkoducha, zawsze zachowywał kontrolę nad swymi poczynaniami. A już z całą pewnością nigdy wcześniej nie pozwolił sobie na to, żeby ujawnić część prawdy o sobie. Wyglądało na to, że przełamała barierę ochronną, którą zbudował wokół siebie w wieku osiemnastu lat.

Lecz nie stać go było na słabość.

Zaniósł ją do łóżka, wciąż ciasno przytuloną, i położył się na niej, żeby choć przez chwilę czuć jej ciepło i miękkość.

Nigdy nie wierzył w krążące po królestwie opowieści o czarnej magii, która rzekomo miała wspomagać uwodzicielskie zdolności pań Righettich. Ale oderwanie się od Adriany wymagało od niego nadludzkiego wysiłku woli. Nie rozumiał, co w niego wstąpiło.

– Poradziłbym sobie z tobą, Adriano. Potrafiłbym nad tobą zapanować, ale nie chcę... aczkolwiek doceniam twoją ofertę – dodał po chwili.

Tak jak przewidywał, jego słowa wywołały taką reakcję, jakby wymierzył jej policzek. Poczerwieniała i usiadła na łóżku z nieszczęśliwą miną. Piękne, jasne włosy spłynęły kuszącą plataniną na ramiona. Z opuchniętymi od pocałunków wargami wyglądała, jakby już ją posiadał. Żałował, że to niemożliwe.

Adriana zerknęła znacząco na widoczny przez cienkie spodenki dowód jego pożądania.

– Właśnie widzę – stwierdziła z przekąsem.

Pato nie rozumiał, dlaczego polubił jej docinki, jej śmiałość, nawet w tak niezręcznych sytuacjach jak obecna.

Nadal czuł jej smak. Nie zwykł odmawiać sobie niczego, zwłaszcza rozkoszy łoża. Nie pamiętał, kiedy ostatnio próbował. Przepuścił przez łóżko całe tabuny kobiet, przeważnie szukających przez niego dojścia do jego brata. Korzystał z ich wdzięków bez najmniejszych oporów. Nie obchodziło go, że wykorzystują go z zimną krwią dla własnych celów. Nie wiedział, dlaczego tak bardzo go

irytuje, że Adriana postępuje tak samo, ale nie zamierzał torować jej drogi do Lenza. Chciał, żeby myślała wyłącznie o nim, o nikim innym.

– Nie zawsze możemy mieć to, czego chcemy – powiedział półgłosem. To zdanie znaczyło dla niego więcej, niż przypuszczała.

– Wasza Wysokość może. I dostaje, a nawet z tego zasłynął.

– Nie wygrasz ze mną, jakkolwiek słodką minkę zrobisz i niezależnie od tego, co jeszcze zdejmiesz, chociaż patrzę na ciebie z przyjemnością.

Adriana wydała pomruk niezadowolenia i najprawdopodobniej również wstydu, sądząc po zarumienionych policzkach. Uwielbiał wprowadzać ją w zakłopotanie. Kiedy ostatni raz widział kobietę, która jeszcze się rumieni?

– Czy istnieje jeszcze jakaś kobieta, której Wasza Wysokość nie posiadał, czy tylko ja jedna? – dopytywała się Adriana.

– Tylko ty – potwierdził, choć nie wiedział, dlaczego to robi ani co próbuje osiągnąć. O wiele łatwiej byłoby ulec pokusie. Doświadczenie nauczyło go, że zaspokojona namiętność szybko wygasa. Słyszał też, że wyrzeczenie tylko ją podsyca. Ale w jej wypadku wątpił, czy seks go wyleczy z niezdrowego zauroczenia. Przypuszczał, że raczej pograży go jeszcze głębiej. Nie wiedział, skąd mu ta myśl przyszła do głowy, ale nie dawała mu spokoju.

– Do dziś Wasza Wysokość niczego sobie nie odmawiał! – wytknęła oskarżycielskim tonem.

– Na twoim miejscu w tym momencie zakończyłbym dyskusję, zanim stracimy panowanie nad sobą, co przyniosłoby o wiele poważniejsze konsekwencje. Proponuję opanować emocje i jak najszybciej założyć ubranie.

Adriana zaczerpnęła powietrza, zacisnęła ręce w pięści, a potem pokręciła głową, jakby naprawdę próbowała się opamiętać.

– Zapowiedziałam, że złożę wymówienie. I dotrzymam słowa. Jeszcze dzisiaj.

– Wykluczone.

Pato wiedział, że powinna odejść. Najchętniej sam by ją zwolnił i dopilnował, by opuściła nie tylko pałac, ale i kraj, by zabrała ze sobą swą niespełnioną miłość do Lenza i zaczęła nowe życie gdzie indziej. Tylko emigracja mogła ją ochronić przed nieustannymi spekulacjami, przypominaniem rodzinnej historii i plotkami, kompromitującymi miejscowe elity z jej rodem na czele. Żałował, że nie może jej ochronić, ale obydwójce byli tylko pionkami w grze. Musiał stłumić nietypowe dla siebie odruchy obronne. Potrzebował jej.

– Nie pozwala mi Wasza Wysokość ani pomóc swojemu bratu, ani odejść. Co mam robić? – spytała.

– Wykonuj swoje zadania – rozkazał bardziej szorstkim tonem, niż zamierzał.

Adriana zamrugła powiekami, jakby wymierzył jej cios. Pato usiłował nadać głosowi swój zwyczajny, lekki ton, ale nie potrafił.

– Nie obiecuję, że będę współpracował, ale od początku wiedziałaś, co cię czeka.

– Nie chcę... – zaczęła, ale nie dał jej dojść do słowa.

– Jako moja poddana masz obowiązek wykonywać moje rozkazy. – W tym momencie uświadomił sobie, że zbyt wcześnie zdjął maskę beztroskiego playboya, co go zaniepokoiło. Tym niemniej dodał: – Twoja wola się nie liczy, tylko moja.

Adriana na ułamek sekundy zamarła w bezruchu, ale potem spuściła oczy. Ta oznaka szacunku dla władzy nie dała mu satysfakcji. Czuł jedynie pustkę.

Adriana wstała na równe nogi, wyprostowała plecy i bez słowa ruszyła ku wyjściu, nie kryjąc wściekłości. Uraziłaby jego dumę, gdyby ją posiadał, ale gdy na nią patrzył, zatęsknił za jej smakiem. Nawet nadąsana, pociągała go nieodparcie. Najchętniej porwałby ją w objęcia.

– Dziękuję Waszej Wysokości za przypomnienie mi o moich obowiązkach i miejscu w społecznej hierarchii. Nigdy więcej o nich nie zapomnę – obiecała w drodze do drzwi.

Ostry ton głosu, tak charakterystyczny dla Adriany, przeczył uprzejмым słowom, co podsycało pożądanie Pata. Gdy go mijała, nie zdołał odeprzeć pokusy, by złapać ją za łokieć i przyciągnąć do siebie.

– Ja też nie zapomnę dzisiejszego dnia – powiedział wprost do jej ucha. – Będę pamiętał każdą chwilę, kiedy będziesz próbowała przywołać mnie do porządku na rozkaz mojego brata. Za każdym razem będę widział trzy piegi w jednym rzędzie pomiędzy twoimi piersiami. Chciałbym spróbować, jak smakują. Będę wspominał, jak wyglądałaś z ustami opuchniętymi od pocałunków, kiedy zobaczę cię w tym twoim konserwatywnym, urzędowym kostiumie. Ten obraz zawsze będzie wisiał pomiędzy nami jak mgła.

Adriana pokręciła głową z zakłopotaniem. Pato wyczuł, że drży, że serce jej szybko bije. Ogarnęło go poczucie niepowetowanej straty.

– Więc dlaczego...?

Pato pochylił się ku niej, zachęcony przez jakieś nieznane demony, które w nim obudziła. Chciał, żeby i ona odczuła ich obecność.

– Moja wola, nie twoja, Adriano – przypomniał z naciskiem.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Adriana obserwowała Pata. Siedział po drugiej stronie przejścia królewskiego odrzutowca, startującego w nocne niebo z lśniącego wybrzeża Monako. Wracali do Kitzinii przez Włochy, Szwajcarię i Liechtenstein.

Nadal miał na sobie formalny garnitur i czarny krawat, który założył na wieczór. Jego pojawienie się jak zwykle wywołało głośnie okrzyki, kiedy kroczył po czerwonym dywanie na imprezę charytatywną, którą zaszczyliło wiele sław.

Obecnie mamrotał coś do telefonu komórkowego, wyciągnięty wygodnie na skórzanej sofie, zajmującej cały bok luksusowej kabiny. Miał za sobą niełatwy wieczór, ale mu nie współczuła. Musiał nie tylko powiedzieć parę słów podczas uroczystej kolacji, ale też odprawić co najmniej trzy aktorki z Hollywood, pełną wigoru żonę francuskiego polityka, zdeterminowaną hrabinę, dwie damy z towarzystwa i jedną zbyt poufałą dostawczynię żywności.

Zdawała sobie sprawę, że gdyby zostawiła go bez nadzoru, zostałby w Monako na noc, tak jak w poprzednich latach. Balowałyby do rana. Wróciliby pijany do Kitzinii na spotkanie z delegacją Czerwonego Krzyża albo w ogóle by je przegapił. Dlatego nalegała, żeby wrócili tego samego wieczora. W końcu wyraził zgodę.

Nie robiła sobie złudzeń, że go wychowała. Nie wiedziała, dlaczego w ciągu tych kilku tygodni słucha jej częściej niż przed upokarzającym porankiem w jego londyńskim mieszkaniu. Ta nagła i niespodziewana przemiana budziła jej podejrzliwość.

– W tym tygodniu czeka Waszą Wysokość wiele zajęć – poinformowała pewnego ranka wkrótce po powrocie z Londynu.

Pato siedział w olbrzymim czerwonym fotelu za swoim biurkiem. Ubrany jedynie w wytarte dżinsy, z nogami na lśniącej blacie, wyglądał jak model, a nie jak książę.

– Już umieram z nudów – jęknął, nie spuszczać jej z oka.

– Wolałbym spędzić ten tydzień na Malediwach.

– Żeby odpocząć po ciężkiej pracy... właściwie jakiej?

Pato rozciągnął usta w uśmiechu i przeciągnął się leniwie. Oczy Adriany omal nie podążyły ku opalonej, muskularnej klatce piersiowej. Ledwie zdołała zatrzymać wzrok na jego twarzy.

– Och, ciężko pracuję – powiedział tym łagodnym, sugestywnym tonem, który powinien wywołać w niej odrazę, ale od czasu wizyty w Londynie nieodmiennie rozpalał jej zmysły.

– Może gdyby Wasza Wysokość ubrał się odpowiednio, łatwiej znalazłby motywację do wypełniania obowiązków – zasugerowała.

– Uważasz, że strój określa osobowość? Prawdę mówiąc, najbardziej czuję się sobą bez ubrania. Nie sądzisz, że nagość najlepiej do mnie pasuje?

Adriana wolała nie podejmować tematu. Przedstawiła mu listę oczekujących go zadań, takich jak przyjęcia w celu wsparcia rodzimego handlu i przemysłu, uczczenie rocznicy jednej z najsłynniejszych bitew Wielkiej Wojny, wizyta w jednym z największych miast na południu dotkniętych pożarem, bale, kolacje, przemówienia i tym podobne. Jak zwykle.

– Żadna z tych propozycji nie brzmi ani trochę kusząco – orzekł, nadal rozparty wygodnie, jakby myślami już przebywał na Malediwach.

Adriana nie rozumiała, co w nią wstąpiło w Londynie. Musiała kompletnie stracić głowę, że tak łatwo mu uległa. Gdyby nie przywołał jej do porządku, nie starczyłoby jej siły woli, żeby przerwać to szaleństwo. Zdawała sobie sprawę, że jest tego w pełni świadomy. Najgorsze, że mimo tej świadomości codziennie musiała stawać z nim twarzą w twarz, przez co jeszcze bardziej go nie znosiła. Tak samo jak siebie.

Pracowała u Lenza przez trzy lata. Podróżowała z nim po całym świecie. Uwielbiała go, podziwiała, ale ani razu nie dotknęła nawet jego ręki w niestosowny sposób. Nigdy nie dręczyła jej obawa, że straci przy nim kontrolę nad sobą.

Tymczasem jedno dotknięcie Pata otworzyło puszkę Pandory. Obudziło w niej mroczne, nieokiełznane żądze, jakich nie czuła w całym dotychczasowym życiu, udowadniając, że odziedziczyła po Righettich nie tylko nazwisko.

Każdego dnia tłumaczyła sobie, że skażona krew musiała dojść do głosu, tak jak przepowiadano jej od urodzenia. Prasa codziennie spekulowała na temat charakteru jej relacji z księciem. Musiała ulec głosowi swej przeklętej natury, bo przecież niemożliwe, żeby ją oczarował.

– Och, życie wymaga od Waszej Wysokości nadludzkich poświęceń – zakpiła w żywe oczy, nie po raz pierwszy lekceważąc zasady etykiety. – Jak Wasza Wysokość wytrzymuje tak ogromną presję?

Pato popatrzył na nią z satysfakcją, której przyczyn nie rozumiała. Tym niemniej, gdy pochwyciła jego spojrzenie, jej serce przyspieszyło do galopu.

– Czy odpowiednio dopasowałaś bieliznę na dzisiaj, Adriano? – zapytał zwodniczo łagodnym tonem, przypominając rozmyślnie o tamtym żenującym poranku w Londynie. – Ostatnia bardzo mi się podobała. Następnym razem spróbuję, jak smakuje, zanim ją z ciebie zdejmę.

Adriana drgnęła. Policzki jej płonęły, nie tylko ze wstydu. Nadal czuła dotyk jego dłoni, kiedy pieścił jej pośladki i piersi. Jej ciało pragnęło powtórki.

Pato oczywiście się uśmiechnął.

Otworzyła usta, żeby cokolwiek powiedzieć, żeby wyrzucić z siebie całą złość, całą gorycz upokorzenia, żeby ukryć niewygodną prawdę, że go pragnie.

– Uprzedzałem cię, że uwielbiam wyzwania – przypomniał, zanim zdążyła wypowiedzieć choćby słowo. – Możesz mną gardzić. Niewiele mnie to obchodzi. Ale pamiętaj, że jeżeli publicznie okażesz mi brak szacunku,

zaszkodziś sobie, nie mnie. A moja zemsta będzie dla ciebie bardzo przykra. Zrozumiałaś?

Oczywiście. Wypadła z biura, jakby ją gonił, choć ścigał ją tylko jego śmiech. I nieodłączny wstyd z powodu własnej słabości.

Teraz siedziała naprzeciwko niego w samolocie, przewracając kartki książki, jakby czytała szybko i z wielkim zainteresowaniem, podczas gdy w rzeczywistości nie widziała ani słowa, odkąd samolot opuścił Niceę. Pato nadal gawędził z kimś po włosku przez telefon. Słyszała jego przyciszony śmiech, choć dokładała wszelkich starań, by go zignorować.

Lecz jej ciało zbyt dobrze pamiętało Londyn nawet po tygodniach. Wspomnienia powracały wbrew woli, jakby płynęły we krwi. Wystarczył sam głos Pata, żeby przyspieszyć jej obieg. Rozpaczliwie pragnęła powtórek, dalszych pieszczot, kolejnych pocałunków, większej bliskości. Zaczęła podejrzewać, że uzależnił ją od siebie na zawsze.

– Dokonałaś cudu – orzekł Lenz pewnego wieczoru, gdy młodzi członkowie królewskiej rodziny stali razem przed salą balową, oczekując na oficjalne wejście na uroczystą galę jednej z fundacji. – Odkąd wzięłaś go pod opiekę, nie wywołał żadnego skandalu.

Kiedy indziej Adrianę ucieszyłaby jego pochwała. Nawet jeśli nie był zbyt bezpośredni, to świetnie się dla niego pracowało. Niższy i mocniej zbudowany niż Pato, nie był tak

nieodparcie pociągający, lecz według oceny Adriany również atrakcyjny na swój sposób. Miał jasne włosy, dobre, niebieskie oczy i w każdej sytuacji zachowywał iście królewską postawę. Podziwiała go za to.

W innych okolicznościach chłonęłaby każde słowo, a potem skrycie za nim tęskniła, ale nie teraz, gdy Pato stał po drugiej stronie wielkich drzwi z księżniczką Lisette. Jego drwiące spojrzenie przypominało jej o podejrzeniu, że Lenz szykował ją na kochankę.

Kiedy spojrzała na niego uważniej, nie jak na następcę tronu, lecz jak na mężczyznę, dostrzegła w pociemniałych oczach bynajmniej nie platoniczne tęsknoty. Przestała wątpić, czy Pato miał rację. Mocno zażenowana jego niewątpliwie słusznym przypuszczeniem, długo nie dawała mu wiary. Była pewna przyzwoitości księcia Lenza.

– Dziękuję za komplement, ale nie sądzę, żebym odmieniła księcia – odrzekła. – Tyle że zechciał ze mną współpracować.

– Pato? Niemożliwe! Chyba mówisz o innym bracie! – skomentował Lenz ze śmiechem.

Adriana uśmiechnęła się automatycznie. Spostrzegła, że stanął zdecydowanie zbyt blisko, że przemawiał w zbyt poufały sposób. Tak jak przestrzegał ojciec, była zbyt zaślepiona, żeby to wcześniej zauważyć, co ją jeszcze bardziej zawstydzalo.

Na domiar złego podejrzewała, że Pato widzi każdą myśl, jaka krąży jej po głowie. A księżniczka Lisette obserwowała ją zimnym, nieprzychylnym wzrokiem. Jej

straszliwe słowa, wypowiedziane podczas balu w Londynie, wciąż brzmiały Adrianie w uszach: „Powszechnie jest uważana za kogoś w rodzaju pariasa”.

Odczuła ulgę, gdy nadeszła pora na uroczyste wejście na salę królewskiej rodziny. Wkroczyli do środka przy dźwięku fanfar, podczas gdy ich asysta podążyła ku wyznaczonym miejscom. Wreszcie została w holu sama, z dala od znaczących, krytycznych i rozbawionych spojrzeń, od Lenza, którego uważała za zupełnie innego człowieka, i od Pata, z którym nie umiała sobie poradzić.

Stała przy ścianie nieskończenie długo, jakby brak fizycznej podpory groził upadkiem.

– Wczoraj w obecności mojego brata wyglądałaś na zakłopotaną – zauważył Pato następnego dnia w drodze na kolejną imprezę. Patrzył na nią surowo tak jak w Londynie, kiedy poznała jego żelazną wolę.

Adriana doszła do wniosku, że woli twarz beztroskiego lekkoducha, jaką pokazywał światu.

– Albo tylko ja wyobrażałem sobie więcej chemii między wami, zważywszy na twoją szlachetną gotowość do poświęcenia dla niego – dodał oschłym tonem.

Komentował jej życie tak, jakby już go nie zrujnował. Adriana dawno nauczyła się udawać obojętność nawet wobec okrutnych uwag, ale tego dnia nie potrafiła. Odebrał jej wszystko, co ceniła: wiarę w Lenza, pozycję w pałacu, szacunek do siebie. W końcu nastąpiło załamanie.

– Widzę, że moja sytuacja bawi Waszą Wysokość – stwierdziła, patrząc przez okno na czerwone dachy miasta, zabytkowe domy, wieże kościołów i błękitne jezioro na tle Alp na horyzoncie. – Wcale mnie to nie dziwi. Ludzie uwielbiają Waszą Wysokość. Niezależnie co Wasza Wysokość robi, nie ponosi żadnych konsekwencji, za nic nie musi płacić.

– To prawda – potwierdził typowym dla siebie, leniwym tonem, ale oczy mu pociemniały.

Gdyby chodziło o kogoś innego, Adriana uważałaby, że robi nawet wrażenie strapionego.

– Rozczarowuję wszystkich, czasami nawet siebie – dodał po chwili.

Adriana nie rozumiała, dlaczego nagle w samochodzie zapanowała przykra, napięta atmosfera. Albo raczej nie chciała rozumieć, ponieważ puszka Pandory już została otwarta i nie mogła tego zmienić. Dlatego uznała, że najlepiej porzucić bezowocne rozważania.

– Brat Waszej Wysokości jako pierwszy okazał mi zaufanie. Był dla mnie dobry. Odmienił moje życie. Sprawił, że uwierzyłam... – zaczęła, ale nie dokończyła zdania, ponieważ Pato i tak nie zrozumiałby, ile dla niej znaczyło poczucie bezpieczeństwa. Co najwyżej by ją wyśmiał. – Wasza Wysokość niepotrzebnie wyjawiał swoje podejrzenia.

– Adriano...

Adriana wychwyciła w jego głosie nutę, której nigdy wcześniej nie słyszała. Jej imię zabrzmiało w jego ustach jak pieszczota. Uniosła rękę, żeby go powstrzymać. Łzy

napłynęły jej do oczu. Już za wiele wycierpiała, a wiedziała, że odbierze jej wszystko. Uprzytomniła sobie, że właśnie tego zawsze się najbardziej obawiała.

– Zrobił to Wasza Wysokość rozmyślnie, dla zabawy – wytknęła półgłosem.

– Wyobrażałaś sobie, że Lenz odwzajemni twoją miłość? Że zerwie zaręczyny i zrezygnuje z tronu tak jak księżę Reinsmarku dla twojej ciotecznej babki Sandrine?

Jego słowa wywołały taki ból, jakby wsączył w jej serce trujący jad.

– Na nic nie liczyłam – zaprzeczyła prawie bezgłośnie. – Ludzie chronią tych, na których im zależy. Gdyby Waszą Wysokość obchodziło cokolwiek prócz własnych przyjemności, nie wyrządziłby tylu szkód.

Pato położył jej palec na ustach, żeby ją uciszyć. Nie zostawił jej czasu na rozważanie, dlaczego nawet tak lekkie dotknięcie przyspiesza jej rytm serca.

– Przestań. – Wypowiedział ten rozkaz bardzo cicho, a mimo to znów ją zranił.

Kierowca zatrzymał samochód, ale Pato nie wykonał żadnego ruchu, nie odwrócił wzroku. Patrzył na nią posępnie. Nigdy nie widziała u niego takiego wyrazu twarzy. Ledwie go poznawała.

– Nie wiesz, na czym mi zależy – powiedział w końcu dziwnie schrypniętym głosem. – I nie bawiłem się twoim kosztem.

Adriana przez wiele dni czuła na ustach dotknięcie jego palca. Nadal przeżywała tę scenę tak, jakby zdarzyła się

przed chwilą.

Wróciła do teraźniejszości, gdy Pato roześmiał się do telefonu i zakończył rozmowę. Zaczęła się obawiać, że tak jak poprzednio odgadnie, o czym myślała. Lecz nawet jeżeli tak, tym razem zatrzymał swoje myśli dla siebie.

– Ciekawa książka? – zagadnął, jakby go to interesowało.

– Fascynująca. Tak mnie wciągnęła, że nie mogę się oderwać choćby na sekundę.

– Od pięciu minut nawet na nią nie spojrzełaś.

– Wątpię, czy Wasza Wysokość zwracał na mnie uwagę, snując plany kolejnych eskapad wyścigowymi samochodami w towarzystwie przyjaciół, którzy uważają, że zawód modelki wymyślono tylko po to, żeby mogli wybrać sobie ładną lalkę do zabawy.

Pato roześmiał się, jakby usłyszał komplement. Jego śmiech rozgrzał ją jak promienie słońca. Zawsze tak na nią działał, nawet gdy jej nie dotykał, od chwili, kiedy z niewybaczalną arogancją wykpiwał jej wysiłki wychowawcze.

Powinna go posłuchać, nie Lenza, którego idealizowała od momentu, kiedy zaoferował jej posadę, i nie własnych pragnień, które pchały ją do szaleństwa. Nie wiedziała, co robić.

– Popatrz tak na mnie jeszcze trochę, a przestanę odpowiadać za siebie – ostrzegł.

Pato czekał na jakąś kąśliwą ripostę, okraszona złośliwym uśmiechem, jak zwykle gdy ostrzyła sobie na nim swój cięty języczek. Wciąż go dziwiło, że lubi jej złośliwości bardziej niż powinien.

Ale Adriana tylko patrzyła na niego pociemniałymi oczami, a aksamitne policzki okraśniał rumieniec. Obudziła w nim namietność, choć zawzięcie ją tłumił.

Jak mógł kogoś tak bardzo pragnąć?

Minęły tygodnie od wizyty w Londynie, a fascynacja nie słabła. Powinna dawno wygasnąć jak wszystkie inne, zwłaszcza że żadna z kobiet, które go wcześniej zainteresowały, nie była beznadziejnie zakochana w jego bracie. Ale Adrianę widywał codziennie. Była w zasięgu ręki, uszczypliwa, surowa i niewzruszona. Spędził całe dnie na studiowaniu jej twarzy i niezliczonych masek, odczytywał każdy gest. Dokuczał jej, kiedy znużył go dystans, jaki usiłowała utrzymać.

Była jego przekleństwem. Usiłował go unikać, ale nie mógł pozwolić jej odejść. Nie pozwalały na to reguły gry, którą prowadził.

Gdyby zapytał, zaprzeczyłaby, że go pragnie. Ale szybko falująca pierś i zbyt mocno zaciśnięte na grubej okładce ręce mówiły same za siebie.

– Uważaj, Adriano – ostrzegł przyciszonym głosem. – Jestem dziś w niebezpiecznym nastroju.

Adriana zamrugała powiekami i spuściła wzrok na zapomnianą książkę.

– Nie wiem, jak Wasza Wysokość rozróżnia swoje nastroje. Wszystkie stanowią zagrożenie i zawsze prowadzą do katastrofy. Wiadomo, kto potem musi sprzątać.

– Oczekiwałem aplauzu, kiedy wsiadałem do samolotu – stwierdził z uśmiechem, kiedy ze zdziwieniem uniosła regularne brwi. – Dziękczynnej przemowy albo nawet łez wzruszenia.

– Wasza Wysokość nieustannie podróżuje samolotami – przypomniała lekceważącym tonem. – Nie przyszło mi do głowy, że potrzebuje specjalnej zachęty. Zapamiętam sobie, żeby na przyszłość zadbać o odpowiednią oprawę. Może zasugeruję gwardii królewskiej, żeby porzuciła obowiązek ochrony Jego Królewskiej Mości i przybyła oddać Waszej Wysokości honory na lotnisku.

– Zależy mi tylko na twojej aprobacie. W końcu to ty nalegałaś, żebym był grzeczny i poprawny. Jak widzisz, spełniłem twoje życzenie.

– Proszę uważać na słowa, zwłaszcza tak wysoko nad ziemią. Tutaj piorun z jasnego nieba może nas łatwo dosięgnąć. Nagranie z żenującej przygody w łaźni nadal krąży w internecie. Nigdy wcześniej określenie „królewskie klejnoty” nie zostało tak sprofanowane.

Pato słuchał jej docinków z przyjemnością, choć zdawał sobie sprawę, że za bardzo ją polubił, że ta sympatia może zrujnować jego plany. Od lat się tak dobrze nie bawił. Roześmiał się serdecznie i uniosł ręce w geście poddania, oczywiście udawanym, bo nigdy nikomu się nie poddawał.

– Popatrz tylko na mnie – przekonywał dalej. – Żadnej napalonej aktorki, żadnej kąpieli przy świadkach. Nawet się nie upiłem. Powinnaś być ze mnie dumna, Adriano.

Adriana zmieniła pozycję na krześle, skrzyżowała nogi i zmarszczyła brwi, gdy oglądał ich zgrabny kształt poniżej skromnej spódnicy.

– Rzeczywiście zauważyłam zdumiewającą transformację, ale nie potrafię dociec jej przyczyny.

– To proste. Kuszące kształty zawsze do mnie przemawiają, zwłaszcza w eleganckiej bieliźnie – odrzekł ze śmiechem.

Adriana gwałtownie zaczerpnęła powietrza. Nagle spoważniała i nerwowo wygładziła spódnicę. Nie ulegało wątpliwości, że ją zawstydził. Siebie też. Zdawał sobie sprawę ze swojej podłości. Nagle zapragnął być lepszym człowiekiem, takim, na jakiego zasługiwała. Ale nie mógł się nim stać mimo jej wszelkich wysiłków.

– Być może uświadomiłaś mi moje błędy – odparł cichutko. – To, że nikt przed tobą tego nie dokonał, nie znaczy, że to niemożliwe.

– Obydwoje wiemy, że nic nie osiągnęłam, oprócz tego, że zostałam jedną z niezliczonych zdobyczy Waszej Wysokości, nie do odróżnienia od wszystkich innych – stwierdziła ze smutkiem, który głęboko go poruszył. – Powinnam pamiętać, że mam do czynienia z niestrudzonym myśliwym. Ale cóż za nędzną ofiarę złowił Wasza Wysokość w Londynie? Oślawioną ladacznicę z rodziny Righettich, która się narzuciła i została odtrącona. Moje gratulacje!

Pato przez dłuższą chwilę nie odpowiadał. Tylko studiował jej twarz. Siedziała sztywno, pobladła, z pociemniałymi oczami, tak jak tamtego ranka w samochodzie, kiedy wyraził swoje podejrzenia dotyczące Lenza. Jej zrozpaczone spojrzenie złamałoby mu serce, gdyby je miał.

Niemal znienawidził siebie. Po raz pierwszy od osiemnastego roku życia pożałował, że nie może robić tego, co chce, nie zważając na innych, bez konieczności uczestnictwa w mrocznej, niekończącej się grze. Adriana postrzegała go jako degenerata, ponieważ dołożył wszelkich starań, żeby za takiego uchodzić. Jak na ironię przy niej pierwszy raz zapragnął, żeby ktoś o nim dobrze myślał.

Los spletał mu wyjątkowo złośliwego figla. Szydercze gratulacje Adriany wciąż brzmiały mu w uszach. Sam też mógł pogratulować sobie upiornie przekonującego wizerunku. Nie widział sposobu, żeby go odmienić. Z trudem opanował wzburzone nerwy, by ponownie przemówić, by chociaż spróbować ochronić ją przed sobą.

– Obydwoje wiemy, że jesteś przyzwoitą osobą. Po co roztrząsasz wszystkie kłamstwa, jakie ludzie wygadują? Przecież odgrzebują historie sprzed stuleci, które nawet ciebie nie dotyczą.

– Czasami opinia innych definiuje człowieka.

– Twoją wartość określa to, co naprawdę sobą reprezentujesz – zaprotestował łagodnie. – Nie zważaj na plotki.

Adriana jeszcze bardziej posmutniała. Nie ulegało wątpliwości, że targają nią silne, przygnębiające emocje. Oczy jej zwilgotniały, wargi drżały. Zacisnęła ręce w pięści, a stopy docisnęła do podłogi, jakby poszukiwała oparcia.

– Łatwo powiedzieć – jęknęła. – Nie każdego ludzie uwielbiają niezależnie od tego, jak postępuje. Waszej Wysokości wybaczą każde uchybienie.

– Sympatia to nie to samo co wybaczenie.

– Wasza Wysokość nie kryje swoich występków. Filmy wideo, zdjęcia, całe strony w plotkarskich gazetach relacjonują bachanalia Waszej Wysokości. A mimo to pozostaje Wasza Wysokość najpopularniejszym księciem w całej Europie, jakby żaden brud do niego nie przylegał. Za to ja nigdy nie zmyję błota, które mnie oblepia, choć sama w nie nigdy nie wdepnęłam. Trzy kobiety z mojego rodu sypiały z członkami królewskiej rodziny przed stu pięćdziesięciu laty, a ja ponoszę konsekwencje. Tak wygląda moje życie.

Pato wiedział, że powinien przerwać tę rozmowę, zanim się zapomni. Lecz tylko pokręcił głową i argumentował dalej, jakby mógł sobie pozwolić na prowadzenie niebezpiecznej dyskusji z kobietą, która go za bardzo fascynowała, jakby nie uczestniczył w ryzykownej grze, do której tylko on świadomie przystąpił.

– Musisz sobie zdawać sprawę, że dokuczają ci z zazdrości. Obrosłaś legendą, czy na to zasłużyłaś, czy nie. Kobiety zazdroszczą ci urody i uwagi, jaką zwraca twoje osławione nazwisko. Mężczyźni po prostu cię pragną.

Adriana prychnęła ze złością. Przybrała obojętną maskę i znów chwyciła za książkę, ale go nie zwiodła.

– Nie chcę o tym dyskutować – mruknęła bardziej do książki niż do niego. – I tak Wasza Wysokość prawdopodobnie mnie nie zrozumie, ponieważ nie ma powodów, żeby zazdrościć komukolwiek. Ani też z całą pewnością mnie nie pragnie, co udowodnił w Londynie.

Pato nie zamierzał wykonać żadnego ruchu. I nie powinien. Ale doskoczył jednym susem do sofy, pochylił się nad nią i chwycił za poręcze fotela, zamykając ją jak w pułapce. Nie zważał na to, że ryzykuje wszystko.

– Nigdy nie twierdziłem, że cię nie chcę.

– Wolę nie wracać do najbardziej upokarzającego poranka w moim życiu – wycedziła przez zaciśnięte zęby. – Ale Wasza Wysokość ciągle mi go przypomina, jeżeli nie słowami, to uczynkami. Proszę mnie źle nie zrozumieć. Jestem wdzięczna za tę nauczkę. Nie byłam wtedy sobą.

– Moje pragnienia nie miały znaczenia wobec świadomości, że gdyby do czegokolwiek doszło, zamknęłabyś oczy i wyobrażała sobie, że uprawiasz miłość z Lenzem.

Adriana pobladła, potem poczerwieniała. Pato patrzył z przyjemnością na jej zarumienione policzki. Chętnie zdzierał z niej maskę i odsłaniał prawdziwe emocje.

– Jakie to dziś ma znaczenie? – wyszeptała niemal bezgłośnie. – Nic między nami nie zaszło. Kryzys został zażegnany. Nie warto do niego wracać.

– Mówiłem ci, że nigdy nie zapomnę tego dnia. I nie zapomniałem. Pamiętam twoje westchnienia, gdy cię całowałem, i ciepło twojej skóry, gdy przylgnęłaś do mnie jak gorący jedwab...

– Proszę przestać – zaprotestowała słabo.

Pato pochylił się jeszcze mocniej, tak że słyszał jej przyspieszony, nieco świszczący oddech. Zdradziło ją też szybkie pulsowanie tętnicy szyjnej. Nie zdołał odeprzeć pokusy, żeby ją polizać.

– Czego naprawdę chcesz, Adriano? Nie interesuje mnie poprawna, grzeczna odpowiedź, tylko autentyczna, nieokiełznana namiętność, nie dlatego, że jesteś pijana albo że poświęcasz się dla nieodwzajemnionej miłości. Powiedz mi, czego naprawdę pragniesz w głębi duszy.

– Proszę... – wyszeptała schrypniętym głosem, na skraju wytrzymałości.

Nie ulegało wątpliwości, że odwzajemnia jego pragnienia.

– Nie wierzę, że kochasz mojego brata – dodał. – Nie pożadasz go. Nie tak jak mnie.

Adriana zadrżała, ale nie próbowała zaprzeczać.

– Zadałem ci pytanie – ponaglił. – Ale nie potrzebuję odpowiedzi. Już ją znam. Wystarczy tylko, żebyś to przyznała.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Adriana westchnęła, jakby z ulgą, co Pato odnotował z satysfakcją. Na to właśnie czekał.

– Myślałam, że uratuję reputację księcia Lenza – przyznała niemal zbyt łagodnie, z płonącymi oczami. – Ale nigdy nie zaproponowałabym romansu, gdybym nie...

Pato czekał, ale dalsza część zdania nie przeszła jej przez usta. Nabrała tylko gwałtownie powietrza, zarumieniona, rozpalona tak samo jak on, chociaż nawet jej nie dotknął. Nie mógł dłużej czekać.

– Gdybyś...? Dokończ, proszę.

Czuł, że dała za wygraną, zanim zdążył zauważyć jakieś oznaki poddania. Dopiero po chwili opuściła ramiona, wzięła głęboki oddech i wyznała:

– Gdybym nie pragnęła Waszej Wysokości.

Pato pocałował ją, długo i namiętnie, równocześnie wyjmując spinki z gładkiego koka. Ku jego nieopisanej radości żarliwie oddała pocałunek, podczas gdy gorące dłonie błędziły wzdłuż jego ramion. Nagle formalny garnitur zaczął mu przeszkadzać. Najchętniej zdarłby go z siebie natychmiast. Pragnął jej pełnego oddania, nawet jeżeli mogło ich zniszczyć.

Opadł przed nią na kolana, rozsunął jej uda, uniósł spódnicę, przerzucił sobie jej nogi przez ramiona i całował

najwrażliwsze miejsce przez cienką koronkę błękitnych majteczek, aż jęczała z rozkoszy.

Ledwie ochłonęła po nieziemskich doznaniach, znów pochylił głowę i powtórzył intymną pieśczętę.

Adriana chłonęła słodczych wszystkich zmysłami. Całkowicie zatraciła się w rozkoszy.

Dopiero kiedy po raz drugi otworzyła oczy, uświadomiła sobie, co zrobiła.

Pato położył się na sofie obok niej. Patrzył na nią poważnie, w zadumie. Nie potrafiła powiedzieć, jak długo tak leżała bezwładnie, zbyt oszołomiona, by wykonać jakikolwiek ruch. W końcu zebrała siły, by usiąść i obciągnąć spódnicę. Wciąż czuła na sobie dotyk jego warg.

Nagle mimo ubożego doświadczenia uświadomiła sobie, że tylko ona doznała satysfakcji. I że do tej pory przez cały czas okłamywała samą siebie.

– Myślę, że... więcej dostałam, niż dałam. Może mogłabym...

– Brzmi kusząco, ale wolę autentyczne krzyki rozkoszy od nieszczerzego poświęcenia. Dziękuję, ale nie skorzystam.

Adriana najchętniej uciekłaby w najdalszy kąt, tak jak tamtego ranka w jego londyńskim mieszkaniu. Ale samolot nie oferował żadnej kryjówki, w której mogłaby dojść do ładu ze sobą. Nie znalazłaby też żadnego usprawiedliwienia dla swego postępowania. Przez cały wieczór nie piła nic oprócz wody.

Nie wiedziała, co robić. Ciężką ciszę zakłócał jedynie warkot silnika. Przypuszczała, że wspomnienie dzisiejszego dnia będzie ją długo prześladować. Dlaczego wmawiała sobie, że potrafi mu się oprzeć? Wykazała niewybaczalną arogancję.

Pojęła, że przez cały czas prowadził ją do tego punktu. A ona na to pozwoliła. Składała własne reakcje na karb skażonej krwi, opowiadała sobie historie o otwartej puszcze Pandory, wierząc, że przy odpowiednim podejściu zwalczy niezdrową fascynację nieodpowiednim człowiekiem.

Lecz teraz została odarta ze złudzeń. Musiała spojrzeć w oczy brutalnej prawdy, że uległa żenującej słabości. Zaczęła wątpić, czy znała samą siebie.

– Dlaczego Wasza Wysokość to zrobił? – spytała słabym głosem.

Pato uniósł brwi. Rozciągnął zmysłowe usta w szelmowskim uśmiechu.

– Chciałem spróbować, jak smakujesz – rzucił lekkim tonem, tak typowym dla siebie.

Adriana pożałowała swego pytania. Spuściła wzrok na podłogę, na jego stopy, zdecydowanie zbyt blisko jej własnych.

– Czy to twój pierwszy raz? – zapytał. – Czy, ściślej mówiąc, pierwsze dwa?

Zawstydził ją okropnie, ale wyprostowała plecy, jakby dumną postawą mogła wymazać z pamięci to, co zrobiła, na co mu pozwoliła, jakby całe życie czekała, żeby mu ulec.

– Proszę wybaczyć, że nie spełniłam oczekiwań Waszej Wysokości, ale nie spałam z siedmioma tysiącami partnerów, żeby nabrać wystarczającego doświadczenia...

– Pamiętam, że miałaś tylko jednego – przerwał jej obojętnym tonem, który przeczył dziwnie surowemu wyrazowi twarzy. – Nie sądzę, żeby pięć sekund niezręcznej szamotaniny z jakimś niedoświadczonym wyrostkiem obudziło w tobie dziką namiętność.

Adriana nie wierzyła własnym uszom. Gdyby mogła, natychmiast wyskoczyłaby z samolotu. Ale Pato nadal patrzył na nią wyczekująco. Nie miała dokąd uciec.

– Oczywiście, że nie pierwszy raz doznałam rozkoszy. Nie dorównuję Waszej Wysokości doświadczeniem, ale też nie ślubowałam czystości.

– Pytałem o przeżycia z mężczyzną, nie w samotności pod kołdrą w ciemnym pokoju.

Adriana nie rozumiała, jak mogła zapomnieć, że go nie znosi. Teraz jej o tym przypomniał. Doprowadził ją do pasji. Lecz oburzenie szybko ustąpiło miejsca beznadziejnemu smutkowi, który towarzyszył jej przez całe życie.

Przez trzy lata pracowała u Lenza, wierząc, że noszenie przekłętogo nazwiska nie musi oznaczać, że odziedziczyła wady przodków. Wystarczył jeden miesiąc u boku księcia Pata, by odsłonić jej słabość. Zdradziła własne ideały i rodzinę na wszelkie możliwe sposoby.

Tymczasem Pato nadal siedział na podłodze i patrzył na nią wyczekująco.

– Adriano? – ponaglił, gdy zbyt długo milczała.

Adrianie łzy napłynęły do oczu. Pokręciła głową, uniosła rękę, ale zaraz bezwładnie je opuściła.

Zniszczył ją, odebrał jej godność i wiarę w siebie, a ona pozwoliła, by zrobił z niej kogoś, kim nigdy nie chciała zostać. Nie zostało jej nic, o co warto by było walczyć.

– Czego Wasza Wysokość ode mnie chce? – spytała łamiącym się głosem. – Żebym sobą gardziła? Żebym straciła wszystko, o co całe życie walczyłam, moją godność, honor i szacunek do siebie? Czy jest Wasza Wysokość zadowolony?

Pato nie odpowiedział. Ponieważ łzy spływały jej strumieniem po policzkach, przestała udawać dzielną i zakryła twarz rękami, kompletnie upokorzona.

Nie słyszała, żeby się poruszył, ale po chwili uniósł ją do góry i posadził sobie na kolanach. Spróbowała się oswobodzić, ale przyciągnął ją mocniej do siebie, tak że wsparła twarz o jego szyję. Poczuła na głowie delikatne dotknięcie, jakby lekko pocałował ją we włosy.

Bliskość silnego, ciepłego ciała na chwilę dała jej złudzenie solidnego oparcia. Zaszokowało ją, jak łatwo było uwierzyć, że coś dla niego znaczy, choć doskonale wiedziała, że to nieprawda.

– Nie zawsze możemy postępować zgodnie z naszym wymarzonym wizerunkiem samych siebie – powiedział po dłuższej chwili, gdy łzy przestały płynąć.

Nadal trzymając Adrianę w objęciach, gładził ją po włosach. Zabrakło jej siły, żeby zaprotestować lub wstać. Nie umiała się już przed nim bronić. Słuchała jego głosu,

bezzadna wobec zbyt silnych, niebezpiecznych emocji, które w niej obudził.

– Nie sędzę, żeby Wasza Wysokość mnie zrozumiał – westchnęła ciężko.

Pato przytulił ją mocniej, bardziej czule, jakby naprawdę mu na niej zależało. Nie rozumiała, dlaczego nagle tego zapagnęła. Usiłowała sobie wytłumaczyć, że mylnie interpretuje jego niespodziewaną delikatność.

– Tylko w wojsku czułem się jak zwyczajny człowiek – wyznał nieoczekiwanie. – Ani dowódcy, ani koledzy nie widzieli we mnie księcia, tylko żołnierza. Obchodziło ich tylko, jak wykonuję rozkazy, co mnie zaszokowało. Lecz o ile wolałem swój żołnierski wizerunek od rozpieszczonego playboya, każda z tych wersji stanowi część mojej osoby.

Adriana nie czuła nic oprócz ramion, które ją otaczały, i ciepła solidnego torsu, które rozgrzewało ją od środka. Odnosiła wrażenie, że wkroczyli w jakiś zupełnie nowy etap znajomości, może dlatego, że trzymał ją w ten sposób, albo też dlatego, że powiedział jej o sobie coś, czego nie wyczytała w gazetach. Stopniowo napięcie zaczęło z niej opadać. Niepokój ustąpił, jakby nic jej nie groziło z powodu tego, co zaszło.

Wiedziała, że to tylko chwilowe złudzenie, ale ponad wszystko chciała w to wierzyć, przynajmniej ten jeden, jedyny raz.

– Jednak żadna z tych wersji, nawet ta najbardziej skandaliczna, nie ściągnęła nigdy na Waszą Wysokość takich obelg, jakimi mnie z nienawiścią obrzucają. –

Usłyszała, że westchnął, więc zamknęła oczy i dodała: – Obydwoje wiemy, że to prawda.

Łatwiej jej było zdobyć się na szczerość, gdy mówiła do jego szyi, kiedy nie widziała wyzywającego spojrzenia tych złocistych oczu.

– To, co wygadują, bardziej odzwierciedla ich moralność niż twoją.

– Mogłam tak myśleć, dopóki nie stałam się tak rozwiązła, za jaką mnie uważają. Ale to już przeszłość. – Usiadła prosto i wsparła ręce o jego pierś, tak żeby śledzić wyraz jego twarzy. Poruszyło ją, że zmarszczył brwi, jakby naprawdę obchodziło go, co czuje. – Chodziłam z podniesioną głową niezależnie od tego, co ludzie o mnie wygadywali, póki wiedziałam, że to tylko oszczerstwa. Ale nie teraz, kiedy historia Righettich i książąt z królewskiego rodu znowu się powtórzyła. Tak jak Wasza Wysokość raczył zauważyć, moja krew mówi sama za siebie. Teraz znowu doszła do głosu.

– To, co zaszło między nami, nie czyni z ciebie nierządnicy.

– Z pewnością Wasza Wysokość wcześniej czy później dojdzie do wniosku, że tak. Z definicji.

Pato popatrzył na nią posępnie, jakby uraziła go ostatnia sugestia.

– A jednak byłaś gotowa potwierdzić tę złą opinię, żeby ratować Lenza.

To przypomnienie nie powinno jej zboleć, a jednak zabolęło. Pamiętała, jak wyznał, że nie wierzy, że kocha jego

brata.

– To zupełnie co innego – wyszeptała drżącymi wargami. – Wymyśliłam ten plan na poczekaniu, w desperacji. To była...

– Namiętność – dokończył za nią.

Nie zdołała zaprzeczyć. Pato patrzył na nią przez długi czas. Potem jego spojrzenie złagodniało, a na ustach zagościł ten sam szelmowski uśmieszek jak wtedy, kiedy obdarzył ją intymną pieśczętą. Znów obudził w niej zbyt silne emocje. Nie potrafiła powiedzieć, czy ogarnęła ją radość czy strach, ale ledwie mogła oddychać.

Trafił w samo sedno, ale nie chciała tego przyznać nawet przed sobą. Wiedziała, że uleganie namiętnościom, zwłaszcza do książąt z królewskiego rodu, to najprostsza droga do zguby. Wątpiła, czy jej portret trafi do królewskiej galerii. Przewidywała raczej, że podzieli los skrycie pogardzanej ciotki Sandrine, której nazwisko ledwie wspomniano w kronikach.

– Namiętność to typowa wymówka słabych, którzy w ten sposób usprawiedliwiają swoje nieodpowiednie zachowanie – zaprotestowała ze zmarszczonymi brwiami.

– Przemawiasz jak ponury kaznodzieja – skomentował Pato, przesuwając dłonią po jej plecach do bioder. – Czy odbierałaś dotyk moich ust lub dłoni jako wymówkę czy usprawiedliwienie, czy czułaś, że żyjesz bardziej niż kiedykolwiek wcześniej?

Adriana odepchnęła go. Zdawała sobie sprawę, że zdołała wstać tylko dlatego, że postanowił wypuścić ją z objęć. Wolałaby, żeby nie robił wrażenia, jakby ta przygoda

znaczyła dla niego cokolwiek więcej niż wszystkie inne. Najgorsze, że w głębi duszy bardzo chciała w to wierzyć.

– Moje odczucia nie mają znaczenia – odparła. – Wiem, kogo uczyniło ze mnie moje zachowanie.

Pato odgarnął włosy z czoła i wymamrotał coś, czego na szczęście nie zrozumiała. Najchętniej wyszłaby do łazienki i została tam do chwili lądowania, lecz nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Opadła z powrotem na fotel, tak daleko od niego, jak tylko możliwe, lecz według jej oceny nadal zbyt blisko, by mogła dojść do siebie.

– Moja matka miała bardzo słabą psychikę – poinformował nagle ku jej zaskoczeniu.

Adriana zamrugła powiekami, zdziwiona tym, co usłyszała.

– Królowa Matilda? – wykrztusiła z bezgranicznym zdumieniem.

Zmarła przed piętnastu laty na raka monarchini została ikoną królestwa jeszcze za życia. Nadal cały świat ją uwielbiał. Tłumy wielbicieli do dziś pielgrzymowały do jej grobu, by składać świeże kwiaty i inne dowody pamięci. Była piękna, miła, pełna uroku, kobieca i pełna godności. Jej uśmiech brytyjska prasa określała jako „słońce Kitzinii”. Naród uważał ją za najsilniejszą broń, jaką dysponował kraj. Nikt nie posądziłby jej o słabość.

– Tak – potwierdził Pato. – Jej oszałamiająca uroda od najmłodszych lat budziła powszechny zachwyt. Wszyscy wróżyli jej małżeństwo z królem, tron i uwielbienie poddanych. Ale mój ojciec poślubił śliczną buzię, żeby

dodać ją do kolekcji luksusowych ozdób swego pałacu, a potem zaczął ignorować. Pozbawiona nieustannej uwagi, dla której żyła, nie wiedziała, co ze sobą zrobić – dodał z wyraźnym zażenowaniem.

Adriana wstrzymała oddech, gdy napotkała jego zakłopotane spojrzenie. Odziedziczył po matce niezwykłą urodę, lecz w bardzo męskiej wersji. Adriana nigdy nie posądziłaby go o wrażliwość, aż do tej chwili. Nie pozwoliła sobie jednak wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Zbyt wiele miała do stracenia. Wytłumaczyła sobie, że jego odczucia to wyłącznie jego prywatna sprawa, nie jej.

Posłał jej uśmiech, ale niewesoły, bez śladu dawnej beztroski. Kusiło ją, żeby go objąć dla dodania otuchy, tak jak on ją wcześniej. Odpędziła niestosowne pragnienia. Wolą unikać zbyt wielkiej poufałości, ponieważ i bez niej za bardzo go pragnęła. Udowodniła to, krzycząc z rozkoszy w jego objęciach. Choć nie chciała tego przyznać sama przed sobą, zdawała sobie sprawę, co oznacza jej reakcja.

– Nie musi mi Wasza Wysokość opowiadać takich rzeczy – zapewniła pospiesznie, niepewna, do czego mogłoby doprowadzić wyznanie tajemnic, których nie powinna poznać. – To prywatne, rodzinne sprawy.

Pato rozdawał swoje ciało połowie świata. Jego porzucone zdobycze bez szwanku przeżywały rozstanie. Ona też by przeżyła. Ale gdyby wyjawiał jej swoje sekrety, nigdy nie doszłaby do siebie. Lecz nie zdołała go powstrzymać.

– Zrobiła więc jedyną rzecz, którą umiała robić – ciągnął z chmurną, zawziętą miną. – Zwróciła na siebie uwagę,

której tak bardzo potrzebowała.

Adriana wolałaby nie wiedzieć, w jaki sposób. Lecz Pato skinął głową, jakby udzielał twierdzącej odpowiedzi na pytanie, którego nie śmiała zadać.

– Ciągłe brała sobie coraz to nowych kochanków. Uszczęśliwiali ją, sprawiali, że była sobą. Dzięki nim śmiała się, tańczyła po pałacowych korytarzach, zbierała kwiaty w ogrodach. Ojciec nie miał nic przeciwko jej romansom, dopóki zachowywała dyskrecję. Nie zależało mu wprawdzie na niej tak, jak sobie wymarzyła, ale chciał, żeby była szczęśliwa.

Adrianie odebrało mowę. Patrzyła tylko na Pata, kompletnie zaszokowana. Ku własnemu zaskoczeniu serdecznie mu współczuła.

Pato pochylił się ku niej, nie odrywając od niej twardego, nieprzejednanego spojrzenia. Emanował siłą, która ją paraliżowała.

– Czy nazwałabyś moją matkę nierządnicą, Adriano?

– O nie... Nie śmiałabym... To niedopuszczalne – wykrztusiła z trudem.

Pato nadal obserwował ją z poważną, niemal srogą miną, jakby czytał w jej mrocznych myślach. Jak mogła kiedykolwiek uważać go za lekkoducha?

– Oczywiście, że nie – zaprzeczyła w końcu stanowczo. – Była przecież królową. Ale to nie znaczy...

– Ludzie stosują obelgi, kiedy potrzebują broni, żeby nad kimś zapanować. W ten sposób zniewalają drugiego

człowieka. Kiedy uznają, że trzeba go powstrzymać, zamykają go w więzieniu stereotypów.

Adriana pokręciła głową, niezdolna wypowiedzieć słowa. Przeżyła wstrząs, który zachwiał fundamentami jej bytu.

– To wszystko brzmi sensownie, ale nikt mnie tu nie oskarża. Jesteśmy sami. Nikt nie wie, co między nami zaszło, a mimo to nie mogę sobie darować, że tak łatwo...

– Nie wulgaryzuj namiętności, bo nie ma w niej nic brudnego. Smakujesz jak marzenie, a twoja zmysłowość jest darem, nie przekleństwem.

Adrianę tak głęboko poruszyły jego słowa, że omal nie zemdlą. Oblała ją fala gorąca, potem dostała dreszczy. Myślałaby, że dostała gorączki, gdyby nie zaglądał jej tak głęboko w oczy, każąc wątpić we wszystko, co do tej pory przyjmowała za normalne. Ale nie wystarczyło jej siły, żeby odwrócić wzrok, choć wiedziała, że to pewna droga do zguby.

– Nie używaj ich broni przeciwko sobie – powiedział wyraźnie i stanowczo, jakby rozkazywał, żeby go wysłuchała. – Nie pozwól, żeby zamknęli cię w swoim więzieniu. I nie używaj obelżywych słów na określenie własnej osoby, bo to oznacza dla mnie tyle co wypowiedzenie wojny.

Lecz Adriana wiedziała, że wojna rozpoczęła się w chwili, gdy została do niego wysłana. Wbrew temu, co sobie wmawiała przez minionych kilka tygodni, już ją przegrała.

Pato nie mógł spać, choć do tej pory zawsze zasypiał bez trudu. To kolejna przemiana, którą odnotował od momentu, kiedy Adriana wkroczyła w jego życie i przewróciła je do góry nogami. Leżąc w pustym łóżu, wymyślał kolejne sposoby, na które każe jej zapłacić za bezsenną noc. Żaden z nich bynajmniej nie działał nasennie.

Wzburzyło go, że myślała o sobie tak, jak określali ją plotkarze. Przestał poznawać samego siebie. Zwykle nie słuchał zbyt uważnie narzekań partnerek. Doświadczenie nauczyło go, że przeważnie używają swej rzekomej wrażliwości po to, by nim manipulować. Wylały przy nim morze łez, zabiegając o uwagę, protekcję, by korzystać z jego pieniędzy czy wpływów. Nigdy żadne z ich wyznań nie poruszyło go w najmniejszym nawet stopniu.

W przeciwieństwie do nich Adriana nie chciała od niego niczego, nie licząc przyzwoitego zachowania. Nie mogła sobie darować, że pozwoliła się dotknąć, pocałować, że straciła kontrolę nad sobą. Dwukrotnie zaoferowała mu siebie, nie kryjąc, że to z jej strony akt największego poświęcenia, nawet gdy krzyczała z rozkoszy.

Nic dziwnego, że w środku nocy przemierzał z wściekłością swoją komnatę. Najdziwniejsze, że zmienił postępowanie, żeby ją zadowolić. Słynny playboy, ulubieniec plotkarskich mediów i skandalista nie spojrzał na żadną w innym celu, jak tylko po to, żeby zirytować Adrianę. Zachowywał się jak zakochany szczeniak.

Na domiar złego przewidywał, że ilekroć wsiądzie do samolotu, którym z nią leciał, będą go prześladowały

wspomnienia jej smaku, gładkich nóg na swoich plecach, jej rozkosznego krzyku. Zaklął w ciemnościach, ale nic mu to nie dało.

Lista jego błędów rosła z każdym dniem, ale uwodząc ją, popełnił najpoważniejszy. Odkąd spróbował, jak smakuje, pragnął jej ponad wszystko. Musiał zmobilizować całą siłę woli, żeby nie posunąć się dalej. Przypuszczenie, że jako pierwszy ofiarował jej rozkosz, niepokojąco go cieszyło. Wyjawiał jej tajemnice, których wcześniej nie zdradził nikomu. Już wtedy, w samolocie, wiedział, że obudziła w nim inne, zakazane pragnienia.

Polubił ją. Bawiła go, rzucała mu wyzwania i w ogóle się go nie bała. Od samego początku traktowała go jak inteligentnego, wykształconego człowieka, a nie jak lekkoducha i dyletanta, którego tak dobrze grał. Marzył o tym, by nauczyć ją wszystkich erotycznych sztuczek i zatracić się z nią w rozkoszy. Ale pragnął też udowodnić, że ich namiętność jest dobra i czysta, zdjąć z niej brzemię rodzinnej historii, które dźwigała jak kamień u szyi.

A przede wszystkim chciał być lepszym człowiekiem, takim, na jakiego zasługiwała.

Tego wieczora stwierdziła, że choć nie wdepnęła w błoto, przyłgnał do niej brud sprzed wieków. Złamała mu serce. Zrobiłby, co w jego mocy, żeby przekonać ją, że jest piękna i czysta i zawsze taka pozostanie w jego oczach. Ale nie mógł sobie pozwolić na spełnienie tego marzenia. Nie mógł być takim człowiekiem, jakim pragnął zostać. Nie powinien o tym zapominać, dopóki nie doprowadzą do końca gry,

którą prowadzili z Lenzem. Sumienie nie pozwoliłoby mu zawieść zaufania, które brat okazał mu przed laty. Musiałby złamać złożoną mu przysięgę. Nigdy wcześniej nie kusiło go, by to zrobić.

Wyszedł na jeden z balkonów i popatrzył na miasto rozłożone na brzegu jeziora. Światła stolicy migotały na tle nocnego nieba. Starówkę zbudowano na zboczu najwyższego wzgórza. To tu w średniowieczu stanęły pierwsze chaty, pokryte strzechą. Obecnie stały tam muzea i wspaniałe wille przy wąskich, kilkusetletnich zaułkach. Mieszkało tu wielu arystokratów. Pato potrafił precyzyjnie zlokalizować rezydencję Righettich przy pierwszej uliczce najstarszej dzielnicy. Stanowiła jeden z najbardziej znanych i najczęściej oglądanych zabytków.

Lecz tego wieczora nie wspominał zamordowanego przodka ani spisku Almada Righettiego, który postanowił oddać królestwo wrogom i doprowadził do trwającej wiele lat wojny. Widział oczami wyobraźni tylko Adrianę. Podejrzewał, że nie śpi tak jak on, że leży w łóżku z szeroko otwartymi oczami, pogrążona w najnowszych wspomnieniach. Nie dbał o to, że nosi wyklęte nazwisko, że historia się powtarza. A już z pewnością nie obchodziły go plotki złośliwców.

Pragnął jej, nie tylko w łóżku, niemal do bólu, tak jak wszystkiego, czego musiał sobie odmówić, dopóki prowadzi tę grę. Martwiło go tylko, że ona najbardziej wskutek niej ucierpi. Już ucierpiała.

Walnął z całej siły pięścią w twardą, kamienną balustradę, jakby to mogło cokolwiek zmienić. Ale nie zyskał nic prócz bólu, który nie rozproszył jego poczucia osamotnienia.

Nienawidził tej gry, ale nie mógł jej przerwać. Do ślubu brata pozostał zaledwie tydzień. Wtedy osiągnie swój cel. Adriana spełniła swoją rolę. Musiał pozwolić jej odejść.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Następnego ranka Adriana wchodziła do pałacu na miękkich nogach. Na próżno usiłowała wymazać z pamięci wszystko, co przeżyła poprzedniego dnia. Jej ciało wciąż pulsowało pożądaniem. Nadal brzmiały jej w uszach słowa Pata: „Chciałem spróbować, jak smakujesz”, jakby właśnie szeptał jej do ucha.

Nie pozostało jej nic innego, jak udawać kompetentną, rzeczową profesjonalistkę.

Wmawiała sobie, że erotyczna przygoda w samolocie nie wywarła na nią wpływu, nie licząc uświadomienia jej własnej słabości. Niczego przecież nie zmieniła. Pato pozostał tym samym rozpustnym, bezmyślnym lekkoduchem, na domiar złego dumnym ze swej niefrasobliwości. Tę drugą, poważną, zatroskaną twarz stanowczego, odpowiedzialnego człowieka zobaczyła przypuszczalnie tylko oczami wyobraźni, zwiedziona jego niespodziewaną delikatnością.

Cóż, że nie potrafiła zapomnieć tego, co usłyszała, że jego słowa wciąż krążyły w jej głowie. Przypuszczalnie uległa nastrojowi chwili. Nigdy nie doznała podobnych uniesień. Pewnie to one odebrały jej zdolność obiektywnej oceny. Uwiódł ją z wprawą wirtuoza. Nic dziwnego, że jej ciało śpiewało pod jego dotykiem. Potrafił rozbudzać namiętność.

Przez całe życie zdobywał doświadczenie. Był mistrzem w sztuce kochania. Bez trudu zawrócił jej w głowie.

Zmierzając przez lśniący, marmurowy hol w kierunku jego gabinetu tłumaczyła sobie, że za dużo sobie wyobraża. Pewnie całe tłumy wielbicielek przed nią miały podobne złudzenia. Jednak żadna nie krążyła wokół pałacu ani nie padała mu do stóp. Ona też nie zamierzała.

Wkroczy do jego biura spokojna, opanowana i profesjonalna. Przestanie mu dokuczać, żeby nie zinterpretował jej zaczepkę jako kokieterii. Poprzedniej nocy popełniła błąd, którego nie wolno jej powtórzyć. Lepiej do niego nie wracać, żeby nie robić sobie jeszcze większego wstydu. Najlepiej przejść do porządku dziennego nad tym, czego nie można zmienić.

Przemaszerowała przez ciche, obszerne biuro, pozapalała światła i ułożyła na biurku papiery, których Pato z pewnością nie przeczyta.

W oczekiwaniu na jego przybycie powtarzała sobie w kółko wszystkie postanowienia. Myślała, że za chwilę zobaczy go jak zwykle w niedbałym stroju, łamiącym wszelkie zasady dworskiego protokołu. Ale w ogóle nie przyszedł.

Uświadomiła sobie, że jak tak dalej pójdzie, przegapi spotkanie z działaczami Czerwonego Krzyża, na które ściągnęła go z powrotem do kraju. Wygładziła konserwatywny kostiumik, który w jej odczuciu nie spełniał jednak roli zbroi ochronnej, i wyruszyła na poszukiwania.

Z ulgą stwierdziła, że jego łóżko jest puste. Patrząc na wgłębienie w poduszce, gdzie spoczywała jego głowa, i skotłowaną pościel, uprzytomniła sobie, że ten widok o wiele za bardzo ją ucieszył. Przypuszczała, że po wczorajszych przeżyciach przygnębiłby ją jego powrót do dawnej rozwiązłości.

Tłumaczyła sobie, że nic dla niego nie znaczy.

Byłam tylko jednym z instrumentów w rękach doświadczonego wirtuoza, myślała. Praktyka uczyniła z niego mistrza.

Niestety logiczne wnioski nie przemawiały jej do przekonania. Nadal żywiła naiwne, niemożliwe do spełnienia nadzieje.

– Wyglądasz na rozczarowaną – dobiegł ją zza pleców jego drwiący głos. – Czy mam zadzwonić po kilka pań, żeby wypełniły łóżko? Pomyśl tylko, jaką dałbym ci okazję do prawienia kolejnych umoralniających kazań.

Przemawiał tak ponuro, jak wyglądał. Stał z chmurną miną, oparty o framugę, nieogolony, rozczochrany, z pociemniałymi oczami, w rozpiętej koszuli i ulubionych spranych dżinsach. Adriana podejrzewała, że tak chętnie je wkładał dlatego, że doskonale podkreślały doskonałą sylwetkę. Jego mroczne spojrzenie przyprawiało ją o dreszcze.

Przyspieszony rytm serca zachwiał jej przekonaniem, że przyszła dobrze przygotowana. Wystarczyło jedno spojrzenie, by cała płonęła. Zaledwie dziesięć minut temu

przysięgła sobie unikać słownych potyczek, ale teraz nie widziała innego sposobu obrony przed jego urokiem.

– Prawdę mówiąc, odczułam ulgę. Nie życzyłabym sobie poszukiwać Waszej Książęcej Mości po pokojach na niecałą godzinę przed spotkaniem z działaczami Czerwonego Krzyża.

Pato dość długo patrzył na nią w posępnym milczeniu. Odniosła wrażenie, że dostrzega w jego oczach ból. Zacisnęła zęby, żeby nie popełnić jakiegoś głupstwa. Kusiło ją, żeby podbiec i wyciągnąć do niego ręce. Nie powinna sobie wyobrażać, że pod powierzchowną powłoką odkryła coś, czego inni nie widzieli. Doświadczenie już zdążyło ją nauczyć, że uleganie złudnym wyobrażeniom to najprostsza droga do katastrofy.

– Zadziwiające – stwierdził Pato przyciszonym głosem. – Przemawiasz tak, jakbyś nie oplotła mi nogami szyi i nie pozwoliła zakosztować twojego smaku. Być może ty tego nie pamiętasz, Adriano, ale ja tak.

Adriana zastygła w bezruchu.

Powinna przewidzieć, że to nastąpi. Przeżyła to samo w wieku siedemnastu lat. Wciąż widziała przed sobą zadziwiająco dokładnie twarze szkolnych kolegów, zgromadzonych wokół niej, by wytknąć ją palcami i wyśmiać, gdy wychodziła z prywatki sama, wykorzystana i pohańbiona. Wciąż brzmiały jej w uszach ich wyzwiska: „Ladacznicą Righetti”.

Teraz widział ją tylko Pato, nikt inny, ale cierpieła jeszcze większe męki. Zranił ją o wiele mocniej niż banda

okrutnych nastolatków.

Ale przysięgła sobie, że nie zapłacze. Wolałaby, żeby skazał ją na śmierć wraz z duchem Almada Righettiego, niż żeby zobaczył jej łzy.

– Czy teraz nazwie mnie Wasza Wysokość ładacznicą? – spytała z podniesioną głową. – Nie warto marnować energii. Lepiej poczekać na przybycie delegacji. Upokorzenie mnie przy świadkach dostarczy Waszej Wysokości więcej satysfakcji, a mnie przyniesie większy wstyd.

Pato nie wykonał żadnego ruchu, ale jego oczy pociemniały jeszcze bardziej. Nie ulegało wątpliwości, że go rozwścieczyła, ale nie dała za wygraną. Znalazła w sobie siłę, żeby stać przed nim z podniesioną głową. Przysięgła sobie, że nigdy więcej jej nie spuści, nawet przed księciem.

– Jeżeli Wasza Wysokość zechce mnie zelżyć, proszę bardzo, ale mnie nie załamie. Przeżyłam gorsze upokorzenia.

– Czy jesteś gotowa ze mną walczyć, Adriano? – zapytał tym pozornie łagodnym tonem, na którego dźwięk po jej plecach przeszedł zimny dreszcz. – Ostrzegałem cię, że jeżeli użyjesz w odniesieniu do siebie obraźliwego słowa, wypowiesz mi wojnę.

– To dla mnie nic nowego – prychnęła lekceważąco. – Zyskałam armię wrogów już w momencie urodzenia. Nie straszna mi kolejna batalia, zwłaszcza z człowiekiem, który publicznie pokazuje się w skąpych kąpielówkach i zasłynął z upijania się do nieprzytomności. Czyżby stąd właśnie

wynikał wybuch gniewu Waszej Wysokości? Czy Wasza Wysokość nie wypił za dużo?

Pato wyprostował plecy i ruszył w jej kierunku. Wyglądał jak drapieżnik gotowy do ataku. Adrianę opanowała chęć ucieczki. Stłumiła ją jednak, żeby nie zachęcać go do pogoni. Nie potrafiła przewidzieć, co zrobi w stanie wzburzenia.

– Nie – warknął z wściekłością, kiedy niemal zdążyła zapomnieć, że zadała mu pytanie. – Ani kropli.

– To może warto spróbować. Może alkohol poprawiłby Waszej Wysokości humor.

Pato podszedł całkiem blisko i ujął jej twarz w dłonie. Zaskoczyło ją jego smutne, niemal zbolące spojrzenie. Nie potrafiła odgadnąć przyczyny nagłej zmiany nastroju.

– O co chodzi? – spytała niemal szeptem.

Zamiast odpowiedzieć, pochylił głowę i musnął wargami jej usta. Ten delikatny pocałunek tak mocno nią poruszył, że zamknęła oczy i instynktownie chłonęła jego ciepło i słodycz.

Lecz nagle ją puścił. Nie odstąpił jednak do tyłu. Kiedy ponownie na niego spojrzała, znów widziała przed sobą obcego, posępnego człowieka. Ledwie go poznawała.

– Po raz pierwszy, odkąd przysłaś, żeby wydawać mi rozkazy, poczułem się sobą – oświadczył.

Adriana nie potrafiła nic wyczytać z jego twarzy. Ale wiedziała, co myśli. Księżę z królewskiego rodu nie musiał jej lżyć jak źle wychowane siedemnastolatki. Wystarczyło jedno spojrzenie, jedno zdanie, żeby wyrazić pogardę.

Doszła do wniosku, że najwyższa pora przestać robić sobie złudzenia, że to się kiedykolwiek zmieni.

– Jeżeli chcesz mnie zwolnić, nie musisz prowadzić tej okrutnej gry, Pato – powiedziała, usiłując nadać głosowi w miarę spokojny ton. – Wystarczyło przesłać mi wiadomość. Uniknęlibyśmy tej żenującej sceny.

Pato wyciągnął rękę i czule pogłodził ją po policzku. Ta delikatność mocno ją poruszyła, niemal przekonała, że coś dla niego znaczy.

– Po raz pierwszy użyłaś mojego imienia – zauważył z takim zdumieniem, jakby go zaszokowała.

Ale Adriana wiedziała, że mu na niej nie zależy, że znów próbuje nią manipulować. Nawet jeżeli wyczytała z jego oczu silne emocje, nie zamierzała ulec nastrojowi chwili. Owładnęła ją przemożna chęć ucieczki.

– Rozumiem, że zostałam zwolniona – stwierdziła, ruszając ku wyjściu. – Zostawię wypowiedzenie na biurku w twoim gabinecie.

Ale Pato chwycił ją za ramię, jak kiedyś w Londynie, i przyciągnął do siebie.

– Adriano – wyszeptał zbolonym głosem.

Adriana cierpiała męki, ale tłumaczyła sobie, że ból kiedyś minie. Musiała tylko zebrać siły, żeby odejść. Więcej go nie zobaczy. Powrót do pracy u Lenza nie wchodził w grę. Jeżeli nigdy więcej nie przekroczy progu pałacu, jej namiętność do Pata też w końcu wygaśnie. Kiedyś będzie dla niej tylko znajomą twarzą, obojętną, jakby widziała ją jedynie w kolorowym magazynie. Wyjedzie z Kitzinii gdzieś

daleko, gdzie nikt nie zna jej nazwiska, nie odkryje podobieństwa do przodków. Miała nadzieję, że kiedyś zapomni o tym, że pokochała nieodpowiedniego człowieka.

Nagle zamarła w bezruchu. Dotarła do niej bowiem prawda, której cały czas usilnie zaprzeczała. Pojęła, że wyjedzie od niego kompletnie zdruzgotana. Ale podejrzewała, że taki los został jej od początku przeznaczony. Jak przewidział Pato, historia się powtórzy. Pewnie ją zniszczy, ale nie przy nim, nie na jego oczach. Nie zobaczy jej upadku. Wyszarpnęła ramię z jego uścisku.

– Dziękuję za wielce pouczające doświadczenie. Szczególnie zafascynowała mnie potrzeba Waszej Wysokości zrujnowania opinii królewskiej rodziny w moich oczach. Zapewniam, że mam teraz o niej równie fatalne zdanie jak Wasza Księżęca Mość o mojej – dodała ze złośliwym uśmiechem.

– Przestań! – jęknął.

Adriana usiłowała sobie wmówić, że nie obchodzą jej jego odczucia. Od samego początku żałowała, że zawierzył jej swoje sekrety. Tak jak przewidziała, ta chwila szczerości nie przyniosła nic prócz niepotrzebnych złudzeń.

– Niepotrzebnie wyjawiał mi Wasza Wysokość rodzinne tajemnice. Skąd pewność, że nie sprzedam ich prasie?

– Nie zrobisz tego – stwierdził z niezachwianą pewnością.

– Nie zna mnie Wasza Wysokość na tyle dobrze, żeby to wiedzieć – zwróciła mu uwagę. – Nawet mnie Wasza Wysokość nie lubi.

– Ufam ci, Adriano – wyznał ze słabym uśmiechem.

Adriana bardzo pragnęła, żeby to była prawda. Przeklinała własną naiwność. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że znów nią manipuluje. Nic innego nie umiał robić. Mistrz manipulacji traktował ją jak jeden z wielu instrumentów. Nagle jednak przyszło jej do głowy inne, jeszcze bardziej upokarzające wyjaśnienie jego nietypowego zachowania.

– Albo też Wasza Wysokość wie, że nikt na świecie nie uwierzy komuś takiemu jak ja.

– Przestań! – rozkazał jeszcze bardziej gwałtownie niż wcześniej.

Przyciągnął ją mocno do muskularnej piersi, ujął jej twarz w dłoń i wycisnął na jej ustach namiętny, zachłanny pocałunek.

Adriana nie odparła pokusy. Oddała go z równą pasją. Wyraziła w nim całą miłość, którą obdarzyła go wbrew woli, całą rozpacz i ból, wszystkie próżne nadzieje. Niczego nie kryła. Zarzuciła mu ramiona na szyję, jakby było to szczęśliwe zakończenie baśni, a nie smutne, nieuniknione pożegnanie. Tak jak przeczuwała, odchodziła w hańbie i niełasce.

Pato całował bez końca, jakby żal rozdzierał jego serce tak samo jak jej. Choć wiedziała, że to tylko złudzenie, przewidywała, że wspomnienie tej chwili będzie ogrzewać jej duszę jak ogień w długie, samotne dni, które później nastąpią.

Lecz zbyt szybko odchylił głowę. Nadal trzymając jej twarz w dłoniach, długo na nią patrzył, a orzechowe oczy

znów lśniły złotym blaskiem. Później pogładził ją po policzkach opuszkami kciuka, jakby próbował zapamiętać ją na całe życie.

Adriana milczała. Nie zdołałaby wypowiedzieć ani słowa. Ale uświadomiła sobie, że najwyższy czas odejść, zanim zabraknie jej siły woli. Wzięła głęboki oddech i odstąpiła do tyłu. Pato spochmurniał, zacisnął zęby, ale opuścił ręce, umożliwiając jej odwrót.

Nigdy nie podjęła tak trudnej decyzji. Gdy ruszała ku wyjściu, wszystkie kości ją bolały jak po złamaniu. Nagle stanęła jak wmurowana przy samych drzwiach. Stał w nich bowiem Lenz. Obserwował ich z niedowierzaniem i odrazą.

Adriana krzyknęła ze strachu, ledwie słyszalnie, ale Pato zareagował natychmiast. Ruszył ku niej, gotów jej bronić nawet przed własnym bratem. Zwłaszcza przed nim. Ale nic nie mógł zrobić, a już z całą pewnością nie dzisiaj. Gardził sobą za własną bezsilność.

Stali tak wszyscy troje przez dłuższą chwilę bez słowa, bez ruchu.

– Proszę wybaczyć, Wasza... – zaczęła Adriana, ale Lenz jej przerwał.

– Nie przysłałem jej do ciebie po to, żebyś uczynił z niej jedną ze swoich kochanek, Pato – zagrmiał oskarżycielskim tonem. – Co ty sobie myślisz?

Pato nie odpowiedział. Widział, że Adriana drży. Ledwie odparł pokusę, żeby ją przytulić i ochronić przed kolejnym poniżeniem. Cierpiał męki na myśl, że uważa go za jednego

z tych szakali, które ścigały ją przez te wszystkie lata. Z całego serca żałował, że odchodzi w przekonaniu, że to, co ich połączyło, nic dla niego nie znaczy. Ale niestety nie miał wyboru. Mimo że najchętniej zatrzymałby ją przy sobie na zawsze, musiał ją puścić.

– Wystarczy – warknął, kiedy Lenz ponownie otworzył usta. – Adriana nie musi wysłuchiwać naszej dyskusji. Zejdź jej z drogi.

Wyglądało na to, że Lenz pojął, że to nie prośba, lecz rozkaz. Zmrużył oczy, ale odszedł sztywno w głąb pokoju, umożliwiając jej przejście.

Pato pragnął, żeby Adriana jeszcze spojrzała na niego po raz ostatni, żeby mógł choć przez chwilę popatrzeć na jej piękną buzię. Ale ledwie Lenz jej ustąpił, wyszła z gabinetu tak, jak tu wkroczyła, wyprostowana, z dumnie podniesioną głową, bez jednego pożegnalnego spojrzenia.

Pato słuchał stukotu jej obcasów na wypolerowanych posadzkach, dopóki i one nie ucichły. I na tym koniec. Wykonał swój przeklęty obowiązek.

– Nie musiałeś z nią spać – ofuknął go Lenz tak szorstkim tonem, że poczuł jeszcze większą pustkę. – Zasługuje na więcej.

– Dobrze, podyskutujmy o tym, na co Adriana zasługuje. Następca tronu instaluje ją na pozycji zwykle zajmowanej przez jego faworyty i trzyma ją przez kilka lat. Następnie na scenę wkracza jego nikczemny brat. Zaplanowaliśmy taki scenariusz, wiedząc, co nastąpi, kiedy włączymy ostatnią pannę Righetti do gry. Czy na to zasłużyła?

Lenz popatrzył na niego badawczo.

– Co dla ciebie znaczy?

– Nic, ponieważ nic mi nie wolno. Jestem nikim: bezużytecznym, niegodnym zaufania zerem, które tylko przynosi wstyd królewskiemu rodowi. Bez obawy, bracie. Znam swoją rolę.

Lenz pobladł.

– Pato – zaczął ostrożnie, jakby w obawie, że go rozniewa. – Już docieramy do celu. Ciężko na to pracowaliśmy. Sam mi to tłumaczyłeś zaledwie przed kilkoma tygodniami.

Pato potarł twarz, jakby w ten sposób mógł wypełnić wielką wewnętrzną pustkę, której nic nie mogło wypełnić. Adriana złamała mu serce. Najgorsze, że myślała, że mu na niej nie zależy.

– Pamiętam, co obiecałem – odparł, odwracając wzrok. – Nie zamierzam złamać słowa. Czy do tej pory kiedykolwiek cię zawiodłem?

Lenz w zakłopotaniu uniósł rękę do ust. Najwyraźniej szukał rozwiązania nieprzewidzianego problemu. Pato omal się nie roześmiał. W przeciwieństwie do niego Lenz był doskonałym kandydatem na króla. Potrafił zamilknąć w odpowiednim momencie, żeby nabrać dystansu do rozpatrywanej sprawy, przemyśleć ją dokładnie, przewidzieć wszelkie możliwe konsekwencje i wybrać najrozsądniejsze rozwiązanie, podczas gdy Pato reagował impulsywnie. Dziś szczególnie groził mu wybuch gniewu.

– To prawda, że wybraliśmy Adrianę z powodu jej nazwiska – przyznał po dłuższej chwili dyplomatycznie. – Ale zdaję sobie sprawę, że to wyjątkowa osoba.

– Nieważne, co w niej widzimy. Grunt, że jako jedyni w tym nikczemnym królestwie nie będziemy szarpać jej ciała jak sępy.

Na chwilę zapadła cisza. Nagle oczy Lenza rozbłysły, gdy ponownie popatrzył na brata.

– Och! – westchnął. – Nie zdawałem sobie sprawy...

– Nieważne. Wyeliminowałem ją z gry. Już nie wróci.

– Czy to rozsądne? Czy możemy sobie w tym momencie pozwolić na zmianę planów na tydzień przed moim ślubem?

– Nieważne. Najważniejsze, że zwróciłem jej wolność, na którą zasłużyła.

Lenz uniósł brwi, ale w końcu skinął głową.

– Racja.

Pato uśmiechnął się do niego, bynajmniej nie wesoło. Nie był sobą. Podejrzewał, że nigdy nie dojdzie do siebie. Adriana pozostawiła po sobie ogromną pustkę. Nie wyobrażał sobie, jak będzie w niej żył. Ale nie miał wyboru. Musiał spełnić obietnicę i doprowadzić do końca grę, w której obiecał wziąć udział.

– Jak zdrowie króla? – zapytał.

– Bez zmian – poinformował Lenz z poważną miną. – Ministrowie zaczynają na niego naciskać. To może nastąpić szybciej, niż przypuszczaliśmy.

Pato skinął głową. Wszystko szło po ich myśli. Okazali się skutecznymi manipulatorami w podstępnej dynastycznej

intrydze. Czuł obrzydzenie do siebie.

– W takim razie działamy dalej?

– Jak zawsze – potwierdził Lenz ze smutkiem.

Adriana wchodziła do rodzinnej willi powoli, uważnie obserwując otoczenie. Nie pamiętała, kiedy ostatnio raz zwróciła uwagę na znajome przedmioty. Przez lata przestała widzieć luksusowy wystrój i zabytkowe meble. Część obrazów nadal wisiała na ścianach. Po innych, które zostały sprzedane w chudych latach, zostały puste miejsca. Wszystko świadczyło o wysokiej pozycji społecznej właścicieli, nawet tych skompromitowanych: kolekcje porcelany w rzeźbionych kredensach, cenne dywany na ręcznie układanych posadzkach, mozaiki wokół fontanny na centralnym dziedzińcu, herby, bezcenne posągi i gromadzona przez stulecia ceramika.

A w małym saloniku, do którego nikt nie zaglądał nawet przypadkiem, wisiały trzy portrety kobiet, których decyzje sprzed setek lat skazały Adrianę na obecną niesławę.

Ponownie zabrzmiały jej w uszach słowa Pata: „To, co o tobie wygadują, bardziej odzwierciedla ich moralność niż twoją”. Nie potrafiła wyrzucić ich z pamięci.

Jej ojciec nie znosił rodzinnej historii, ale czuł się zobowiązany przechowywać jej świadectwa. Dlatego portrety wisiały w zakurzonej sypialni. Nie zostały wyniesione na strych ani spalone dyskretnie w ogrodzie na tyłach domu. Uważał spuściznę Righettich za wstydliwą, ale ją chronił.

Adriana odsunęła ciężkie zasłony, by wpuścić do środka trochę światła, i popatrzyła na twarze największych kusicielek w dziejach Kitzinii, umieszczone w bogato zdobionych ramach. Wizerunki ladacznic z rodu Righettich: Caroliny, Marii i Franceski, zawieszono w chronologicznym porządku.

Oczywiście Adriana, tak jak jej cioteczna babka, Sandrine, nie liczyła na to, że również zostanie sportretowana. Czasy się zmieniły.

Nie powstrzymała uśmiechu na myśl, że w dzinsach i miękkim swetrze nie przypomina słynnych nierządnic sprzed stuleci. Lecz w ich rysach dostrzegała podobieństwo do siebie. Miała kształt brwi Caroliny, kolor włosów Marii i usta Franceski. Żadna z nich nie robiła wrażenia pogardzanej wywłoki. Jej śliczne rówieśnice sprzed wieków uśmiechały się promiennie, z radosnym błyskiem w oku.

„Nie pozwól, żeby zamknęli cię w swoim więzieniu” – przestrzegał Pato.

Wspominając, jak trzymał ją w objęciach, kiedy krzyczała z rozkoszy, nagle doznała olśnienia. Przyszło jej do głowy, że może one też były zakochane.

Opadła bezwładnie na najbliższe krzesło. Serce biło jej tak szybko, jakby wbiegła na strome wzgórze. Jak to możliwe, że wcześniej nie zaświtała jej taka myśl? Dlaczego uwierzyła, że pochodzi z rodu bezdusznych prostytutek? Przecież nie mogła wykluczyć, że zostały faworytami władców i książąt z miłości.

Rodzina Righettich zawsze przechowywała własne kopie ich portretów. Adriana pamiętała, jak po powrocie z kościoła babka w asyście ciotek przyprowadzała ją tu, by głosić umoralniające kazania o czystości i honorze. Adriana słuchała ich, wściekła, że braciom w tym czasie pozwalano na bez troską zabawę.

W miarę jak dorastała, częstotliwość tych pogadank rośla. Właśnie wtedy poznała historię młodszej siostry dziadka, uroczej starszej pani z błyszczącymi oczami, która żyła we Francji. Jej imię zawsze wymawiano z niesmakiem. Adriana przyjęła do wiadomości, że nosi zhańbione nazwisko, a w jej żyłach płynie skażona krew. Nigdy nie zakwestionowała ani słowa.

„Nie używaj ich broni przeciwko sobie” – przestrzegał Pato tak żarliwie, jakby doprowadzało go do pasji, że źle mówi o sobie. Pojęła, że nie razi go jej nazwisko, pochodzenie czy to, co między nimi zaszło, tylko łatwość, z jaką zaakceptowała poniżające sugestie otoczenia.

Nagle uświadomiła sobie, że już nie czuje wstydu. Jakby wyszła z bagna, w którym ją topiono, oczyszczona i silniejsza niż kiedykolwiek.

Popatrzyła na uśmiechnięte twarze i błyszczące oczy sportretowanych dam. Nie znalazła w nich ani cienia zażenowania. Bynajmniej nie pokutowały za grzechy. Przypomniała sobie, że wszystkie umarły w podeszłym wieku we własnych łóżkach. W czasach, w których żyły, z pewnością wywierały potężny wpływ na rządy i politykę

swych królewskich i książęcych kochanków. Same decydowały o sobie. Adriana postanowiła pójść w ich ślady.

Nagle spostrzegła, że po policzkach spływają jej łzy. Z radości czy z rozpaczy? Jak mogła to rozstrzygnąć wśród nadmiaru emocji, które nią targały? Wiedziała tylko, że kocha Pata i że nie wstydzi się tej miłości. Nie wyobrażała sobie, jak wyzna ojcu prawdę ani co później zrobi, ale już nie czuła pogardy do siebie.

O mało nie dostała ataku serca na widok zaszokowanej miny Lenza. Ale kiedy stał w drzwiach obok brata, doszła do ładu z własnymi uczuciami.

Pato nie wierzył, że kocha Lenza. I miał rację. Lenz był dla niej dobry, niezależnie od motywów, jakie nim kierowały. Pomyliła wdzięczność z miłością. Dlatego ponad wszystko pragnęła mu udowodnić, że nie odziedziczyła wad Righettich.

Ale patrząc na trzy twarze na obrazach, uświadomiła sobie, że Pato ją odmienił. Wydarzenia w samolocie zapoczątkowały nowy rozdział w jej życiu. Pragnął jej i sprawił, że odwzajemniła jego pragnienia. Nie wykorzystał jej, raczej ona jego. Dwukrotnie. A jego wypowiedzi skruszyły barierę, którą nieświadomie wokół siebie zbudowała.

Nieważne, czy później żałował chwili szczerości, nieważne, że ją odprawił ani że jego odrzucenie głęboko ją zraniło. Nawet jeśli nigdy więcej go nie zobaczy, co prawdopodobnie złamie jej serce, dał jej bezcenny dar, za który nigdy nie zdoła się odwdzińczyć. Pokazał jej właściwą

drogę. Bez niego nigdy by jej nie znalazła. Ofiarował jej wolność.

W późniejszych godzinach Adriana usiadła na szerokim parapecie okna swojej sypialni i patrzyła na królestwo na dole, skąpane w blasku popołudniowego słońca.

Obserwowała promy sunące po kryształowej, błękitnej toni jeziora ku miastom na drugim brzegu, żaglówki z napiętymi żaglami, elegancką bryłę pałacu, łagodny zakręt szosy i Alpy górujące nad doliną. Nic jej tu nie trzymało prócz sentymentu. Mogła iść na uniwersytet i uzyskać kolejny dyplom albo zwiedzać świat, jak zawsze marzyła. Nie istniał żaden powód, żeby tu została, ale nawet teraz nie wyobrażała sobie, że mogłaby opuścić kraj.

Usłyszała warkot motocykla, zanim go zobaczyła, głośny i coraz wyraźniejszy. Skręcił za rogiem na końcu ulicy i podjechał z hałasem wprost pod jej okno.

Serce Adriany zaczęło z łoskotem walić o żebra.

Pato uniósł głowę, zdjął kask i długo na nią patrzył, poważnie, bez cienia uśmiechu. Jedną stopę wsparł na ziemi, z wdziękiem podtrzymując smukłą czarną maszynę. Mimo poważnej miny jego oczy lśniły złocistym blaskiem.

Nie wiadomo, jak długo tak na siebie patrzyli. Nie zauważyłaby, nawet gdyby ludność całego miasta zebrała się, żeby z niej szydzić i wytykać palcami. Widziała tylko jego.

Potem się uśmiechnął. Ten uśmiech rozgrzał ją tak jak jego gorące, namiętne usta. Poczula, że cała płonie.

Pato zagiął palec z typową dla siebie arogancją, ale nie odnalazła w nim śladu dawnej beztroski. Emanował siłą i pewnością siebie. Wyglądał jak prawdziwy książę nawet w dżinsach i czarnym podkoszulku, podkreślającym wspaniałą sylwetkę.

Adriana zmarszczyła brwi, żeby nie ulec jego urokowi. Gdy ponownie przywołał ją gestem, pokręciła głową.

– Zakładam, że nie zwolniłeś mnie bez powodu – przypomniała rzeczowym tonem, jakby niewiele ją obeszło, że do niej przyjechał, kiedy myślała, że już nigdy więcej go nie zobaczy. – Nie możesz zmieniać zdania dla kaprysu i oczekiwać, że...

– Adriano – przerwał jej w pół zdania. – Choć do mnie – poprosił łagodnie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Adriana wyszła na ulicę i zamknęła za sobą drzwi willi. Czowała na sobie spojrzenie złocistych oczu, jaśniejszych niż popołudniowe słońce, jeszcze zanim na niego spojrzała.

– Ta maszyna strasznie hałasuje – zwróciła mu uwagę surowym tonem, który ją samą zaskoczył. – Hałas szkodzi zdrowiu, a ty...

– Wsiadaj – rozkazał stanowczo.

– Już nie służę Waszej Księżęcej Mości – odrzekła z godnością, choć serce biło jej jak oszalałe. – Nie jestem już zobowiązana do wykonywania rozkazów.

Pato nie uśmiechnął się, lecz błysk w jego oczach świadczył o tym, że go rozbawiła. Wyciągnął ręce i wsunął palce pod pasek jej spodni. Wystarczyło jedno dotknięcie, by zapomniała, co mówiła. Przyciągnął ją do siebie tak blisko, że nie widziała nic prócz jego twarzy.

– Postąpiłem wobec ciebie okrutnie – przyznał z chmurną miną. – Nie zmienisz tego, jeżeli mnie za to ukarzesz, chociaż być może poczujesz się nieco lepiej. Ale nie zaprzeczysz, że mimo wszystko mnie pragniesz. To żaden wstyd.

Adriana pobladła, potem poczerwieniała ze wstydu i z gniewu.

– Nie wiem, na jakiej podstawie... – nie zdołała dokończyć. Zaparło jej dech, gdy delikatnie pogładził skórę poniżej

talii. Z łatwością udowodnił jej kłamstwo.

– Wsiądź, Adriano – poprosił znów łagodnym, aksamitnym głosem, podając jej kask.

Adriana od początku wiedziała, że posłucha. Niepotrzebnie udawała obojętność. Oszukiwała tylko siebie. Nadal go kochała po tym, jak jednym pocałunkiem na oczach Lenza zniweczył trzy lata jej wysiłków, żeby zrehabilitować nazwisko Righettich, a potem zwolnił ją z pracy. Przeklinając swój brak rozsądku, wzięła kask i wsiadła.

Pato minął pałac, opuścił miasto i ruszył w stronę wzgórz.

Adriana z przyjemnością przylgnęła do mocnych pleców, objęła go w pasie i przycisnęła uda do jego nóg. Czuła się z nim połączona, związana, jakby stanowili jedną całość. Nie potrafiła odgadnąć, czy zabierze ją do nieba, czy do piekła, ale chciała, by ta wspólna podróż trwała wiecznie.

W końcu skręcił z głównej drogi w węższą, rzadziej uczęszczaną po drugiej stronie jeziora. Prowadziła ona do chatki w dolinie nad małą zatoką. Adriana na miękkich nogach zsiadła z motocykla, ledwie go zatrzymał. Ledwie oderwała się od Pata, już zatęskniła za jego bliskością. Oszołomiona, onieśmielona, oddała mu kask.

Pato również zdjął swój. Gdy napotkała jego spojrzenie, uśmiechnął się do niej. Jak zwykle wystarczył jeden uśmiech, jedno spojrzenie, by rozpalić jej zmysły. Odkąd przestała wstydzić się własnych pragnień, jeszcze bardziej go pożądała. Do bólu.

Zwróciła wzrok ku jezioru i wciągnęła w płuca rześkie, balsamiczne powietrze. Sosny, słońce, letnie kwiaty i gęsty las tworzyły sielską atmosferę, jakiej próżno szukać w mieście. Obserwowała drobne fale, liżące skały u stóp stromego klifu. Piękno otoczenia złagodziło wewnętrzne napięcie, dało jej chwilowe poczucie wolności. Pomyślała, że gdyby wyjechali dokądkolwiek, daleko od pałacu i stolicy, byłiby anonimowi i wolni.

Pato odszedł od motocykla, odgarnął gęste włosy z czoła. Obcisły czarny podkoszulek podkreślał nienaganną sylwetkę przy każdym ruchu. Adrianie zaschło w ustach na ten widok.

– Co to za miejsce? – spytała zmienionym z nadmiaru emocji głosem.

– To mój najpilniej strzeżony sekret. Przyjeżdżam tu, kiedy potrzebuję samotności – wyjaśnił, nie odrywając od niej oczu.

Adriana wolała nie rozważać jego wypowiedzi, żeby nie robić sobie niepotrzebnych złudzeń.

– Kolejne sekrety – wymamrotała. – Kto by pomyślał, że ulubieniec mediów, który tak chętnie wystawia swoje prywatne życie na widok publiczny, ma tyle do ukrycia?

Pato podszedł bliżej. Jak zawsze sama jego obecność rozpałała jej krew w żyłach. Odbierała każde spojrzenie jak pieszczotę, jakby nic szczególnego nie zaszło tego ranka. Ale mimo przemożnej siły wzajemnego przyciągania nie ulegało wątpliwości, że znowu ją odepchnie. Nie mógł do niej należeć. Nigdy.

Lecz mimo tej świadomości przyjechała z nim tu bez wahania. Być może tak jak jej poprzedniczki podświadomie zapragnęła choćby chwilowego spełnienia, zamiast rozpaczać nad tym, czego nie może dostać. Odkąd przyznała przed sobą, że go kocha, nie postrzegała ulegania namiętności jako poddania, lecz jako zwycięstwo, na które zapracowała.

– Zaskoczyłaś mnie – stwierdził Pato nieoczekiwanie. – Przez piętnaście lat nosiłem maskę. Nikt przed tobą mnie nie przejrzał.

Adriana podeszła i zakryła mu ręką usta. Nie chciała znać jego tajemnic. Szczerość zawsze ma swoją cenę. Już ją płaciła. Wolała skoczyć w ten ogień, który między nimi zapłonął, nie bacząc na to, co spali. Tutaj, teraz, póki to możliwe.

– Nic więcej nie mów – szepnęła, uśmiechając się do niego.

Pato patrzył na nią przez chwilę. Oczy mu pociemniały, ale po sekundzie czy dwóch odwzajemnił uśmiech.

Adriana stanęła na palcach, przylgnęła do niego i objęła jego usta wargami. Nareszcie!

Pato natychmiast zatopił palce w jej włosach i przyciągnął ją do siebie. Objęła go rękami i nogami, nareszcie gotowa na wszystko, bez wstydu, bez oporów. Wydał nieokreślony pomruk, coś pomiędzy śmiechem a przekleństwem, wziął ją na ręce i ruszył w stronę chaty.

– Ale... – zaczęła, lecz zaprzestała protestu, napotkawszy jego gorące spojrzenie.

– Zasada numer sześć: nie rób publicznego przedstawienia erotycznego, chyba, że je zaplanujesz. A jeżeli planujesz, to zadbaj o to, by oglądali je reporterzy z kamerami, a nie zgorszeni turyści z żagliówek.

Adriana zmarszczyła brwi, gdy wniósł ją do domku, zamykając za sobą drzwi kopniakiem. Ledwie zauważyła wysoki, belkowany strop, białe ściany i wygodne meble w śmiałych kolorach. O wiele bardziej interesowała ją jego odpowiedź na pytanie, które zadała:

– W ilu erotycznych spektaklach uczestniczyłeś, planowanych czy nieplanowanych?

– Nie sądzę, żebyś naprawdę oczekiwała odpowiedzi – odrzekł ze śmiechem.

– Więcej niż w pięciu? – nalegała niezmordowanie. Właściwie dopiero teraz uświadomiła sobie, że go kokietuje od samego początku, od chwili, kiedy otworzył oczy i zaprosił ją do przepełnionego łóżka. – W dziesięciu? Przypuszczam, że ustalenie reguł wymaga odpowiedniej praktyki.

Pato tylko się roześmiał. Powoli postawił ją na podłodze, nie wypuszczając z objęć. Adriana wsparła się o niego. Ledwie mogła ustać na nogach, ale już jej nie martwiło, że zdradzi, jak silnie Pato na nią działa.

– Dżentelmen nie liczy takich wydarzeń – odparł z szelmowskim uśmieszkiem. – To nietaktowne.

– Dobrze, że nie jesteś dżentelmenem – wytknęła. – Księciem, owszem, ale nie dżentelmenem.

– Masz szczęście – wymamrotał, wsuwając ręce pod jej sweter.

Adrianie zaparło dech. Pato przesunął jedną dłoń niżej, a drugą położył jej na brzuchu i przytrzymał długo, jakby delektował się dotykiem jej skóry.

– Wysłuchaj mnie – poprosił, a kiedy spojrzała mu w oczy, dodał poważnym tonem: – Nie potrafię ci się oprzeć, Adriano, ale nie uważam cię za rozwiązłą. Nigdy tak o tobie nie myślałem.

– Nie obchodzi mnie to – odpowiedziała zgodnie z prawdą. Czuła się wolna w jego objęciach.

– Ale mnie zależy, żebyś zrozumiała pewne ważne rzeczy, ważniejsze niż....

– Później – przerwała mu w pół zdania.

Pato zmarszczył brwi. Później uniósł jej sweter do góry. Odrzuciła go na bok z uśmiechem.

– Nie chcę dłużej rozmawiać – powiedziała.

Pato przez chwilę robił wrażenie rozdartego wewnątrz. Ale zaraz odwzajemnił jej uśmiech. Pojęła, że namiętność zwyciężyła. Odstąpił od niej tylko po to, żeby zdjąć podkoszulek. Nie mogła się doczekać, aż poczuje twardość tego wspaniałego, smukłego torsu.

– Nie odrywaj wzroku od mojej twarzy – rozkazał. – I nie dotykaj mnie, dopóki nie poproszę.

Adriana nie rozumiała dlaczego.

– Chyba dziewięćdziesiąt tysięcy supermodelek nauczyło cię, jak ważny jest dotyk w intymnym kontakcie?

– Gdyby było ich aż tyle, nie byłyby super. Mam swoje standardy. Chodzi o to, że oczekiwanie podsyca pożądanie. Chcę je zobaczyć. Gdybym teraz zdarł z ciebie dzinsy, za chwilę byłoby po wszystkim, a zależy mi na tym, żeby w pełni przeżyć tę chwilę. Jeżeli mnie posłuchasz, nie pożałujesz.

Uwierzyła mu bez zastrzeżeń. I nie żałowała. Zdjęła dzinsy i sweter i stanęła przed nim naga. Zapomniała o wstydzie, o braku doświadczenia, wyzwolona i dzielna jak jej poprzedniczki. Gorące spojrzenie Pata działało jak pieszczota. Kiedy znów zagiął palec i przywołał ją gestem, z błogim westchnieniem padła mu w ramiona.

Pochwycił ją w talii i położył na sofie. Długo chłonał wzrokiem jej kształty, a potem całował jej piersi i usta, przedłużał słodczy oczekiwania, a kiedy doznała spełnienia, słuchał z lubością, jak wykrzykuje jego imię.

Całowała go potem wszędzie, słodko i namiętnie. Ale to mu nie wystarczyło. Poszedł z nią pod prysznic, gdzie jeszcze raz się kochali. Wytarł ją później ręcznikiem, starannie, z niespotykaną czułością, całując trzy urocze piegi między piersiami. Delikatnie wycisnął wodę z jej włosów. Potem uklęknął za nią na łóżku w przyległej sypialni i powoli, starannie je rozczesał. Z przyjemnością przesypywał je między palcami, zachwycony ich barwą, miękkością i ciężarem. Kiedy skończył, odwrócił ją przodem do siebie i znowu całował bez końca, obejmując ciepłe, ponętne krągłości.

Nie wyobrażał sobie, jak zrobi to, co będzie musiał. Nie powinien ulec pokusie, ale nie żałował ani chwili.

W końcu odsunął ją od siebie tak zdecydowanie, jakby nigdy jej nie posiadał, ignorując nieme zaproszenie w jej spojrzeniu. Nigdy nikogo tak nie pragnął i pojął, że już nigdy nikogo tak bardzo nie zapragnie. Ale nie mógł jej przy sobie zatrzymać.

Z mokrymi włosami wyglądała młodziej niż w rzeczywistości i bardzo niewinnie. Nie rozumiał, dlaczego to spostrzeżenie tak mocno go poruszyło, że czuł ucisk w sercu.

Owinął ją w kaszmirowy koc w kolorze jej oczu i posadził na sofie w salonie, gdzie nie kusiło go łóżko. Założył dzinsy i nerwowo przemierzał pokój, łamiąc jedyną przysięgę, jaką w życiu złożył.

– Moja matka zmarła, gdy miałem osiemnaście lat – poinformował na wstępie, ponieważ nie wiedział, jak zacząć swoje wyznanie.

– Pamiętam – wtrąciła.

– Lenz miał wtedy dwadzieścia pięć. Zakończył służbę wojskową i zajął miejsce u boku króla. Przez całe życie przygotowywano go do roli następcy tronu. Ode mnie znacznie mniej wymagano. Zacząłem właśnie studia na uniwersytecie, ale znacznie bardziej niż nauka interesowały mnie dziewczyny.

– Wstrząsające – skomentowała Adriana ponurym głosem, ale z uśmiechem.

– Nikt nie żądał ode mnie powagi ani obowiązkowości. To w Lenzie pokładano nadzieje na przyszłość. Mnie przypadła w udziale rola rozpieszczonego lekkoducha, bo to Lenz miał w przyszłości sprawować rządy. – Zamilkł na chwilę i bacznie obserwował jej twarz.

Zdawał sobie sprawę, że wyszła z pałacu załamana. Pozwalając jej odejść w takim stanie, potraktował ją równie podle jak ci, którzy ją lżyli i poniżali. Widział, że cierpi, choć usiłowała to ukryć. Dręczony wyrzutami sumienia nie widział innego wyjścia, jak wyjaśnić motywy swego postępowania. Musiał jej wytłumaczyć, dlaczego nie może z nią zostać, choć bardzo by chciał. Nie obchodziło go, że cały świat uważa go za nicponia i rozpustnika, ale na opinii Adriany mu zależało. Nie zniósłby jej pogardy.

Lecz Adriana ponownie zmarszczyła brwi, wstała z miejsca, nadal owinięta w koc.

– Nie musisz mi niczego tłumaczyć – zaprotestowała.

– Muszę. Chcę, żebyś mnie zrozumiała.

– Niczego od ciebie nie wymagam. Znam swoje i twoje miejsce w społecznej hierarchii. Pogodziłam się z losem. Kocham cię, ale nie oczekuję podobnej deklaracji z twojej strony. Nic mi nie jesteś winny.

Pato długo patrzył na nią w posępnym milczeniu. W końcu stwierdził z wyraźnym zniecierpliwieniem:

– O nie, dziękuję. Nie znoszę męczeństwa. Nic gorszego nie mogłem usłyszeć po ofercie złożenia ofiary w moim łóżku dla ratowania opinii mojego brata. Teraz, kiedy wykrzykiwałaś moje imię w szale namiętności, tym bardziej

nie potrzebuję cichej, pełnej poświęcenia miłości pokutującej męczennicy.

Adriana poczerwieniała, owinęła ciaśniej koc wokół ciała.

– Mówisz okropne rzeczy, nawet jak na ciebie – wyrzuciła z siebie jednym tchem.

– Jeżeli chcesz kochać, Adriano, to kochaj naprawdę. Krzycz, płacz, rań, stawiaj wymagania. Bądź zaborcza i zazdrosna, ale nie cierp w milczeniu.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Pato nie powstrzymał pokusy, żeby zmniejszyć dystans, mimo że słowa Adriany doprowadziły go do pasji. Usiadł na sofie, objął ją ramieniem i zajrzał w pociemniałe oczy, by wyczytać z nich emocje, które najwyraźniej usiłowała ukryć.

– Nic przede mną nie ukryjesz, Adriano – ostrzegł. – Przejrzę cię na wskroś. Poznałem wszystkie tajniki kamuflażu.

– Nie rozumiem, dlaczego mi to wszystko mówisz. Po co wyciągnąłeś mnie z willi i przywiozłeś tutaj? Przecież nie po to zwolniłeś mnie rano.

Pato ledwie powstrzymał pokusę, by znów porwać ją w ramiona i całować te słodkie usta do utraty tchu. Ale nie mógł sobie na to pozwolić.

– Doskonale znasz powód, Adriano – odpowiedział. – Wiesz, że nie mogę cię przy sobie zatrzymać, ale nie dlatego, że nie chcę.

Adriana nie odpowiedziała. Oddychała ciężko, jakby wbiegła na szczyt góry. Oczy jeszcze bardziej jej pociemniały.

Pato wstał z sofy, ale nie odszedł. Uznał, że najwyższa pora wyrzucić z siebie to, co mu leży na sercu, zanim zapomni, po co ją tu przywiózł.

– Moja matka zostawiła ojcu osobiste zapiski po swojej śmierci. Nie wiadomo, dlaczego tak postanowiła, zważywszy na jego brak zainteresowania jej życiem osobistym. Ale w końcu je przeczytał. I odkrył, że Lenz nie jest jego biologicznym synem.

Po ostatnim zdaniu zapadła ciężka cisza, duszna, jakby w chacie zabrakło powietrza. Pato wyjawiał swój ostatni, właściwie jedyny sekret. Nie przypuszczał, że komukolwiek go zdradzi. Adriana mogła go wykorzystać, żeby pobawić jego brata tronu.

Zaszokowana wydała cichy okrzyk i zakryła usta rękami. Pato zostawił jej czas na przetrawienie usłyszanej rewelacji. Długo siedziała bez ruchu. W końcu zamrugła powiekami.

– Czy Lenz o tym wiedział? – spytała szeptem.

– Tak. Obydwaj zostaliśmy wezwani przed oblicze króla. Poinformował nas, że popełniono ciężkie przestępstwo przeciwko panującej dynastii. Wtedy Lenz usłyszał prawdę.

Adriana zamknęła oczy, jakby usiłowała sobie wyobrazić, co przeżyli.

Pato też wrócił pamięcią do tamtej chwili. Wezwano ich w trybie pilnym przed oblicze panującego, choć Pato przebywał w tym czasie w Anglii, a Lenz w Afryce Południowej. Przybyli natychmiast, zmęczeni podróżą, zaskoczeni i zmartwieni o ojca, póki w ostrych słowach nie przekazał im szokującej wiadomości, tak wzburzony, jakby Lenz sam sobie wybrał innego ojca, by zachwiać podstawami monarchii.

Król patrzył wyłącznie na Pata, jakby Lenz przestał dla niego istnieć.

– Od dziś nie masz brata – oświadczył w przerażającej, ciężkiej ciszy. – Jesteś moim jedynym następcą, a bękart twojej matki nic dla ciebie nie znaczy.

– Ależ ojczyzna... – zaczął Pato, lecz władca nie dopuścił go do głosu.

– Mam tylko jednego syna, jednego spadkobiercę i to jesteś ty, niech Bóg ma cię w swojej opiece.

Pato nigdy nie żywił specjalnie ciepłych uczuć wobec ojca. Postrzegał go jako surowego, dalekiego sędziego, który nigdy nie zwracał większej uwagi na młodszego z synów, co mu bardzo odpowiadało. Widział codziennie, jak Lenz podlega jego surowej ocenie. Ale tego dnia go znienawidził.

– Mój ojciec nie znosi skandali – wyjaśnił. – Pilnie strzeże nienagannej reputacji panującego rodu. Zawsze śledził i potępiał każde nasze najdrobniejsze wykroczenie. A niedługo przed tym dniem sfotografowano mnie dla gazet z nieodpowiednią brytyjską gwiazdeczką muzyki pop. Zostałem poinformowany typowymi kanałami, że król nie jest zachwycony, choć byłem tylko drugim, mniej ważnym synem. A kiedy okazało się, że to mnie przypadnie rola następcy tronu, omal nie dostał apopleksji.

Adriana nadal siedziała nieruchomo z rozszerzonymi ze zdumienia oczami.

– Czy planował tak po prostu wyrzucić Lenza na ulicę?

Pato opadł na najbliższy fotel.

– Tak. Postanowił poczekać, aż mój skandal z piosenkarką ucichnie, wygnać Lenza z Kitzinii i zmusić mnie do przejęcia obowiązków następcy tronu i przestrzegania surowych zasad moralnych, żeby przekonać społeczeństwo, że mój romans to nic innego jak młodzieńczy wyskok, który nigdy się nie powtórzy.

Adriana tylko pokręciła głową, jakby nie wierzyła własnym uszom lub daremnie próbowała go sobie wyobrazić jako przyszłego monarchę, co nikomu nie przyszłoby łatwo, nawet jemu samemu.

– Odejście Lenza zostałoby oficjalnie uznane za abdykację na długo przed przejęciem przez niego tronu – tłumaczył dalej Pato. – Ale nie dopuściłem do tego. Zaaranżowałem kolejne skandale. Tego dnia postawiłem sobie za cel nieustanne przynoszenie wstydu dynastii, żeby nie ulegało wątpliwości, że nie nadaję się do sprawowania rządów.

Adriana wyciągnęła rękę, jakby chciała go przytulić, ale przytrzymał ją na jej kolanach.

– Wiesz, że podziwiam twojego brata – powiedziała. – Ale dlaczego zrezygnowałeś z należnych ci praw?

Pato nie potrafił usiedzieć na miejscu. Wstał, podszedł do okna i popatrzył na jezioro.

– Mówisz to samo co Lenz. Nigdy nie zazdrościłem mu pozycji. Nie chciałem dźwigać jego ciężaru odpowiedzialności. Kiedy próbowano go włożyć na moje barki, odrzuciłem go. Potrafisz sobie wyobrazić, co by nastąpiło, gdyby ogłoszono mnie kandydatem na króla? Ludzie wyszliby na ulicę i zorganizowali rebelię.

– Owszem, z pewnością protestowaliby przeciwko osadzeniu playboya na tronie. Osobiście o to zadbałeś. Ale nie mieliby nic przeciwko tobie, gdyby poznali twój prawdziwy charakter.

Pato z trudem oddychał. Bolało go serce. Z trudem znosił jej współczujące spojrzenie.

– Miałem do wyboru tron albo brata – odrzekł, patrząc jej prosto w oczy. – Wybrałem brata. I nie żałuję. Od tamtej pory ojciec musiał udawać, że faworyzuje Lenza, ponieważ duma nie pozwalała mu wyjawić sytuacji ministrom, zwłaszcza że jak sama zauważyłaś, zadbałem o to, żeby nie pozostawić mu wyboru.

Przez chwilę siedzieli w milczeniu. W końcu Adriana przemówiła jako pierwsza:

– Jesteś dobrym człowiekiem, Pato. I wspaniałym bratem – dodała łamiącym się głosem, niewątpliwie bliska łez.

Pato popatrzył na nią przez chwilę. Potem odwrócił wzrok, żeby nie zapomnieć, co mógłby mieć, gdyby nie postanowił zostać bezużytecznym człowiekiem, prowadzącym puste życie. I żeby jej nie uwierzyć.

– Mój ojciec jest poważnie chory. Jak na ironię, choruje na serce – dodał z goryczą.

Adriana obawiała się o własne. Nie wiedziała, co myśleć, gdzie podziąć wzrok.

To, co usłyszała, nie mogło być prawdą, ale miało logiczny sens. Tłumaczyło zarówno chłód, który zawsze wyczuwała pomiędzy Lenzem a królem, jak i nieskończoną cierpliwość

Lenza wobec kompromitujących eskapad Pata, a także delikatność Pata w samolocie, kiedy trzymał ją w objęciach, i późniejsze brutalne odrzucenie.

Stał przy oknie spokojny, półnagi, jak zawsze z pełną wdzięku nonszalancją, zaraz po wyznaniach, które mogły zachwiać podstawami monarchii.

Zrezygnował z tronu. Kochał brata bardziej niż władzę i należne dziedzictwo. Rozmyślnie stworzył własny mit, żeby nakłonić ojca do zrobienia tego, co uważał za właściwe. Raz nawet o tym wspomniał w Londynie, twierdząc, że skandale to treść jego życia.

Zasługiwał na podziw. I należał do niej, nieważne jak długo. Nieważne, że odtrącił i wykpił jej miłość. Zawierzył jej swoje tajemnice, zdjął maskę i pokazał prawdziwe oblicze, ponieważ uznał, że zasługuje na to, żeby je zobaczyć. Nie chciał, żeby odeszła, mając o nim jak najgorsze zdanie, tak jak tego ranka. Wolał wyznać niebezpieczną prawdę, niż zostawić ją w przekonaniu, że nic dla niego nie znaczy.

Nagle uświadomiła sobie, że musi mu na niej zależeć. Inaczej by jej nie zaufał.

– Stan jego zdrowia wciąż się pogarsza, a ponieważ nie pozwala na operację, stanowi ogromne zagrożenie dla królestwa – ciągnął Pato. – Już powinien abdykować. Nie będzie miał innego wyboru, kiedy Lenz poślubi Lisette. Została bowiem przeznaczona na małżonkę następcy tronu Kitzinii już w momencie urodzenia. Kiedy Lenz weźmie z nią ślub, zostanie uznany za przyszłego władcę. Nie

można tego zmienić bez wywołania międzynarodowego skandalu, który mógłby nawet doprowadzić do wojny. Nie pozostanie mu nic innego, jak zaakceptować to, co nieuniknione, choć ostatnio gorączkowo rozważał alternatywną opcję – zakończył z goryczą.

– Czyli ciebie – podsunęła Adriana.

– Tak. Mimo że zrobiłem, co w mojej mocy, żeby mnie wyeliminował z gry o sukcesję – westchnął ciężko. – Wy tłumaczył sobie jednak, że naród wybaczy mi młodzieńcze wybryki, jeżeli się ustatkuję. Ale teraz myśli, że romansuję z jedną z byłych faworyt Lenza, co napawa go odrazą. Co dziwniejsze, wierzy w stare przesady o czarnoksiężskich zdolnościach pań Righettich. Jest przekonany, że uległem twojemu urokowi. Że oczarowała mnie na moją zgubę spadkobierczyni zdrajców i kusicielek, biegłych w sztuce uwodzenia od wieków.

Adrianie zabrakło tchu, jakby uderzył ją w pierś, ale nie potrafiła oderwać od niego wzroku.

– Zrobiłeś wszystko, żeby tak myślał – wykrztusiła przez ściśnięte gardło. – Dlatego w ostatnich tygodniach zmieniłeś sposób bycia, żeby uwierzył, że pozostajesz pod moim wpływem.

– Tak – przyznał otwarcie bez cienia skruchy.

Niemal ją z powrotem załamał, choć ostatnio zdołała uwierzyć, że znalazła w sobie siłę do walki o własną godność.

– Czy wszystko wyreżyserowałeś, czy cokolwiek przeżywałeś naprawdę? – spytała wyschniętymi wargami.

- Jedno i drugie.
- Nie wierzę.
- Dobrze o tym wiesz.

Adriana najchętniej wstałaby i wybiegła z chaty, ale nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Pato podszedł do niej, imponujący i piękny. Nie mogła już udawać przed sobą, że go lekceważy. Znała o nim całą prawdę. Poznała jego żelazną wolę i bezwzględność. Manipulował nią od samego początku. Nie ulegało wątpliwości, że jeżeli zajdzie taka potrzeba, postąpi tak samo. Zrezygnował z tronu, kiedy uznał, że tak należy postąpić. Cóż znaczyła jedna kobieta wobec tak poważnego wyrzeczenia? Lecz mimo tej świadomości nie przestała go kochać.

– Właśnie dlatego musisz opuścić pałac, Adriano – tłumaczył z ponurą miną. – Zasługujesz na coś lepszego niż uczestnictwo w nikczemnej grze, z której nikt nie wychodzi bez szwanku i nikt nie wygrywa. Każdy zostaje zbrukany.

Adriana desperacko walczyła z napływającymi do oczu łzami. Pato ukląkł przed nią i ujął jej twarz w dłonie.

– Nie chcę pozwolić ci odejść, ale muszę. Obiecuję, że zwrócę ci wolność – przyrzekł solennie.

Jego obietnica obudziła uśpione demony przeszłości. Pomyślała, że była dla niego tylko narzędziem, które wykorzystał i porzucił, ponieważ panna Righetti nie zasługiwała w jego oczach na lepsze traktowanie. Znów zabrzmiały jej w uszach napomnienia ojca, gdy podejmowała pracę w pałacu: „Pamiętaj o swoim pochodzeniu, Adriano. Nosisz zhańbione nazwisko. Ludzie

tylko czekają na potwierdzenie, że nie odbiegasz brakiem zasad od przodków”. Od początku nosiła grzechy minionych pokoleń jak tatuaż na twarzy.

Lecz Pato jej zaufał. Przyjechał po nią, żeby wyjaśnić jej motywy swojego postępowania, choć mógł ją zostawić własnemu losowi. Nie zamierzał jej uwodzić. To ona nalegała na zaspokojenie wzajemnej namiętności, nie on. Ale nie dopuściła go do głosu. Teraz poznała całą bolesną prawdę. Najważniejsze, że okazał jej zaufanie. Zawierzył jej sekret, który mógł zachwiać podstawami monarchii, wstrząsnąć całym królestwem. I potwierdził, że zwraca jej wolność.

Nie marzyła o niczym innym, jak tylko o ucieczce i ukryciu się w bezpiecznym miejscu, tak jak zrobiła w siedemnastym roku życia.

Zawsze postępowała w taki sposób. Nic dziwnego, że wyśmiał jej mdłą deklarację uczuć. Zastrzegł, że w nią nie uwierzy, jeżeli ich szczerze nie okaże. Dał jej przykład odwagi. Nie mamił złudnym poczuciem bezpieczeństwa. Zachęcił, żeby wyszła z cienia i poszła w jego ślady. Po raz pierwszy w życiu zapragnęła wykorzystać złą sławę swego nazwiska, zamiast pozwalać innym, by używali go przeciwko niej. Nie traktowała swej decyzji jak poświęcenia, lecz jako dar, na który Pato zasłużył. Chwyciła go za nadgarstki i odważnie zajrzała mu w oczy.

– Wygląda na to, że stanowią groźną broń – podsumowała. – Dlaczego z niej nie skorzystasz? Jestem pewna, że nie tylko twój ojciec uznał mnie za kochankę

Lenza, a potem twoją. Publiczne potwierdzenie tych podejrzeń pogrążyłoby cię w jego oczach na zawsze.

– Nie zamierzam cię w taki sposób wykorzystywać, Adriano. Nie przyjąłem twojej oferty dla ratowania opinii Lenza i nadal ją odrzucam. Nie jesteś ladaczną. Nie stosujesz czarnej magii, by omotać nieświadomych mężczyzn i uczynić z nich swoich niewolników. Reprezentujesz sobą znacznie więcej, niż głosi legenda. Choć sam ugruntowałem twój niesławny wizerunek, odmawiam dalszego udziału w tej brudnej grze pozorów.

Adriana nie powstrzymała się przed pokusą, by go pocałować. Kiedy odchyliła głowę, jego pociemniałe oczy zalśniły złocistym blaskiem.

– Mam genetyczne predyspozycje na księżącą faworytę – przekonywała z uśmiechem, pewna, że podołałaby zadaniu.

– Już uchodzę za nieczystą. Nawet jeżeli ty nie akceptujesz swojego dziedzictwa, ja zaakceptowałam swoje.

Pato długo trzymał jej twarz w dłoniach i patrzył głęboko w oczy, jakby zaglądał w głąb duszy.

– Nie przyjmę twojego poświęcenia dla dobra królestwa, Adriano – oznajmił w końcu. – Nie dało ci nic prócz przemienienia twojego życia w piekło.

– Nie poświęcam się – zaprotestowała. – Próbuję ci tylko pomóc.

Pato znów długo milczał. Potem stanowczo pokręcił głową, wstał i pociągnął ją za sobą.

– Do wesela pozostał tydzień. Kiedy nieszczęsny Lenz poślubi swoją lodowatą księżniczkę, spektakl przyciągnie

tłumy turystów, tak jak ślub moich rodziców przed laty. Ojciec w końcu ustąpi z tronu. Przez resztę życia będzie rozpaczać nad tym, że królem został cudzy syn, którego wychował jako własnego. Lecz życie będzie toczyło się dalej. Nikt nie wspomni o Righettich, zdrajcach, kusicielkach czy o tobie.

– Ale...

– Obiecuję – wyszeptał jej prosto w usta.

A potem pocałował ją tak słodko, że doszła do wniosku, że istnieją przyjemniejsze zajęcia niż sprzeczka z ukochanym.

Adriana obudziła się dzień przed królewskimi zaślubinami z uśmiechem na ustach. Wyłączyła budzik i z powrotem złożyła głowę na poduszce, zadowolona, jakby Pato osobiście zapalił dla niej poranne słońce.

Więcej nie wrócili do tematu jej zwolnienia z pracy.

Stwierdziła, że nie na darmo obrósł legendą jako wspaniały kochanek. Dziennikarze nie przesadzali w opisach. Kochał się z nią jeszcze dwukrotnie przed opuszczeniem chaty. Nie myślała już o sprawach państwowych czy niechlubnej przeszłości, a tylko i wyłącznie o nim.

– Przyjdź jutro do pałacu – poprosił, gdy podwiózł ją za róg ulicy w bezpiecznej odległości od willi, z dala od ciekawskich oczu plotkarzy.

– Zwolniłeś mnie – przypomniała.

– Ale zmieniłem zdanie. To przywilej panujących – odparł ze zniewalającym uśmiechem.

– Nie jestem pewna, czy ta posada mnie jeszcze interesuje – zażartowała. – Szef lubi mnie zawstydząć, chodzi nieodpowiednio ubrany i wymaga pracy w nieludzkich godzinach.

Pato przyciągnął ją do siebie i długo, namiętnie całował, jakby wcześniej tego dnia nie robił tego wielokrotnie. Wypuścił ją z objęć, dopiero gdy zmiękła w jego ramionach.

– Nie spóźnij się – nakazał z błyszczącymi w ciemności oczami. – I zachowuj się przyzwoicie. Nie wypada, żeby asystentka lgnęła do mnie przy każdej okazji. Bardzo poważnie traktuję swoją pozycję zbędnej ozdóbki królewskiego rodu i hańby królestwa.

Po jego odejździe Adriana wróciła do willi tanecznym krokiem.

Następnego ranka wkroczył do gabinetu ubrany w same ciemne spodnie, wiszące nisko na biodrach. Zamknął za sobą drzwi i bez przywitania posiadł ją na własnym biurku. Musiała przygryźć sobie rękę, żeby nie krzyczeć z rozkoszy.

Maszerując do łazienki następnego ranka, pomyślała, że zaczął dzień tak, jak planował. Później przestrzegali zaplanowanego rozkładu dnia, dodając kolejne zadania, związane z przygotowaniem do ślubu Lenza. Różnica polegała na tym, że kiedy zostawali sami, nie potrafili utrzymać rąk przy sobie: w samochodzie, w gabinecie, a nawet na schodach w drodze na ważny oficjalny posiłek. Skierował ją do jakiejś garderoby, posadził na krześle przy ścianie i kochał do utraty tchu, aż zapomniała o tym, że za

chwilę ma wygłosić ważne przemówienie. Nic dla niej nie istniało prócz wzajemnej namiętności.

Wieczorem został wezwany, aby zabawiać panujących i dygnitarzy z całej Europy, przybyłych na zaślubiny. Po zakończeniu powitalnego przyjęcia odwiózł Adrianę do domu. Posadził ją sobie na kolanach na tylnym siedzeniu samochodu, wsparł podbródek o czubek jej głowy i przytulił. Kiedy kierowca dotarł na wzgórze przed willą Righettich, polecił mu przez intercom, żeby jechał dalej. Długo krążyli wokół miasta. Pato leniwie bawił się jej włosami. Zamknęła oczy w błogiej ciszy, nieświadoma hałasu i świateł miasta. Nigdy nie czuła się tak rozpieszczana i kochana.

Wspominając niezapomniane chwile, wyszła z sypialni, minęła zamknięty salon i w doskonałym nastroju zeszła na poranną kawę. Dopiero gdy ją sobie nalewała, zaalarmowała ją niepokojąca cisza. Odwróciwszy głowę, napotkała zatroskane spojrzenie ojca, jakiego nigdy wcześniej nie widziała. Matka pobladła. Wbiła wzrok w blat stołu i siedziała nieruchomo z ręką przyciśniętą do piersi.

Adrianę obleciał strach. Czyżby któryś z jej braci uległ wypadkowi? Zaniepokojona, odstawiła filiżankę i podeszła do rodziców.

– Co się stało? – spytała.

Matka tylko pokręciła głową, jakby odebrało jej mowę. Ku przerażeniu Adriany mocno zacisnęła powieki.

– Dobrze wiesz, co zrobiłaś – odburknął ojciec. – Teraz już cały świat się o tym dowiedział.

Sens jego wypowiedzi nieprędko dotarł do Adriany. Nie od razu pojęła, dlaczego patrzy na nią z taką odrazą. Wyglądał znacznie starzej niż poprzedniego dnia. Stał nad nią przez chwilę, mierząc ją nienawistnym spojrzeniem jak jakąś brudną kreaturę. Gdy skojarzyła, że odkrył jej romans z księciem, po jej plecach przebiegł zimny dreszcz. Wyciągnęła do niego rękę, ale cofnął swoją.

– Tatusiu... – zaczęła, ale nie dał jej dojść do głosu.

– To moja wina – stwierdził tym okropnym, pełnym pogardy głosem. – Widziałem, że jesteś zbyt piękna. Podejrzewałem, że twoja uroda nas zgubi. Zewnętrzne piękno nic nie znaczy, jeśli skrywa grzeszne, nieczyste wnętrze. Widziałem je w Sandrine, w jej pogardzie dla wszelkich zasad przyzwoitości. To rodzinna choroba. Dostrzegłem w tobie jej oznaki już w chwili twoich narodzin.

Adriana ledwie mogła ustać na nogach. Chyba mniej by bolało, gdyby ją uderzył. Wrogie milczenie matki też wisiało nad nią jak mroczny cień.

– Nie istnieje żadna rodzinna choroba – zaprotestowała, gdy odzyskała mowę. – Nigdy nie istniała, tato. Jesteśmy tylko ludźmi i dokonujemy własnych wyborów.

Pan Righetti tylko wykrzywił usta. Patrzył na nią tak, jakby pierwszy raz ją zobaczył, jakby wcześniej nosiła maskę, pod którą odkrył odrażające oblicze. Jego niechęć przyprawiała ją o mdłości.

– Powiedz, że cię zniewolił, przymusił, że nie zdradziłaś rodziny z własnej woli, nie poszłaś w ślady rozpustnic, które

przez wieki hańbiły nasze nazwisko. Powiedz, że nie byłaś tak głupia, żeby dobrowolnie rozsunać nogi dla tego degenerata.

Adrianie szumiało w głowie. Serce ciążyło jej jak głaz. Nie znalazła słów, żeby go przekonać, że Pato zrozumiał ją, oswobodził, pomógł oswoić demony przeszłości, ponieważ sam dźwigał ciężkie kajdany.

– Nie jest degeneratem – szepnęła tylko.

Popęłniła błąd. Ojciec wydał ryk wściekłości, aż matka podskoczyła na krześle. Adrianie łzy napłynęły do oczu, ale nie zapłakała. Skrzyżowała ramiona na piersi i czekała, aż ponownie na nią spojrzy. Chwilę później obrzucił ją piorunującym spojrzeniem.

– Nie mogę na ciebie patrzeć – oświadczył z nieskrywaną, głęboką odrazą. – Wszędzie na tobie widzę ślady jego palców. Splamił cię, sprowadził do pozycji kolejnej ladaczniczki. Udowodniłaś światu, że płynie w nas skażona krew. Brudna. Zrujnowałaś nas doszczętnie. I za co? W zamian za szansę ogrzania łóżka, które nigdy nie stygnie? Jak mogłaś?

Adriana pokręciła głową, ale nie wybiegła za nim, gdy wypadł z pokoju, zostawiając po sobie złowrogą ciszę. Z trudem zebrała odwagę, żeby spojrzeć na matkę.

– Mamo... – zaczęła, ale pani Righetti nie pozwoliła jej dokończyć.

– Nie tak cię wychowaliśmy – wycodziła przez zaciśnięte zęby. – Od najmłodszych lat tłumaczyliśmy, że Righettim nie wolno popełnić najdrobniejszego błędu. Muszą pozostać

poza wszelkimi podejrzeniami, zwłaszcza dziewczyna, która wyglądała tak, jak tamte z portretów. Specjalnie zabrałam cię za granicę, żebyś poznała Sandrine. Skończyła na obczyźnie z człowiekiem pozbawionym książęcego tytułu, wygnana z domu na zawsze. Uprzedzaliśmy cię.

Jej słowa zaboląły jak uderzenie. Adriana odstąpiła krok do tyłu, jakby matka naprawdę ją spoliczkowała.

– Nigdy do tej pory nie popełniłam żadnego hańbiącego czynu, a mimo to od najmłodszych lat wpajaliście mi wstyd – wyrzuciła z siebie jednym tchem, jakby całe życie czekała na tę rozmowę. – Dlaczego wymierzamy sobie karę, zanim ktokolwiek inny nas osądzi? Dlaczego karaliście mnie za nic? – dodała łamiącym się głosem.

Nic nie zyskała. Jeszcze pogorszyła swoją sytuację. Matka stała z obydwoma rękami przyciśniętymi do serca i patrzyła na nią jak na obcą.

– Sama sobie pościeliłaś. Nam też. Mam nadzieję, że było warto. Sandrine twierdziła, że tak, ale umarła daleko, w samotności i pohańbieniu. Ciebie czeka taki sam koniec. – Nie trzasnęła drzwiami, wychodząc, ale nawet nie spojrzała na córkę, co jeszcze bardziej bolało.

Adriana została sama, wzgardzona przez najbliższych, bliska załamania.

Rozejrzała się po kuchni, jakby szukała rozwiązania w kafelkach na podłodze. Nagle kątem oka dostrzegła rozłożoną na środku stołu gazetę. Prawdopodobnie rodzice czytali ją razem. Przez chwilę nie zdobyła się na to, żeby do niej podejść, ponieważ przewidywała, co zobaczy. Patrzyła

na nią z lękiem jak na jadowitego węża. Wyobrażała sobie tego rodzaju artykuł od dzieciństwa. Wielokrotnie prześladował ją w snach. W końcu nie powstrzymała pokusy, żeby zerknąć na tekst:

„Playboy Pato ulega urokowi wiedzy z rodu Righettich!”
– głosił tytuł.

Powszechnie znana kusicielka, Adriana Righetti, spadkobierczyni legendarnych wdzięków poprzedniczek, prowadzi szokującą grę w celu omotania najbardziej pożądanego kawalera w królestwie...”

Adriana zacisnęła powieki, chwyciła się ręką za gardło, jakby brakło jej powietrza. Ale musiała zobaczyć dalszy ciąg.

Z boku zamieszczono notki biograficzne najbardziej skompromitowanych przedstawicieli rodu razem ze zdjęciami i wyszczególnieniem ich grzechów. Carolina zasłynęła jako bezwstydna kochanka następcy tronu, a później króla Philipa. Marię pomawiano o to, że spała ze wszystkimi trzema książętami z panującej dynastii i ich kuzynami, by uzyskać awans społeczny, póki nie uwiodła Eduarda, przyszłego króla. Francesca do końca życia była faworytą księcia Vidala. Sandrine pozbawiła tytułu księcia Reinsmarku. Almado, zdrajca, zamordował króla Oktava.

Autorzy niemal sugerowali, aczkolwiek nie wprost, że Adriana osobiście ponosiła odpowiedzialność za podobne występki, zanim otrzymała posadę w pałacu i zagięła parol na łatwego do uwiedzenia i oczywiście oczarowanego Pata.

Poniżej zamieszczono fotografie. Natychmiast rozpoznała, że zrobiono je przed dwoma dniami.

Pato spędził cały ranek na oficjalnej imprezie. Później czekali w holu na przyjazd kierowcy. Nie wątpiła, że są sami. Nie przyszło jej do głowy, że ktoś może ich obserwować. Dlatego nie zaprotestowała, kiedy zwrócił na nią głodne spojrzenie, a potem musnął jej usta zapraszającym pocałunkiem. Trwał tylko chwilę. Pato określił go jako preludium do dłuższego i bardziej namiętnego w samochodzie. Lecz kilka zdjęć sugerowało, że całowali się długo i zachłannie.

Dziennikarze komentowali, że zapomnieli, że znajdują się w miejscu publicznym.

„Nic dziwnego, że z taką historią rodzinną Adriana wywiera zgubny wpływ na uroczego lekkoducha” – pisali.

Adriana nie wiedziała, jak długo stała w kuchni sam na sam z paskudnymi pomówieniami. Z ponurej zadumy wyrwało ją dopiero nachalne walenie do drzwi i jakieś wrzaski. Serce podeszło jej do gardła. Nadeszli reporterzy.

Do tej pory doskonale sobie z nimi radziła co najmniej tysiąc razy, ale nigdy sama nie stanowiła celu ich ataku.

Wzięła głęboki oddech, zaciągnęła zasłony i wyłączyła telefon stacjonarny, by utrudnić sępom zdobycie upragnionego łupu.

Nie szukała rodziców. Z pewnością czekali na przeprosiny, ale wątpiła, czy by je przyjęli. Zresztą czuła rozżalenie, osamotnienie i ból, ale nie skrucę.

Po powrocie do swojego pokoju znalazła na telefonie mnóstwo wiadomości: od dawnych znajomych, których nie widziała od lat, od kilkorga prawdziwych, szczerze zatroskanych przyjaciół, od dziennikarzy i w końcu od królewskiego sekretarza, którego znała tylko z widzenia. Poinformował ją w krótkich słowach, że dwór królewski zrezygnował z jej usług.

Została zwolniona. Zarazę Righettich definitywnie wypleniono z pałacu.

Dopiero gdy zapadał zmierzch, przyznała przed sobą, że przez cały dzień czekała, aż Pato przybędzie i w jakiś sposób ocali ją od publicznego pohańbienia, nawet jeżeli sama ściągnęła na siebie kłopoty.

Wyzwiska, których wysłuchiwała przez całe życie bez powodu, nie przygotowały jej na złośliwości, które wypisywano w prasie i internecie, tym razem nie w oparciu o spekulacje, lecz o fakty. Ani na awanturę z rodzicami w kuchni.

Kiedy usiadła w swojej dziecinnej sypialni, uświadomiła sobie, że podejmując decyzję o nawiązaniu romansu, myślała tylko o korzyściach, jakie rozgłos w mediach może przynieść Lenzowi albo Patowi. Dręczyły ją wyrzuty sumienia, że nie wzięła pod uwagę jego konsekwencji dla własnej rodziny. Zgotowała im koszmar.

Pato miał rację. Owładnięta ideą poświęcenia dla swoich idoli, nie rozważyła wszystkich możliwych aspektów sprawy. Ani szkód, jakie jej decyzja przyniesie.

W końcu przyjęła do wiadomości, że Pato nie przybędzie. Przypomniała sobie jego bezwzględność w dążeniu do wyznaczonego celu i jego manipulacje. Sam wprawdzie ostrzegał ją przed sobą, ale obiecał, że nie grozi jej skandal. A jednak wybuchł. Nie ulegało wątpliwości, co oznaczało jego dzisiejsze milczenie.

Jej serce rozsadzał tak wielki ból, że nie mogła nawet płakać.

Późną nocą wróciła do salonu z portretami. Usiadła naprzeciw nich na fotelu i wbiła w nie wzrok. Nie mogła nikogo winić za to, co ją spotkało. Sama świadomie zgotowała sobie taki los.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Po przebudzeniu Adriana z początku nie wiedziała, gdzie jest. Lecz gdy rozprostowała obolały kark, trzy obrazy na przeciwległej ścianie przypomniały jej burzliwe wydarzenia minionego dnia. Z powrotem zamknęła oczy, jakby mogła wymazać z pamięci ostre słowa rodziców i porzucenie przez Pata.

Poprzedniego wieczora nie miała siły płakać. Rano powiedziała sobie, że jeśli trzy kobiety z portretów potrafiły się uśmiechać mimo powszechnej pogardy, ona też zachowa pogodną twarz.

Wyprostowała plecy, gotowa na kolejną batalię, gdy usłyszała krzyk ojca. Otworzyła drzwi i wyszła do holu, próbując sobie wyobrazić, co jeszcze gorszego od kompromitującego artykułu w gazetach mogło go doprowadzić do pasji. Wkrótce poznała odpowiedź.

– Dość szkód Wasza Wysokość wyrządził! – krzyczał pan Righetti. – Czego Wasza Książęca Mość jeszcze chce? Rozebrać nasz dom cegła po cegle, żeby wycisnąć z tych kamieni resztkę naszej krwi? Nie życzę sobie więcej tych brudnych, ohydnych manipulacji!

Adriana podeszła do schodów i spojrzała w dół. Zastygła w bezruchu na widok Pata. Założył granatowy galowy mundur ze szkarłatnymi mankietami, wyłogami i lampasami na spodniach, jaki etykieta nakazywała nosić na oficjalnych

uroczystościach, takich jak zaślubiny członka królewskiego rodu. Złote epolety i brokaty podkreślały jego rangę. Wbrew swoim zwyczajom porządnie ostrzyżony i uczesany, wyglądał jak król, którym mógłby zostać. Stał nieporuszony w asyście trzech ochroniarzy, patrząc obojętnie na ojca Adriany.

Gdy napotkała jego spojrzenie, oczy mu pociemniały. Nie potrafiła powiedzieć, jak długo tak stali w milczeniu, wpatrzeni w siebie nawzajem. Ojciec krzyczał coraz głośniejsze, lecz ledwie go słyszała.

Nagle Pato raptownie odwrócił wzrok.

– Wystarczy. Zapomina się pan. Ani słowa więcej – rozkazał Righettiemu, który natychmiast zamilkł.

Pato czekał w absolutnej ciszy, aż w końcu pociął spokojnym, lecz nieznoszącym sprzeciwu tonem:

– Proszę zejść mi z drogi. Drugi raz nie poproszę.

Na te słowa trzech gwardziści podeszli bliżej. Pan Righetti w końcu posłuchał. Adrianie zabrakło tchu, gdy Pato wkraczał do środka, potężny i majestatyczny. Patrzył na nią srogo tak jak wcześniej. Nie dostrzegła już w jego oczach złocistych błysków.

– Zabrałeś ze sobą ochronę? – wykrztusiła w końcu.

– Nie znoszę, jak reporterzy zastępują mi drogę – poinformował tym samym obojętnym, władczym tonem co wcześniej. – Macie tu jakieś odosobnione pomieszczenie?

Adriana bez wahania wskazała korytarz, którym przyszła. Pato ruchem głowy nakazał jej iść przodem. Ruszyła przed siebie, ale wcześniej zerknęła na ojca. Stał z taką samą

udręczoną miną jak poprzedniego dnia. Znów obudził w niej wyrzuty sumienia, że go zawiodła, urzeczywistniając koszmar, przed którym drżał ze strachu przez całe życie. Otworzyła usta, jakby jakiegokolwiek słowa mogły naprawić wyrządzoną mu krzywdę. Lecz Pato położył jej rękę na plecach, dając do zrozumienia, żeby go zaprowadziła do osobnego pokoju.

Adriana dała za wygraną. Nie istniała szansa, że ojciec jej wybaczy. W gruncie rzeczy go rozumiała. Wiedziała, że robi rzecz zakazaną.

Nie mogła znieść dotyku Pata. Wbrew rozsądkowi i logice budził w niej takie same tęsknoty jak zawsze. Dlatego przyspieszyła kroku. Zaprowadziła go do wydzielonego saloniku i stanęła przy najbardziej oddalonej ścianie, wsparta o nią plecami.

Ledwie zamknął za sobą drzwi, jego wzrok powędrował ku trzem portretom. Na ich widok zacisnął zęby.

Nieprędko znów na nią spojrzał, ale właśnie w tym momencie odzyskała wolę walki. Trzy kobiety, znienawidzone i wzgardzone jak ona, znalazły w sobie siłę, by przeżyć. Pamiętała też wesołe spojrzenie Sandrine. Kiedy ją poznała, staruszka nie wyglądała na zawstydzoną ani załamaną. Adriana przysięgła sobie, że przetrwa z godnością bolesne pożegnanie z Patem.

– Wolałabym świadomie poświęcić moje dobre imię niż obudzić się rano w piekle bez uprzedzenia – oświadczyła lodowatym tonem.

Pato zrobił wielkie oczy.

– Myślisz, że wyreżyserowałam tę scenę? – zapytał z niedowierzaniem, ale zbyt dobrze go znała, by mogła ją zwieść jego zdziwiona mina.

– Szkoda, że nie poprosiłeś mnie o pomoc. Radziłam sobie z dziennikarzami od dawna. Przy bezpośredniej konfrontacji przynajmniej zasugerowałabym bardziej sensowne określenie niż „wiedźma z rodu Righettich”.

Gdy znów długo patrzył na nią w milczeniu, spostrzegła, że walczy z równie silnymi emocjami, jakie nią samą targały.

– Przysięgłem ci, że cię nie wykorzystam w taki sposób – przypomniał uprzejmie, jakby mogła o tym zapomnieć.

Wyprowadził ją do reszty z równowagi. Galowy mundur boleśnie podkreślał dzielące ich różnice. Uświadomił Adrianie, że Pato wyjdzie cało z opresji, podczas gdy ona pozostanie córą niesławnego rodu, osobiście odpowiedzialną za nową plamę na rodzinnym nazwisku. Użyła swojej ostatniej broni:

– Przypuszczalnie bratu też obiecałeś, że nie zdradzisz jego sekretu. A jednak złamałeś słowo. Jak mam uwierzyć, że dotrzymasz znacznie mniej ważnej obietnicy, danej komuś takiemu jak ja?

Pato zacisnął ręce w pięści. Rysy mu stężały. Popatrzył na nią tak, jakby wbiła mu nóż w serce.

Adriana tłumaczyła sobie, że zasłużył na reprimendę. Nie przybył na ratunek. Nie mógł naprawić krzywdy, którą wyrządziła najbliższemu. Nawet jeśli jego zboląta mina budziła współczucie, powinien wiedzieć, co czuje.

Pato roześmiał się z goryczą. Podeszedł bliżej, posępny i wściekły.

– Czy tak wygląda twoja tak zwana miłość? Czy lepiej się czujesz, zadając mi ból?

– Nie zamierzałam... – zaczęła, ale przerwał jej w pół zdania:

– Nie wierzę. Postanowiłaś pogrzebać się za życia w tym mauzoleum i zawiesić własny portret obok dawnych grzesznic. W taki sposób rodzina Righettich postępuje od stu lat. Przemykają przez królestwo jak potępieńcy, nadstawiają policzki, przyjmują każdą karę, jaką ktokolwiek zechce na nich nałożyć.

– Nie wyobrażasz sobie, co to znaczy nosić najbardziej znienawidzone nazwisko w całym królestwie! – krzyknęła w rozpacz. – I nic dziwnego. Przecież to nie twój przodek zamordował króla. A twoje prababki nie sypiały z poławą panującej dynastii!

Pato położył jej ręce na ramionach. Adriana wiedziała, że powinna go odepchnąć, ale nie była w stanie.

– Myślisz, że mój ród dostał koronę, ponieważ grzecznie o nią poprosił? Pamiętasz historię Europy? O ile sobie przypominam, większość panujących doszła do władzy wskutek zdrady lub po trupach. Nie tylko twoja rodzina ma krew na rękach, Adriano. Ale z całą pewnością tylko ona jedyna uczyniła ze swoich win przedmiot kultu. Nie ty zabiłaś króla i nie spałaś z żadnym księciem prócz mnie. Przestań się obwiniać za przeszłość, której nie możesz

zmienić. Nie musisz dźwigać tego ciężaru. Zamiast się umartwiać, walcz – przekonywał żarliwie.

Pato puścił Adrianę i odstąpił do tyłu. Nie pamiętał, kiedy ostatni raz poniosły go nerwy. Na dodatek pożył Adrianę do bólu nawet po straszliwych oskarżeniach, które rzuciła mu w twarz.

Adriana ciężko dyszała. W niczym nie przypominała bezwstydnej ladacznicy, o której tyle czytał poprzedniego dnia. Dostrzegł cienie pod pięknymi oczami i wykrzywione z bólu usta. Rumieniec na policzkach kontrastował z bladością cery. Zmierzył ją wzrokiem od grubego, rozczochranego węża na czubku głowy, poprzez bladą twarz bez makijażu, aż po luźny bawełniany komplet przypominający piżamę, i bose stopy. Ten ostatni widok z niewiadomych powodów głęboko go poruszył.

– Nie ja zawiadomiłem prasę, lecz Lissette – wyznał prawdę, którą powinien zataić.

Adriana uniosła rękę do ust, jakby chciała powstrzymać okrzyk zgrozy czy zdziwienia, ale zaraz ją opuściła.

– Co takiego? – wykrztusiła z niedowierzaniem. – Dlaczego?

– Lenz powiedział jej prawdę. Uznał, że zasługuje na to, żeby podjąć świadomą decyzję, czy chce za niego wyjść, czy nie. Doszła do wniosku, że mojemu ojcu nie można zaufać, czy w ostatniej chwili nie zmieni zdania. Postanowiła nie pozostawić mu wątpliwości, że nie ma innego wyboru.

– Lenz musi być zadowolony, że mimo wszystko chce zostać jego żoną.

– Albo raczej królową Kitzinii. Ale dziwi mnie, że masz o mnie tak samo fatalne zdanie jak zawsze. Dlaczego?

– Długo na nie pracowałeś. Wiele poświęciłeś. O ile pamiętasz, zaoferowałam ci pomoc. Wszystko wskazywało na to, że postanowiłeś z niej skorzystać.

– Dlaczego uważasz mnie za niegodnego zaufania, Adriano?

– Nigdy tak nie twierdziłam.

– Ale myślałaś. Wiadomo dlaczego. Kto by zaufał rozwiązłemu nicponiowi?

Adriana drgnęła, a potem padła skulona na podłogę. Pato w pierwszej chwili myślał, że traci przytomność, ale zaraz zobaczył, że jej ciałem wstrząsa cichy szloch. Nie potrafił stać bezczynnie z boku, kiedy sam doprowadził ją do rozpacz.

Podszedł i wyciągnął ręce, ale go powstrzymała. Przez chwilę patrzył bezradnie na zalaną łzami twarz. Zaraz jednak wziął ją za rękę, przyciągnął do siebie, ujął pod brodę i popatrzył w załzawione, lecz nadal najpiękniejsze, jakie widział, czekoladowe oczy.

– Wysłuchaj mnie – poprosił. – Nie mogę ci dać tego, na co zasługujesz. Przy mnie nie czeka cię nic prócz plotek, złośliwych artykułów w prasie i pomówień. Z całego serca żałuję, że nie mogę cię przed nimi ochronić, ale musisz wiedzieć, że cię kocham i nigdy rozmyślnie nie zrobiłbym ci krzywdy. Spróbuj przynajmniej w to uwierzyć. Jedyne, co

mogę dla ciebie zrobić, to pozwolić ci odejść. Zaslugujesz na lepszy los.

Z przerażeniem obserwował, jak Adriana z trudem łapie oddech. W końcu zmarszczyła brwi i przemówiła:

– A co ty zrobisz, kiedy odeślesz mnie w świat w poszukiwaniu lepszego życia? Zacznieś się umartwiać?

– Ja nie mam wyboru! – wykrzyknął. – Ta farsa nie skończy się z chwilą ślubu Lenza. Trony zawsze zdobywano podstępem. Mój ojciec będzie stanowił zagrożenie do końca swoich dni albo do chwili, kiedy Lenz spłodzi następcę tronu. Do tego czasu muszę grać nieodpowiedzialnego playboya.

Adriana przez chwilę obserwowała go w milczeniu. Potem otarła łzy.

– Księżniczka Lissette robi na mnie wrażenie zdeterminowanej. Daję jej dziesięć miesięcy, najwyżej rok na wydanie na świat następnego pokolenia.

– Musisz spróbować lepszego życia, niż cię tu czeka – nalegał Pato.

Adriana długo milczała. Pato czekał na odpowiedź jak na wyrok. Złamałaby mu serce, gdyby przystała na propozycję wyjazdu z kraju, ale dla jej dobra pozwoliłby jej odejść. Jednak w końcu po długim milczeniu westchnęła.

– Sam mi tłumaczyłeś, że prawdziwa miłość czasami przynosi ból, ale nie warto cierpieć w milczeniu, a teraz próbujesz przyjąć postawę męczennika. Jeżeli kochasz, kochaj naprawdę – zacytowała jego własne słowa. – Ta miłość już boli. Cóż znaczy jeszcze jeden rok?

– Nie wiesz, na co się narażasz.

– Doskonale wiem. Przecież to głównie mnie prasa obrała sobie za cel.

– Przeżyłaś jeden koszmarny dzień, ale czy jesteś przygotowana na nieustanne ataki, zniewagi i spekulacje, dopóki nie zaczniesz wierzyć, że to oni piszą prawdę, a ty okłamujesz samą siebie?

Adriana podeszła bliżej i położyła mu ręce na piersi. Przytuliła się do niego tak czule, że zapragnął zatrzymać ją przy sobie na zawsze.

– Myślę, że potrzebujesz kogoś, kto będzie ci wskazywał właściwą drogę – szepnęła. – A wczorajszy atak nie był pierwszym. Stanowiłam ulubiony cel dziennikarzy od szesnastego roku życia.

Jej słowa poruszyły go głęboko. Nie nalegał więcej. Ponad wszystko pragnął, żeby z nim została. Ona jedna zajrzała pod beztroską maskę i zobaczyła jego prawdziwą twarz. Uważała go za dobrego człowieka.

– Jeżeli teraz nie odejdiesz, Adriano, nigdy więcej nie pozwolę ci spróbować – ostrzegł. – Rozkażę ci ze mną zostać, a złe języki cię zniszczą. Nazwą cię najgorszą z Righettich, gorszą od ciotecznej babki i jej wyklętego księcia. Gazety nie zostawią na tobie suchej nitki. Nie dadzą ci spokoju.

Adriana tylko wzruszyła ramionami.

– Niech piszą, co im przyjdzie do głowy. Przecież już to robią.

– To nie wszystko. Twoja rodzina i przyjaciele uznają, że zeszłaś na złą drogę. Będą biadolić, interweniować, izolować cię, sprzedawać sekrety i kłamstwa do prasy i twierdzić, że sama na siebie ściągnęłaś niesławę – ostrzegał dalej poważnym tonem, ale na koniec uśmiechnął się, kiedy pochwycił jej ciepłe spojrzenie.

– Chyba najbardziej cię kocham za romantyzm, zwłaszcza kiedy malujesz tak kuszący obraz przyszłości – zażartowała.

Pato z przyjemnością słuchał wyznania, którego nie chciał słyszeć w chacie. Ale jeszcze nie skończył. Pogładził Adrianę po włosach i ujął jej twarz w dłonie.

– Czekaj cię trudny i samotny okres. Ale kiedy mój brat zasiądzie na tronie, a na świat przyjdzie jego zdrowy, biologiczny potomek, uczynię cię księżniczką. Poślubię cię w wielkiej katedrze i zmuszę wszystkich hipokrytów z całej Kitzinii, żeby ci się pokłonili. Nasze dzieci będą szczęśliwe. Będą wiedzieć najmniej jak to możliwe o życiu w pałacu, mrocznych intrygach i brudnych grach. Albo cię uszczęśliwię, albo do końca życia będę próbował. Obiecuję.

– Kocham cię, Pato – powtórzyła Adriana z niezachwianą pewnością, bez cienia onieśmienia czy wahania. – Nie zrezygnuję z ciebie. Ale to oznacza koniec rozpusty z kimkolwiek prócz mnie. Żadnych więcej córeczek ambasadorów, bezimiennych byłych kochanek czy łózkowych trójkątów.

– Myślisz, że sama sobie ze mną poradzisz? – zapytał z szerokim uśmiechem.

– Sam sprawdź. Podobno lubisz wyzwania.

Pato pocałował ją namiętnie. Kiedy skończył, oczy Adriany błyszczały radością. Wreszcie należała do niego. Na zawsze. Gdy wypuścił ją z objęć, nadal się uśmiechała, lecz posmutniała, zerknąwszy na portrety na ścianie.

– Mam nadzieję, że rodzina w końcu mi wybaczy – wyszeptała. – Sprawię im wielki ból.

Pato znowu ją pocałował, żeby odwrócić jej uwagę od smutnych myśli.

– Myślę, że przezwyciężą wstyd, kiedy ich córka zostanie księżną, a majątek i fortuna Righettich wrócą do dawnej świetności za sprawą dożgonnie wdzięcznego monarchy. Przypuszczam, że dojdą do wniosku, że w głębi duszy przez cały czas cię popierali.

Uśmiech Adriany rozgrzał go jak promienie słońca. Przysiągł sobie, że wypełni pustkę w jej życiu, rozproszy ciemności, rozświecili jej przyszłość, aż znikną wszystkie cienie. Zrobi wszystko, żeby wydobyć ją z mroku. Miała rację. Lubił wyzwania.

– Nigdy celowo nie wywołałam skandalu – oświadczyła nagle, jakby przeraził ją ten pomysł.

– A ja nic innego w życiu nie robiłem. Prędko mnie dościgniesz. Poćwiczmy na weselu mojego brata. Sądzę, że już jesteśmy spóźnieni.

– Pewnie przyjdzie mi to bez trudu – roześmiała się tak serdecznie, że kuśło go, by zamknąć drzwi i porwać ją w ramiona. – Zasada numer siedem: jestem Righetti. Mam skandal we krwi.

Tytuł oryginału: A Royal Without Rules
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2013
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Hanna Lachowska

© 2013 by Caitlin Crews
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa
2018

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-3829-8

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.